

ŚWIATOWE ŻYCIE®
EXTRA

A romantic couple is shown in a close embrace, sitting on a stone bench. The woman, on the left, has long, wavy blonde hair and is wearing a light blue, sleeveless, beaded dress with a matching necklace and large earrings. The man, on the right, has dark hair and a beard, and is wearing a dark blue suit jacket over a white shirt. They are both looking towards each other with soft expressions. The background features a stone building with arches and a courtyard with greenery.

Lynne Graham
Trudno cię
zapomnieć

 HARLEQUIN®
TM

LYNNE GRAHAM

Trudno cię zapomnieć

Tłumaczenie:

Dorota Jaworska



Toronto • Nowy Jork • Londyn
Amsterdam • Ateny • Budapeszt • Hamburg
Madryt • Mediolan • Paryż
Sydney • Sztokholm • Tokio • Warszawa
Rio de Janerio • Mumbaj

Tytuł oryginału: *Her Best Kept Royal Secret*

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited,
2021

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2021 by Lynne Graham

© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z
o.o., Warszawa 2023

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji
Harlequin Books S.A.

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem
reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek
formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.
Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych –
żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są
zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin
Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem
należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa
i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody
właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą
Harlequin Books S.A.

Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-672 Warszawa, ul. Domaniewska 34A

www.harpercollins.pl

ISBN: 978-83-276-9141-5

Opracowanie ebooka
Katarzyna Rek

ROZDZIAŁ PIERWSZY

– Kiedy się ożenię? Serio?

Angelino Diamandis przewrócił oczami z sennym rozbawieniem w odpowiedzi na pytanie brata. Nazywany przez przyjaciół Angelem, żartował, że wcale nie jest takim aniołem. Miłościwie panujący książę Temos rozciągnął się na otomanie w niezaprzeczalnie wdzięcznej plątaniu długich nóg i pobłażliwie uśmiechnął się nad filiżanką kawy. Wygląd gwiazdora zrobił z niego ulubieńca paparazzi i dziś szczególnie było widać dlaczego.

Książę Saif z Alharii, ubrany w tradycyjną jedwabną szatę pana młodego, przyglądał się młodszemu przyrodniemu bratu z niezadowoleniem.

– I z czego się śmiejesz? Zapytałem o coś głupiego? Jesteś głową państwa i pewnego dnia, tak jak ja, musisz się ożenić. Angel, żaden z nas nie ma wyboru!

Ostatnie zdanie zostało wypowiedziane bez użalania się nad sobą, przyznał Angel, ubawiony przesadnym poczuciem obowiązku brata i jego fikcją na punkcie honoru. Saif od urodzenia żył

pod kloszem, jak piękny ptak w złotej klatce. Ojciec uwięził go w gęstwinie ograniczeń, które uważał za konieczne, by zapewnić bezpieczeństwo swojemu jedynemu synowi.

Dla porównania, Angel nigdy nie zaznał ani miłości, ani rodzicielskiej opiekuńczości, chociaż nigdy się do tego nie przyznał. Został wychowany przez służbę, edukowany w szkole z internatem. Rodzice... Cóż, właściwie nic o nich nie wiedział, tak rzadko się widywali. Dopiero jako piętnastolatek zrozumiał, jacy naprawdę są. Przyłapanie matki w łóżku z najlepszym przyjacielem ojca było okrutnym doświadczeniem, pożegnaniem ze światem iluzji. Odkrycie brudów ojca obróciło w pył takie wartości jak zaufanie, uczciwość, miłość. Ale dzięki temu nauczył się, że żadne pieniądze, przywileje czy tytuły nie mogą zrekompensować podstawowego braku przyzwoitości i dobrego smaku.

Angel pozostawił jednak swojego brata z niewinnymi złudzeniami co do matki, która porzuciła syna i pierwszego męża, emira Alharii, aby uciec z ojcem Angela. Królowa Nabila i jej drugi mąż, król Achilles, zginęli w katastrofie helikoptera, kiedy Angel miał szesnaście lat. Nie było powodu, by po latach wyjawić Saifowi całą prawdę o matce, której nigdy nie poznał.

– Nie ma wielkiego wyboru, jeśli chodzi o małżeństwo – przyznał Angel ze smutkiem. – Ale w przeciwieństwie do ciebie nie zgodziłbym się na

zaaranżowane małżeństwo z nieznaną panną młodą.

– Znasz stan zdrowia mojego ojca...

– Tak, ale myślę też, że w końcu będziesz musiał przestać chodzić przy nim na palcach, by nie powiedzieć – na smyczy.

Saif zeszywniał, gotowy na polemikę.

– Mówisz tak, bo nie miałem odwagi powiedzieć ojcu, że ukryłem cię tutaj, w zapomnianej części pałacu, by zataić twoją obecność w dniu mojego ślubu.

Angel skinął głową.

– Nie jesteśmy niegrzecznymi dziećmi, które muszą się kryć przed rodzicami – mruknął cierpko. – Nasza matka zdradziła twojego ojca, ale z powodu jej zachowania nie należy pozbawiać nas prawa do przyjaźni.

Saif wyglądał na zmartwionego, ale uczciwość nie pozwalała mu zaprzeczyć.

– Z czasem powiem mu, że jesteśmy braćmi nie tylko na papierze!

Zły na siebie, że zaraził swoimi smutkami starszego brata, Angel zmienił temat.

– Nie dam się wplątać w zaaranżowane małżeństwo, sam sobie wybrałem narzeczoną.

– Jesteś zakochany? – Saif obdarował go uśmiechem pełnym zaskoczenia i aprobaty. – Nie

sądziłem, że kiedykolwiek weźmiesz pod uwagę taką możliwość.

– I miałaś rację – potwierdził Angel. – Nie jestem zakochany w Cassii, a Cassia nie jest zakochana we mnie. Jest po prostu najbardziej odpowiednią kobietą, jaką znam. Pasuje do roli królowej, choć, szczerze mówiąc, nigdy nie rozmawiałem z nią na ten temat. Tyle tylko, że znam jej zdroworozsądkowe poglądy na małżeństwo. Najmocniej przemawia do niej pozycja społeczna, oczywiście poza nielimitowanym dostępem do mojego konta.

– Cassia! – wykrzyknął skonsternowany Saif, którego wyraźnie zaskoczyło znajome imię. – Ta lodowata blondynka? – Saif przerwał i zaczerwienił się z powodu nietaktownej wypowiedzi. – Wybacz mi... Byłem...

Angel machnął lekceważąco ręką i roześmiał się szczerze.

– Nie przepraszaj. Cassia i góra lodowa, która zatopiła Titanica, mają ze sobą wiele wspólnego – odpowiedział Angel z całą powagą. – Ale właśnie taką małżonkę chciałbym mieć. Nie chcę, by moja przyszła żona była emocjonalnie rozchwiana, zbyt wymagająca, z gruntu niewierna lub niedbająca o pozory. Cassia odpowiada moim potrzebom jako władcy Themos. Naszym jedynym zadaniem będzie spłodzenie spadkobiercy. Sądzę, że poradzimy sobie z tym wymogiem, gdy nadejdzie odpowiedni czas. Co ważne, żadne z nas nie będzie się spieszyć do

ołtarza. Mam dopiero dwadzieścia osiem lat, Cassia dwadzieścia pięć. Zgodnie z konstytucją nie mogę zostać koronowany, dopóki nie ożenię się lub nie spłodzę dziedzica.

Saif obrzucił go posępnym spojrzeniem.

– Ten plan się nie sprawdzi, Angel. Jesteś bardziej uczuciowy, niż mógłbyś kiedykolwiek przyznać. Nawet jeśli teraz Cassia wydaje ci się perfekcyjną kandydatką, w pewnym momencie zapragniesz więcej – oświadczył z przekonaniem. – Jestem gotów się założyć.

Angel znów się roześmiał, rozbawiony tak tkliwą wizją przyszłości, i tylko jego szacunek dla brata sprawił, że nie skoczył mu do gardła. Nigdy w życiu nie był zakochany i nie sądził, że jest do tego zdolny. Wierzył, że miłość to jedynie sposób na usprawiedliwienie błędów, przestępstw czy innych brudnych spraw. Matka jest najlepszym przykładem. To ona powiedziała mu, że z miłości do jego ojca opuściła swojego pierwszego męża, ale ani słowem nie wspomniała o Saifie, małym synku, którego porzuciła, ani o tym, że po romansie z księciem Achillesem była już z nim w ciąży.

Angel był dobrym obserwatorem, widział, jak przyjaciele źle się traktują i wykorzystują miłość, by usprawiedliwić oszustwa, kłamstwa i zdradę. Dlatego był realistą. Wiedział dokładnie, jakiego rodzaju żonę dostanie, jeśli poślubi kobietę taką jak

Cassia. Ten rodzaj chłodnego dystansu pasowałby mu najlepiej.

– Muszę wrócić na przyjęcie. – Saif westchnął, niezadowolony. – Nawet nie wiesz, jak mi przykro, że nie możesz tam ze mną być.

– Bracie, miałeś rację, że mnie ukrywałeś – powiedział Angel cicho, odstawiając filiżankę. – To był impuls, by tu przylecieć, spontaniczna reakcja, gdy tylko powiedziałaś mi, że się żenisz. Na pewno ktoś by mnie rozpoznał. Dobrze, że mnie powstrzymałeś. Jedna afera mniej.

Brat spojrział na niego z zakłopotaniem i Angel stłumił poczucie bezradności – nie mógł nic zrobić, by zmienić sytuację. Jako dziecko zrodzone ze skandalicznego drugiego małżeństwa ich matki, nie mógł oczekiwać, że będzie mile widzianym gościem w rodzinnym kręgu zdradzonego emira. Pewnego dnia wszystko się zmieni, gdy matka natura zabierze emira do lepszego świata, ale raczej nie wcześniej.

Angel odrzucił poczucie żalu, które dopadło go, gdy odprowadzał brata do otwartego korytarza na tyłach pokoi, w których został umieszczony. Pałac Alharii był ogromnym budynkiem, wznoszonym przez wiele stuleci i zdolnym do ukrycia armii, gdyby zaszła taka konieczność, pomyślał cierpko, zerkając przez mur na znajdujący się poniżej dziedziniec. Nachylił się i nagle ujrzał burzę rudych włosów na głowie nieznanego mu osoby.

– Kto to? – usłyszał swoje pytanie. – Ta kobieta na dole bawiąca się z dwójką małych dzieci?

– Nie mam pojęcia – przyznał Saif. – Sądząc po tym nienagannie wykrochmalonym fartuszku, to zapewne czyjaś niania. Prawdopodobnie należy do kogoś z naszych gości.

Należy? Jak pies czy walizka? Czy Saif był rzeczywiście tak oderwany od współczesnego świata, jak się wydawało?

Nawet jeśli, to Angel był inny. Jego dzieciństwo położyło kres wyniosłemu królewskiemu dystansowi. Pracujących nie postrzegał jako ludzi niższej kategorii, żyjących tylko po to, by zapewnić mu komfort.

– To były rude włosy. Rude zawsze wpadają w oko – zauważył Angel zgodnie z prawdą, wciąż ze zniecierpliwieniem spoglądając w dół, na dziedziniec.

To nie mogła być ona! Oczywiście, to nie była ona, tak błyskotliwa i inspirująca w Cambridge, gdzie ją poznał. Niemożliwe, żeby teraz, pięć lat później, zatrudniła się jako niania czy służąca. Właściwie dlaczego nie zapomniał jeszcze o tej nieszczęsnej dziewczynie z jej niezależnością, zawziętym charakterem i niebieskimi oczami, głębszymi i bardziej intensywnymi niż legendarne szafiry Diamandisów?

Zacisnął zęby, podirytowany ciężarem uporczywych wspomnień. Czy to dlatego, że uciekła?

Czy nadal był taki pusty, prosty, prymitywnie męski i przewidywalny?

– Fakt, rude włosy dają się łatwo zauważyć – potwierdził Saif, szczerze rozbawiony. – Jesteś zatwardziałym kobieciarzem, Angel. Wszystko, co mówią o tobie światowe szmatławce, jest prawdą, ale wiesz co, przynajmniej cieszyłeś się wolnością i mogłeś być sobą.

– Ty też będziesz, pewnego dnia.

Angel poklepał brata po ramieniu. Obaj wiedzieli, że w tym, co mówił, nie było nawet odrobiny prawdy. Jako posłuszny syn, zapewne wierny mąż i przyszły emir kraju bazującego na tradycji, Saif prawdopodobnie nigdy nie będzie mógł robić tego, co chciałby robić, ale nie było sensu przypominać mu o tym.

Na szczęście dla Angela, jego poddani nie oczekiwali od monarchy moralnej doskonałości. Mieszkańcy wyspy Themos na Morzu Śródziemnym byli narodem liberalnym i niezależnym. Themos był krajem maleńkim, ale niesamowicie bogatym, popularnym rajem podatkowym, od pokoleń ukochanym przez milionerów i przedstawicieli wyższych sfer.

Rodzina królewska Diamandis wywodziła się z Grecji i rządziła na Themos od piętnastego wieku. Rodzina Angela utrzymywała się przy władzy dzięki rozsądnym soюзom z potężniejszymi narodami i chociaż armia Themos była niewielka, ogromne

zasoby finansowe państwa zapewniały mu komfortowy spokój i pozycję w świecie.

Angel z drżeniem serca przyglądał się temu, co dało się podejrzeć z góry. Widział błysk ognistych włosów spiętych w długi warkocz pod tkanym kapeluszem przeciwsłonecznym. W słońcu warkocz lśnił jak polerowana miedź, przywołując kolejne, niechciane wspomnienia z przeszłości.

Po rozstaniu z bratem, Angel wrócił do apartamentu, który został oddany do jego dyspozycji. Nie mógł uwolnić się od myśli, że tak naprawdę znalazł się w areszcie domowym i pozostanie w nim, dopóki nie wyleci z Alharii. Cóż... Saif nie chciał, by go widziano i rozpoznano.

Angel nie zdawał sobie sprawy, że swoim przyjazdem narobi bratu tyle problemów. Założył, że ceremonia ślubna będzie wydarzeniem medialnym z udziałem tłumów, a nie kameralnym dla najbliższej rodziny państwa młodych. Przybył na wesele z przekonaniem, że wtopi się w tłum i z łatwością uniknie rozpoznania. Gdy się okazało, że nie może uczestniczyć ani w ceremonii zaślubin, ani w przyjęciu, wściekł się.

Jako dorosły, Angel nie doświadczył wielu rozczarowań, nigdy też nie musiał się ukrywać, zwłaszcza samotnie, w wiktoriańskim otoczeniu, bez komfortu, do którego był przyzwyczajony. Nie był też typem osoby, która mogłaby bezmyślnie leżeć

przed telewizorem. Na szczęście wkrótce wróci do siebie.

Sięgnął po telefon, który zaczął wściekle wibrować na stole. Pilot jego prywatnego odrzutowca meldował wykrycie usterki w hydraulice podwozia. Angel skrzywił się, nawet gdy został zapewniony, że zespół mechaników będzie pracował nad tym problemem przez całą noc, starając się jak najszybciej unieść go w powietrze i umożliwić powrót do domu. Zaklął pod nosem i zaczął chodzić wte i wewte po perskim dywanie, zastanawiając się, co mógłby zrobić, by zabić czas...

Gabriela ponownie przejrzała kanały telewizyjne w poszukiwaniu czegoś sensownego. Mimo że posługiwała się językiem gospodarzy, nic nie przykuło jej uwagi. Aby pokonać ponury nastrój, wstała i zaczęła się przeciągać w białej bawełnianej sukience, którą włożyła, gdy słońce zaszło, a jej oficjalny dzień pracy dobiegł końca. Praca to pojęcie umowne, pomyślała, bo prawie nic nie robiła podczas krótkiego pobytu w Alharii.

Po zarejestrowaniu swoich usług w międzynarodowej agencji niań miesiąc wcześniej, przyjmowała tylko krótkoterminowe angaże. Kilka złych doświadczeń sprawiło, że stała się ostrożna, a zamierzała być nawet jeszcze bardziej ostrożna przy wyborze stałego pracodawcy. A teraz? Cóż... Zapewnienie opieki nad dziećmi gości weselnych w królewskim pałacu Alharii brzmiało jak absurdalnie ekscytująca, świetnie płatna

i bezpieczna praca. Tylko że w rzeczywistości to nowe doświadczenie, choć bezpieczne, wcale nie okazało się ekscytujące. Wręcz przeciwnie. Zmęczona bezczynnością odliczała godziny do powrotu do domu następnego dnia.

Poza dwójką sześciolatków przez godzinę czy dwie nie miała dzieci, którymi mogłaby się opiekować, ponieważ większość gości albo zostawiła swoje pociechy w domu, albo przywiozła ze sobą własne nianie. Ktoś przeoczył to prawdopodobieństwo, zatrudniając ją. W sumie nic nowego, przyznała w duchu z lekką goryczą. Bycie niechcianą już dawno stało się boleśnie znajomą codziennością.

Rodzice i młodszy brat Gabrieli zginęli w wypadku, gdy miała czternaście lat, a wspomnienie tego dnia wciąż sprawiało, że jej skóra lodowaciała. Ta strata i towarzysząca jej rozpacz przeniosły ją prosto z beztroskiej młodości w przerażającą dorosłość, choć nie była na to przygotowana. Młodsza siostra matki, Janine, z urzędu i bardzo niechętnie została opiekunką Gabrieli i praktycznie wszystkie pieniądze, które zostawili jej rodzice, poszły na opłacenie prestiżowej szkoły z internatem. W ten sposób Janine uwolniła się od kłopotliwego balastu.

Gabriela otrzymała doskonale wykształcenie kosztem miłości, bezpieczeństwa i emocjonalnej stabilizacji. Już rok po utracie rodziców i brata zdecydowała, że po ukończeniu studiów zostanie

nianią z najwyższej półki. Naiwnie zakładała, że życie z rodziną, nawet obcą, złagodzi ból z powodu utraty własnej. Tyle że była zbyt młoda i niedoświadczona, kiedy podjęła tę decyzję. Niestety, praca wyglądała inaczej, niż oczekiwała, i Gabriela zastanawiała się, czy jednak nie zająć się na stałe czymś innym.

Zmiana profesji nie powinna stanowić problemu. Obdarzona nieprzeciętnym talentem, mówiła płynnie sześcioma językami i posiadała praktyczną znajomość kilku innych. Uzyskała także najwyższy stopień naukowy z języków nowożytnych na Uniwersytecie w Cambridge. Niestety, perspektywa szukania nowej pracy nie była zbyt kusząca ze względów finansowych, gdyż zarabiała znacznie więcej jako niania. Ponadto ostatnie doświadczenia podkopały jej pewność siebie i sprawiły, że czuła się bardziej samotna niż kiedykolwiek wcześniej.

Czy powinna walczyć z tym uczuciem? Zadała sobie to pytanie i wyszła na dziedziniec. Pod dachem paliły się kolorowe latarnie. Wysokie palmy rzucały gigantyczne cienie na terakotową podłogę i fontannę, która doprowadzała wodę do okrągłego stawu. Ciepłe nieruchome powietrze przesycone było zapachem egzotycznych kwiatów, a szum spadającej wody działał kojąco. Nie zachwyciło jej nic w staroświeckim pokoju dzieciennym, w którym spędziła dzień, ani w nielicznych ludziach, których spotkała, ani w jej małej, prostej sypialni, ale dziedziniec był naprawdę pięknym miejscem.

Usiadła na kamiennej ławce, delektując się zapachem i szumem wody. Następnego dnia miała wracać do Londynu i szukać sobie mieszkania. Nie chciała znów egzystować w pokoju gościnnym w domu ciotki. Ona i Janine nigdy nie były ze sobą blisko.

Uniosła głowę i wyprostowała napięte ramiona, by nie ulec nagłemu przyływowi niepokoju. Nie boję się, powtarzała samej sobie. Nikt mnie już nie przestraszy, obiecała sobie, ale strach, że ktoś może spróbować to zrobić, wciąż w niej trwał...

Angel dostrzegł ją z tarasu powyżej, ale siedziała w cieniu drzew i z jego punktu obserwacyjnego widać było tylko kawałek niezmiernie zgrabnych nóg. Świadczący o pewności siebie półuśmiech rozświetlił jego zmysłowe usta. Zszedł po narożnych schodach, by zobaczyć ją w świetle latarni. Metaliczne włosy czarowały cudownym miedzianym blaskiem. Angel zamarł.

Rozpoznał w sobie słabość do rudowłosych ze względu na pewną studentkę, która miała dokładnie takie same włosy. Natychmiast ogarnęło go intensywne poczucie tęsknoty i bliskości. Ale nie, to nie mogła być Gabriela Knox, niemożliwe, myślał. Im dłużej się wpatrywał, tym głośniej biło mu serce. Ta niania, którą widział wcześniej.... To była ona!

Zanurzył się we wspomnieniach w poszukiwaniu zmian, jakie zaszły w wyglądzie Gabrieli przez minione lata. Czy to możliwe, że ta piękna twarz

była jeszcze piękniejsza teraz, po latach? Jej włosy wydawały się nieziemskie, a jasna, nieskazitelna cera podkreślała delikatność rysów.

Nie należała do wysokich, w rzeczywistości miała niespełna metr sześćdziesiąt wzrostu, ale to nie przyćmiło jej innych zalet. Przeciętny mężczyzna najpierw zwracał uwagę na włosy i twarz Gabrieli, ale jej bardzo kobieca, zaokrąglona sylwetka wzbudzała tyle samo uwagi. Pięć lat wcześniej te cudowne kształty były przedmiotem jego fantazji.

Wtedy się opamiętał, ponieważ od samego początku sprawiała kłopoty, a Angel nigdy nie gonił za kłopotami w życiu intymnym. Nie podejmował ryzyka, bo nie musiał. Kobiety niezmiennie bardzo chętnie spełniały jego życzenia, wszystkie... tylko nie ona. Jako jedyna stanowczo mu się przeciwstawiała. Jednak jego zdaniem to, o co prosił, wcale nie było nierozsądne. Inne kobiety nie oskarżały go o próbę kontrolowania czy pozbawienia ich wolności.

Angel miał w sobie silną potrzebę zachowania dyskrecji w relacjach z kobietami, które brał za kochanki. Gabriela była zbyt szczerą i niezależną, by zgodzić się na jego zasady. Spotkania z kobietami, które chciały przespać się z nim tylko po to, by sprzedać ich historię gazetom, wykształciły w nim czujność i umiejętność rezygnacji z przyjemności. Angel uważał, że powinien reprezentować wyższe standardy, a drukowane rewelacje na temat jego życia seksualnego wręcz go brzydziły.

– Gabriela! – powiedział stanowczo.

Zamarła przerażona, gdy dostrzegła ciemną męską sylwetkę na skraju dziedzińca, ale strach wkrótce zamienił się w niedowierzenie, które przykuło ją do kamiennej ławki. Początkowo nie była w stanie przyznać przed sobą, że to mógł być Angel. Ponowne spotkanie z nim pogrążyło ją w koszmarnym umartwieniu, przenosząc ją myślami do bolesnych wydarzeń sprzed lat.

Przez kilka szalonych tygodni była w nim zakochana, ale wysunął nierozsądne żądania i rozszarpał jej czułe serce na strzępy. Potem nie okazał ani skruchy, ani żalu. Po ogromnej kłótni, w czasie której fruwały książki i talerze, wszystko nagle się skończyło, a jedynym pocieszeniem dla jej dumy było to, że rzuciła go i odmówiła wysłuchania tłumaczeń. Z pewnością nie rozstali się jak przyjaciele, delikatnie mówiąc. Była wdzięczna losowi, gdy zaraz potem skończył studia i wrócił do domu na Themos. Dzięki temu nie musiała się z nim więcej widywać.

– Angel... – powiedziała cicho, niepewnym głosem.

Był bardzo wysoki, chyba wyższy niż kiedyś, zapewne blisko metra dziewięćdziesiąt, atletycznie umięśniony, z szerokimi ramionami, silną klatką piersiową, wąską talią i długimi, mocnymi nogami. W ciemnym, znakomicie skrojonym garniturze od znanego projektanta prezentował się doskonale,

elegancki, jak zawsze. Emanował wyrafinowaniem i pewnością siebie, cechami wyrosłymi z królewskiego rodowodu i niezmiernego bogactwa. Zresztą, nawet niedbale ubrany, w dzinsy i tanią koszulkę, i tak przykuwał wzrok.

Gdy podszedł bliżej, gracia w jego ruchach sprawiła, że przyglądała mu się bardziej intensywnie, niż chciała. Przecież nienawidziła go, przypomniawszy sobie nagle. Dlaczego więc patrzyła na niego jak królik zahipnotyzowany reflektorami? Oczywiście, po pięciu długich latach nie powinna nadal okazywać mu niechęci, by nie powiedzieć – wrogości... Konsternacja sprawiła, że gwałtownie poczerwieniała. Uspokój się, bądź chłodna, ale grzeczna – przekonywała samą siebie, zdesperowana.

Podszedł jeszcze bliżej i światła na skraju ścieżki sprawiły, że oniemiała na widok nieskazitelnie doskonałej oliwkowej skóry kontrastującej z czarnymi jak węgiel oczami. Potem zawiesiła wzrok na misternie wyrzeźbionych zmysłowych ustach. Wciąż był piękny, ale w sposób, którego pewnie wcześniej nie dostrzegała. Znała młodzieńca, który stał się mężczyzną, i tak samo jak kiedyś zapierał dech w piersiach.

Gdy zobaczyła go po raz pierwszy, nie była w stanie oderwać od niego wzroku. Z wrażenia potknęła się o własne stopy i spadła ze schodka, rozbijając sobie kolana. Krew sączyła się z otwartych ran, a ona walczyła z nieposłusznymi łzami, które

tylko wypełniły ją jeszcze większym wstydem. Ani jej, ani nikomu innemu nie przyszłoby do głowy to, co stało się później. Angel przebiegł przez dziedziniec, wziął ją w ramiona i zaprosił na kawę, jakby taka troska ze strony nieznanego była najnormalniejszą rzeczą na świecie.

– Domyślam się, że jesteś jednym z gości weselnych – powiedziała, wygrzebując się spod lawiny wspomnień.

Była bardzo zadowolona ze spokoju w głosie. Istniała szansa, że dał się nabrać i uwierzył, że jego nagłe pojawienie się wcale jej nie przerażało.

– Można by tak powiedzieć. – Angel wzruszył ramionami, w sposób typowy dla arystokratów, z godnością i lekceważeniem. – A ty? Co robisz w pałacu Alharii?

– Byłoby cudownie porozmawiać chwilkę, chętnie posłuchałabym, co u ciebie – wyrecytowała z uśmiechem umiejętnie przyklejonym do warg i pospiesznie wstała. – Niestety, jestem zmęczona i właśnie miałam wrócić do swojego pokoju.

– Nie możesz być wciąż na mnie zła!

Angel wprowadził ją w zdumienie. Zesztywniała, próbując ukryć zakłopotanie, które rumieńcami wykwitło jej na policzkach.

– Wcale nie jestem....

– W takim razie pozwól zaprosić się na drinka.

– Nie sądzę, żeby to było właściwe.

– Nie zachowuj się jak własna ciotka przyzwoitka. Spotkaliśmy się po latach, to niesamowity zbieg okoliczności, dlaczego nie mielibyśmy porozmawiać? Tylko porozmawiać, żeby było jasne...

Gabriela zacisnęła zęby w odpowiedzi na zgryźliwą ripostę. Angel, największy playboy Europy, żywa legenda, niezmordowany kobieciarz. Miała swoją dumę, oczywiście, że miała, tym bardziej nie chciała, żeby podejrzewał, że wciąż rozpamiętywała to, co wydarzyło się między nimi, kiedy chodzili do szkoły...

Na miłość boską, to dziecinada, skarciła się, desperacko próbując przejąć kontrolę nad ich rozmową. Przecież nie było nawet tak, że łączył ich jakiś rzeczywisty związek. Zaliczyli kilka randek i wszystko się skończyło, zanim na dobre się zaczęło.

– Właściwie, dlaczego nie – zgodziła się, nie patrząc na niego.

Znów była na siebie zła, bo zbyt późno przypomniała sobie, z kim miała do czynienia. Książę. Królewski syn. Wtedy, przed laty, przy obcych trzeba było dodawać „Wasza Wysokość”, zwracając się do niego. Dopiero kiedy pewnego dnia zostali sami, poprosił, żeby nazywała go Angel i na zawsze zapomniała, kim naprawdę był.

Zapomniała, bo musiała zapomnieć. Jak inaczej zwyczajna dziewczyna mogła zaprzyjaźnić się z księciem? Związek niemożliwy? Bardzo bogaty

młody arystokrata i ona, ledwo wiążąca koniec z końcem, wyrafinowany seksualnie samiec i niewinna dziewczica... Zapomniała, kim jest, zamknęła oczy na rzeczywistość, tak bardzo pragnęła z nim być. Nie była jednak wystarczająco zdesperowana, by na jego prośbę zrzec się swoich praw! Kiedy odmówiła, użyła słowa „nie”, od razu udał się w poszukiwaniu bardziej uległej kobiety, chętnej zrobić wszystko, by pojawiać się u jego boku, nawet na czas krótkiego romansu. Zwłaszcza że zwykle zainteresowanie Angela kobietami trwało mniej więcej tak długo, jak życie płatka śniegu latem.

Ucisząc burzliwe wspomnienia, walcząc o odzyskanie spokoju, Gabriela pokonywała kolejne schody, podążając za nim.

– Dokąd mnie zabierasz? – zapytała.

– Mój apartament jest piętro wyżej.

Apartament, cóż, tego można było się spodziewać, biorąc pod uwagę jego status w porównaniu z jej własnym.

– Dziwię się, że jesteśmy w tym samym skrzydle – wyznała. – Wydaje się, że to mniej popularna część pałacu. Rozumiem, że mnie tu umieszczono, dzieci potrafią być hałaśliwe, ale ty?

– Zaproszono mnie w ostatniej chwili, na dodatek się spóźniłem...

Kłamał. Gabriela nie wiedziała, dlaczego kłamię przy okazji czegoś tak nieistotnego, ale pięć lat wcześniej zorientowała się, że Angel wypowiadał się wyjątkowo płynnie i swobodnie, kiedy nie mówił całej prawdy, kiedy nagiął ją na czyjąś korzyść, z własną włącznie. Był logiczny, przebiegły, manipulował innymi, a jednak jego wady w niewytłumaczalny sposób fascynowały ją o wiele bardziej, niż by tego chciała.

Próbował ją osaczać, zaimponować bogactwem, a ona obserwowała go, mimowolnie zaintrygowana jego makiawelicznym intelektem, gdy szukał jej słabości, by wykorzystać je przeciwko niej.

– Co dzieci mają wspólnego z twoją obecnością w Alharii? – zapytał, otwierając drzwi, które na szczęście nie prowadziły do sypialni, jak się obawiała, ale do przestronnego salonu.

– Pracuję jako niania. Tym razem to bardzo krótki kontrakt.

– Zaskakujesz mnie.

– Świetnie mi płacą i przy okazji poznaję świat. Dwa w jednym – powiedziała lekko, zdecydowana nie ujawniać niczego prywatnego. – Gdzie są twoi ochroniarze? Myślałam, że nigdy bez nich nie podróżujesz.

– Nie potrzebuję ochroniarzy w pałacu tak dobrze strzeżonym jak ten.

Nie mógł jej powiedzieć, że zostawił ich w pobliskim hotelu, taka świta niepotrzebnie zwróciłaby na niego większą uwagę.

– Czego się napijesz?

– Sądziłam, że alkohol jest tu zabroniony.

– Nie, nie jest. Emir tego nie pochwała, ale nie ogranicza swoich gości. Mamy tu na przykład wyborne chłodzone wina.

Mówił, przyglądając się jej z uznaniem, wiedząc, że dostałby w twarz, gdyby wiedziała, jak go podniecało, że jej cienka bawełniana sukienka była przezroczysta pod światło, a ona nie miała na sobie biustonosza. Widział wszystko, od koloru jej majtek po małe, ale pełne piersi z wydatnymi różowymi sutkami. Bardzo podobał mu się ten widok. Tak bardzo, że spodnie nagle zrobiły się za ciasne. Pozostało mu szydzić z samego siebie, że tak łatwo go podnieciła. Doprawdy żenujące.

– Może być różowe albo białe wino – odpowiedziała.

Usiadła na pokrytej ałtarem, pozłacanej sofie, która nie sprzyjała relaksowi, i przyjęła pozę, dzięki której mogła wyglądać na opanowaną i niezainteresowaną jednocześnie.

Chcąc uniknąć pułapek wynikających ze zbyt osobistej rozmowy z Gabriellą, Angel cofnął się pamięcią o kilka lat.

– Co słyhać u twoich najlepszych przyjaciółek, blond bliźniaczek?

Tym pytaniem strzelił w dziesiątkę. Było cudownie niekontrowersyjne, bo uśmiechnęła się szeroko. Kobiety, które znał, odpowiadały zwięźle lub wcale, gdy pytał o inną, przekonane, że tylko one powinny skupiać na sobie jego uwagę. Gabriela taka nie była.

– Liz i Laurie? – zapytała. – Obie są nauczycielkami w szczęśliwych związkach małżeńskich.

– Naprawdę? – zapytał ze zdumieniem. – Są w twoim wieku!

– Liz urodziła już pierwsze dziecko – dokończyła spokojnie. – To chłopiec. Jest uroczy.

Angel skrzywił się, jakby rozmowa o dzieciach była zbyt niemęska.

– Zawsze lubiłaś dzieci, Gaby, więc chyba nie powinienem się dziwić, że zdecydowałaś się z nimi pracować, ale świat oferuje o wiele więcej.

– Wino, mężczyźni i dyskoteki nie są tak naprawdę w moim stylu – powiedziała, bezskutecznie starając się w niego nie wpatrywać.

Czuła się trochę tak, jakby Angel pochłonał cały tlen w obrębie pałacu. Nadal miała problem z przyznaniem, że mężczyzna może być tak niesamowicie przystojny, nie będąc przy tym nadmiernie próżnym. Przypomniała sobie próby,

jakie inne kobiety podejmowały, by przyciągnąć jego uwagę. Nigdy nie była jedną z nich.

Angel uśmiechnął się, odkorkowując butelkę wina.

– Zastanawiałem się, ile czasu zajmie ci zrobienie pierwszej obraźliwej uwagi na temat mojej reputacji.

– Odczytałeś w mojej odpowiedzi coś, co nie było zamierzone – broniła się, znów beznadziejnie zaczerwieniona.

Angel uśmiechnął się, ubawiony.

– Jesteś pełna uprzedzeń, których nie dostrzegasz. Zamiast po prostu przyznać, że jest między nami jakaś chemia, szukasz wymówki, by oddalić się ode mnie. Zawsze tak było. Nigdy nie dałaś mi prawdziwej szansy.

Rozwścieczona tak surowym osądem, Gabriela zerwała się na równe nogi.

– Ja...

– Tak, wiem, to też już znam. Teraz będziesz na mnie głośno krzyczeć i rzucać różnymi przedmiotami, by się upewnić, że nie usłyszysz niczego, czego nie chcesz usłyszeć.

Gabriela poczuła, że za chwilę eksploduje. Zacisnęła pięści. Angel spojrział na nią, jego oczy płonęły jak pochodnie, wzrokiem rzucał jej wyzwanie, lecz ona usiadła gwałtownie, całą sobą odmawiając spełnienia jego zachcianek.

– Możliwe, że trochę dorosłam – odburknęła.

Walczyła o odzyskanie panowania nad sobą. Żaden inny mężczyzna nigdy nie doprowadził jej do takiej wściekłości. W tej dziedzinie faktycznie wyróżniał się szczególnym talentem. Byli jak olej i woda, jak wysuszone siano i płonąca zapałka....

– Udowodnij to – poprosił Angel, starając się nie wpatrywać w jej falujące piersi pod cienką bawełną. – Delektuj się winem. I mów do mnie.

ROZDZIAŁ DRUGI

– O czym chcesz porozmawiać? – zapytała, sącąc wino.

– Powiedz mi, jak to jest być nianią – poprosił, rozkładając się z gracją w fotelu, co oznaczało, że osiągnął poziom relaksu, którego mogła mu tylko pozazdrościć.

– Moje pierwsze angaże były świetne, mogłam podróżować i wykorzystywać znajomość języków. Zapaleni rodzice, którzy chcą, by ich dzieci były dwujęzyczne, zapewniają mi najlepszą pracę. Uczę, bawiąc się.

– Mimo to wyczuwam, że coś jest nie tak...

– Tak, moje dwa ostatnie kontrakty były zbyt trudne. Najpierw znalazłam pracodawcę, który chciał mnie zamienić w całodobową pomoc domową, żeby usprawiedliwić moją doskonałą pensję.

– Mieszkałaś w jego domu? – zapytał Angel.

– Zwykle tak jest.

– To czyni cię łatwym celem.

– Moje obowiązki są zapisane w umowie o pracę, musiałam zrezygnować, bo jej nie respektowano. Nie chciałam zostawiać dzieci, bo się do nich przywiązałam, ale... nieważne. To kolejna praca była prawdziwym problemem.

Angel przyglądał jej się, podziwiając miedziany połysk włosów w świetle lampy, alabastrową doskonałość jej skóry, długie rzęsy przysłaniające oczy.

– A problem polegał na...? – odpowiedział, obserwując, jak przygryzła dolną wargę.

Fala podniecenia, która przetoczyła się przez ciało Angela, niemal go powaliła.

– Żona i dzieci były cudowne, ale mąż... przerażający.

Angel zeszywniał i pochylił się do przodu.

– Prerażający?

– Był bankierem. Kiedyś zaprosił mnie na drinka, gdy jego żona wyjechała służbowo. Nie zgodziłam się, ale wcale go to nie zraziło. Kręcił się wokół, kiedy opiekowałam się jego dziećmi, i nic nie mogłam z tym zrobić. Starąłem się zachowywać profesjonalnie, pamiętałam o granicach. Niestety, to go nie powstrzymało. Komplementował mnie, stał lub siadał zbyt blisko, naruszał moją przestrzeń. Bałam się, bo to wielki facet.

Angel słuchał, coraz bardziej zaniepokojony i wściekły.

– Co stało się później?

– Mój pokój był w suterenie. Zaczął pojawiać się tam nocą i przechadzać po korytarzu. Raz zwróciłam mu uwagę, ale powiedział, że reorganizuje piwnicę z winami. Może i tak było, ale trwało to tygodniami. Doszło do tego, że za każdym razem, gdy podniosłam wzrok, był blisko, obserwował mnie. Byłam zdenerwowana, unikałam go, ale bez skutku. Czulałam się śledzona, osaczona... Bałam się go, bałam się tego, co mógłby mi zrobić...

– Oczywiście, miałaś poważne powody! – Angel opadł na sofę obok niej. – Gaby! Każda kobieta czułaby się zagrożona, a przypuszczam, że zdarzały się chwile, gdy byliście sami...

Potwierdziła, wdzięczna za jego wyrozumiałość i za to, że dzięki niemu pozbyła się balastu. Wcześniej nie podzieliła się tą historią z nikim innym, obawiając się, że zostanie posądzona o prowokowanie mężczyzn.

– Nienawidziłam, kiedy jego żona wyjeżdżała. Wtedy wychodziłem wieczorami, dokądkolwiek, do kina czy teatru, ale kiedy wracałam, zawsze na mnie czekał.

Angel obserwował jej bladą, zatroskaną twarz i łzę spływającą powoli po policzku... Wówczas coś w nim pękło, wyzwalając płataninę emocji, która skruszyła wrodzoną nieufność do kobiet. To był instynkt, naturalna reakcja, by mocno ją objąć i przytulić.

– Dlaczego płaczesz i przepraszasz za to, co musiało być upiornym doświadczeniem?

Gabriela odstawiła szklanę, wzięła głęboki oddech i zwinęła się bezradnie w jego kojących ramionach.

– Ta sytuacja sprawiła, że poczułam się słaba. Przepęłniał mnie strach, na dodatek cały czas martwiłam się, że może przesadzałam, że miałam zbyt bujną wyobraźnię i robiłam problem tam, gdzie go nie było. Obawiałam się, że nie zdając sobie z tego sprawy, zrobiłam lub powiedziałam coś, co go zachęciło.

Angel spojrzał jej głęboko w oczy i mocniej przytulił.

– Niemożliwe. Znam cię. Nie jesteś prowokatorką. Chciałaś być bezpieczna, a on stanowił zagrożenie. Prawdopodobnie zerował na twoim strachu, nakręcało go to i sędzę, że prędzej czy później zaatakowałby cię – prognozował.

– Też tak myślałam. Nienawidziłam siebie za to, że się poddałam, ale tak się go bałam, że wręczyłam wypowiedzenie i ostrzegłam przed nim agencję. Niestety, skutecznie zniechęcił mnie do szukania pracy z mieszkaniem.

– Czy to dlatego jesteś tutaj, w Alharii, na krótkim kontrakcie, wykonując pracę, do której masz zbyt wysokie kwalifikacje?

– Tak... Poza tym potrzebowałem chwili wytchnienia, zanim zdecyduję, co dalej.

– Jesteś najsilniejszą kobietą, jaką kiedykolwiek spotkałem – wyznał.

To było miłe, tak miłe, że Gabrielę wypełniło uczucie ciepła. Poza tym jego pełne troski spojrzenie zapewniało wewnętrzny spokój. Nigdy wcześniej nie czuła takiego wsparcia. Kiedy była prześladowana w szkole z internatem, ciocia powiedziała jej, że sama była temu winna, bo co roku zdobywała nagrody naukowe i że miałyby więcej przyjaciół, gdyby nie była taka mądralińska.

– Nigdy nie sądziłam, że mógłbyś podziwiać siłę w kobiecie – wyznała, patrząc na niego z nieskrywanym zdziwieniem.

– Nie przesadzaj. Poza tym nie podziwiałem twojej siły, kiedy używałaś jej przeciwko mnie – powiedział z rozbijającą szczerością.

Gabriela nie dała rady opanować wybuchu śmiechu. Czasami Angel był jak dziecko, szczery do bólu. Zawstydzona swoją reakcją, ukryła twarz w jego kurtce. Gdyby wtedy nie był tak otwarty, gdyby udawał, miałyby wymówkę, by się poddać i zadowolić romanssem z mężczyzną, który pragnął tylko jej ciała i niczego więcej. Ale Angel nie dał jej tej wymówki, ponieważ nie kłamał, nie udawał. Mówił otwarcie, że pragnie tylko seksu. To wspomnienie wciąż bolało, tak bardzo, że

bezwiednie mocniej wtuliła się w jego muskularne ramiona.

Boleśnie znajomy zapach niemal ją obezwładnił. Zapach zwykłej wody kolońskiej z wyczuwalną nutą czystej, pikantnej męskości sprawił, że zacisnęła uda. Jej ciało zareagowało w sposób, który niemal zniszczył ją ostatnim razem, gdy byli razem. Wstrząśnięta swoją reakcją Gabriela uniosła głowę i próbowała troszkę się odsunąć.

– No proszę, jesteś przytulanką – powiedział, wpatrując się w jej zarumienioną twarz.

– Nawet nie próbuję zaprzeczać – przyznała.

Pochylił się i wtedy dosłownie przestała oddychać. Wyglądał, jakby był bliski pocałowania jej, a ona tak bardzo chciała, żeby to zrobić. Tylko skoro nie zdarzyło się to pięć lat temu, jakie były szanse, że stanie się teraz?

Wtedy Angel planował każdy swój ruch, przewidując możliwe zdrady i inne komplikacje w związkach. Chciał mieć pewność, dlatego zanim się zbliżył do wybranej kobiety, ta musiała podpisać umowę dotyczącą dyskrecji. Gabriela odmówiła i to był koniec ich romansu, zanim w ogóle zaczęli romansować. Angel nie zaufałyby jej.

– Pachniesz... różami, prawda? – wyszeptał, wpatrując się w nią ciemnymi oczami lśniącymi złotem.

Mogłaby całe życie patrzeć w te piękne oczy.

– To tylko kremy do pielęgnacji skóry w mojej łazience – wydusiła z trudem.

Wydawało jej się, że gdzieś z tyłu głowy dudnił ostrzegawczy bęben.

– Nie powinniśmy być tak blisko siebie.

– Gdybyś była pożarem, bez wahania wszedłbym w ciebie, by w tobie płonąć. Zawsze tak było...

Czuła na policzku jego oddech, gdy zbliżył usta do jej ust i pocałował ją. Wyznanie, że nadal pragnął jej tak bardzo, jak przed laty, przeniosło jej poczucie własnej wartości na szczyty szczęśliwości i sprawiło, że nagle stała się piękna, bezpieczna i potrzebna. Jego usta na jej ustach nie były tylko pocałunkiem ani nawet czymś podobnym do jakiegokolwiek pocałunku, który przeżyła wcześniej. Dlatego powędrowała dłońmi w górę do szerokiej klatki piersiowej, do silnych ramion, do lśniących włosów. Pocałunek Angela przeniósł ją w inny świat.

Sięgnął językiem do głębi jej ust, sprawiając, że zmysłowe doznania przebiegły wzdłuż wszystkich komórek w układzie nerwowym. Przeszył ją gwałtowny dreszcz, gdy jego język toczył batalię z jej własnym. Gabriela instynktownie przysunęła się do niego, ściskając uda, by powstrzymać wulkan, który się między nimi przebudził.

– Warto było czekać – sapnęła, odsuwając się lekko, by złapać oddech.

Angel roześmiał się, gdy spojrzał na jej zarumienioną twarz, rozkoszując się błękitem jej oczu.

– Nie chcę przestać... – wyznał stanowczym tonem.

– Niczego nie podpiszę! – wykrzyknęła jak zaprogramowana i najwyraźniej zawstydzila się tego wybuchu. – Może spróbujesz mi zaufać? – dodała pośpiesznie.

– Nie noszę w tylnej kieszeni umów o zachowaniu dyskrecji – odparł z sarkazmem. – A serio, to nie widzę zniewagi w prośbie o respektowanie przepisów, których używam, by się chronić. Nigdy w pełni nie zaufałem żadnej kobiecie.

– To smutne – powiedziała zgodnie z prawdą.

Gabriela czuła, jak nagle ogarnia ją panika, ponieważ właśnie dała mężczyźnie swoich marzeń zielone światło, by posunął się dalej, nie myśląc o tym, co robi. Chęć bycia z nim była tak silna, jak podążanie za naturalnym instynktem i poddanie się nieuniknionemu. Walka z tym pragnieniem pięć lat wcześniej była poważnym wyzwaniem. W tamtych czasach wciąż łudziła się, że Pan Doskonały czeka na nią za następnym rogiem. Wówczas była zadowolona i z wiary, i z czekania, naiwnie zakładając, że pewnego dnia pojawi się inny mężczyzna, który sprawi, że poczuje dokładnie to, co poczuła przy Angelu.

Tyle że to się nigdy nie wydarzyło. Bóg jeden wie, jak bardzo się starała... Z nikim innym nie zaiskrzyło... Bez niego prawdziwe życie okazało się przygnębiające.

Spotykała się z mężczyznami, którzy ją obmacywali, z mężczyznami o żądaniach nie do spełnienia, a także z mężczyznami, którzy jawnie polowali na jej przyjaciółki. Rzeczywiście, pod postacią mężczyzny spotkała każdą kombinację zła. Owszem, znalazło się też paru przyzwoitych, ale żaden z nich nie rozbudził w niej szalonego pragnienia, które Angel mógł wywołać jednym zmysłowym uśmiechem. Cenna lekcja. Z tęsknotą spoglądała wstecz na doświadczenie, które nie stało się jej udziałem, chociaż nigdy nie żałowała, że odmówiła podpisania umowy o zachowaniu dyskrecji. To była granica, której nie chciała przekroczyć nawet dla niego.

– Może i smutne, ale tak właśnie jest, i tak musi być – odparł i nachylił się, szukając jej ust. – Za szybko? Jeśli tak, to wybaczone... Umieram ze zniecierpliwienia. Za pierwszym razem prawdopodobnie będzie więcej pośpiechu i ognia niż finezji, ale obiecuję ci to wynagrodzić następnym razem...

Był tak szczery, że Gabriela nie za bardzo wiedziała, co ma z tym zrobić, w którą stronę patrzeć. Nigdy nie mówiła otwarcie o seksie. Najpierw musiała udawać, że coś na ten temat wie, by nie odstawać, a gdy dorosła, po prostu szukała

przyjaciół, którzy nie sypiali, z kim się dało, i nie osądzali jej za bardziej staroświeckie podejście do stosunków damsko-męskich.

Zadrzała, gdy jego usta pieściły jej policzki, szyję... Każdy pocałunek był jak wniebowzięcie, uwielbiała jego zapach i dotyk. Ramiączko jej sukienki poluzowało się i zsunęło. Poczowała jego gorący oddech, gdy zabrał się za ściąganie drugiego.

– Czas udać się w bardziej prywatne miejsce – powiedział.

Zanim zdążyła się zorientować, co zamierzał zrobić, chwycił ją w ramiona, szybko zaniósł do sypialni i posadził na ogromnym, bogato rzeźbionym łożu w pokoju o wiele wspanialszym niż ten, który jej przydzielono. Nieświadomie przypomniał jej o różnicach między nimi, o tym, że była tylko częścią personelu, podczas gdy on zawsze rządził. Może nie zawsze, bo nad nią nie miał władzy, wmawiała sobie, starając się wyglądać na spokojną. Tyle że nie była spokojna, a jej mózg rozpadał się na drobne kawałki.

Nie chciała, by wiedział, że będzie jej pierwszym kochankiem. Doszukiwałby się w tym ukrytego znaczenia i prawdopodobnie pomyślałby, że to dziwne, zastanawiające, może nawet podejrzané – być dziewicą w tym wieku. Nie mogła dać mu tej satysfakcji!

Angel zrzucił marynarkę, krawat i buty z pośpiechem, który nie był w jego stylu. Wpatrywał

się w leżącą na łóżku kobietę, ucieleśnienie i spełnienie marzeń oraz codziennych, może raczej conocnych, fantazji. Gabriela wyglądała niesamowicie, włosy opadły na poduszkę jedwabistą chmurą miedzianych blasków, niebieskie oczy lśniły na tle porcelanowej skóry.

Rozpiął koszulę i spodnie, świadomy narastającego i widocznego podniecenia. Obserwowała go. Gdy jego opalone na brąz ciało wynurzało się z porzuconego ubrania, Gabriela patrzyła jak zahipnotyzowana. Zatrzymała wzrok na umięśnionym brzuchu, skąd ciemna linia włosów biegła w dół i znikła z pola widzenia, pod bokserkami, które tylko uwydatniały jego imponujące podniecenie.

Opadł na łóżko obok niej, podniósł ją i ściągnął jej sukienkę, obnażając piersi.

– Piękne – wyszeptał.

Ujął w dłonie obie piersi, kciukami muskając coraz większe sutki. Zadrżała. Znowu położył ją na poduszkach i zrzucił z niej ostatnie części garderoby, czego nawet nie była świadoma. Następnie sam ściągnął bokserki i przez kilka zapierających dech w piersiach sekund ocierał się penisem o dolną część jej brzucha. Potem uniósł się na łokciach i dosłownie zmiażdżył ustami jej oczekujące usta. Chwilę później zamknął między palcami naprężony sutek aż wreszcie wziął go do ust, czując, jak nabrzmiewa do granic możliwości.

Nie wytrzymała, obdarowała go jękiem, który wyzwolił w nim dodatkową energię. Potem uniosła biodra, nieudolnie broniąc się przed rozkosznym bólem rodzącym się między udami. Angel nie ustawał w dopieszczaniu kształtnych piersi, szukając czułych punktów językiem, zębami, ręką. Drugą ręką schodził coraz niżej, aż dotarł do stęsknionej dotyku łechtaczki, chwycił ją, ścisnął i poczuł, jak Gabriela unosi się w spazmatycznej euforii, rozogniona i drżąca, jednocześnie napierając na jego penetrującą dłoń. Zamknęła oczy, by nie dostrzegł, że ten brak kontroli zaskoczył ją i zawstydził.

– Podoba mi się, że jesteś tak samo gotowa, jak ja – wyszeptał zachwycony.

Powoli przesunął się w dół łóżka. Znów zacisnęła mocno oczy, gdy rozchylił jej nogi i ulokował się między nimi. Zawsze się zastanawiała, jak kochankowie to robią, i nie zamierzała pozwolić, by nieśmiałość i zakłopotanie stanęły między nią a szansą na poznanie prawdy. Musiała mu zaufać.

Nieoczekiwanie przejechał językiem od góry do dołu i z powrotem po klejnocie, który odkrył między jej udami. Po tej wstępnej pieszczocie została zredukowana do drżącego kłębowiska rozkoszy, zniecierpliwienia i wyczekiwania tak intensywnego, że ledwo mogła odnaleźć się w czasie i przestrzeni, a całe jej ciało domagało się jednocześnie końca i ciągu dalszego. Kiedy rozpoczął szalony taniec języka, krzyknęła ze zdumienia, ponieważ nigdy wcześniej nie czuła niczego tak potężnego.

Angel nie pozwolił jej odpocząć, bo ponownie zaatakował jej nabrzmiałe usta swoimi. Czuła, jak przesuwa się między jej nogami. Coś gładkiego i jednocześnie nieco szorstkiego, dość chłodnego ocierało się o nią. Chłodnego? Nie umiała sobie tego wytłumaczyć. Nie mogła też nic podejrzeć, bo silnym pchnięciem zanurzył się w niej i każda komórka jej ciała krzyczała z niecierpliwego oczekiwania na ciąg dalszy.

– Powinienem założyć prezerwatywę – szepnął po kilku chwilach i odsunął się, by sięgnąć po srebrzystą paczuszkę.

Dopiero gdy odchylił się do tyłu, by zręcznie naciągnąć kondom, zorientowała się, że jego członek jest przekłuty, i zanim pomyślała, wyciągnęła rękę, żeby musnąć końcem palca jeden ze srebrzystych koralików na maleńkim sztyfcie.

– Zastanawiałam się... Nie zdawałam sobie sprawy...

– To Drabina Jakuba. Kazałem sobie to zrobić, kiedy miałem osiemnaście lat i chciałem być najfajniejszym dzieciakiem na świecie. Bolało jak diabli, gojenie trwało wieki, ale kobiety to lubią – opowiadał z rozbawieniem.

Gabriela zaczerwieniła się i wtedy znów go w sobie poczuła.

– Zazwyczaj nie spędzam całej nocy z kobietami, ale dla ciebie złamię tę zasadę. Przygotuj się na to, że niewiele z ciebie zostanie.

– Co masz na myśli?

– Wykorzystamy tyle pięknego i brudnego seksu, ile tylko wykrzeszemy energii, by się nim cieszyć – zapewnił z uśmiechem.

Zazdrościła mu pewności siebie, doświadczenia, którego brak starała się ukryć. Była przerażona, że odkryje jej dziewictwo, przerażona możliwością zrobienia czegoś, co ujawniłoby jej wstydlivy mały sekret.

– Minęło trochę czasu – zauważyła ostrożnie.

– Ile?

– Miesiące – powiedziała stanowczo, nie patrząc mu w oczy. – Musiałam się często przemieszczać w tym roku.

Angel pochylił się, by przygryźć jej dolną wargę, jednocześnie pieszcząc drżące ciało. Pożądanie znów wzięło górę nad niepewnością, pytaniami, wątpliwościami.

– Wyobrażam sobie, że jesteś bardzo wybredna – mruknął. – Mam szczęście, że przebrnąłem przez eliminacje.

Gabriela roześmiała się.

– Nie mogę poważnie traktować twojej skromności.

– Ciesz się chwilą, póki trwa.

Angel przyklęknął między jej udami. Ukryła twarz w jego ramieniu, chłonąc zapach męskiej

skóry, starając się nie spinać, nie poddawać nerwom, nie dać się zdemaskować w żaden sposób.

Wszedł w nią jednym głębokim pchnięciem. Ból i rozkosz zwarły się ze sobą, tętno przyspieszyło, serce zaczęło wyrywać się z piersi. Miała nadzieję, że ten pojedynczy zastrzyk bólu oznaczał, że najgorsze miała za sobą. Czuła się rozciągnięta poza granice możliwości, zdemolowana... Gdy się w niej poruszał, silna fala ekstatycznej przyjemności niemal zrzuciła ją z łóżka. Zanurzył się jeszcze głębiej, raz, drugi kolejny, coraz szybciej, coraz mocniej, jakby chciał wypełnić sobą całe jej ciało.

Gabriela poddała się pulsującej, gorącej, obezwładniającej przyjemności. Uwolniona od wszelkich lęków i zahamowań, uniesiona potęgą doznań, krzyknęła w momencie, gdy on zrobił to samo. Nieziemskość odczuć wytrąciła ją z równowagi emocjonalnej, co teraz dostrzegła z pewnym niepokojem. Owszem, miała rację, kiedy zdecydowała, że przekroczy kolejną granicę. Stało się, i wystarczy...

Skoro zwykle nie spędzał całej nocy z kobietą, nie powinna nakłaniać go do złamania zasad.

– Powinnam wrócić do swojego pokoju – wyszeptała niepewnie.

Oferta, która zwykle napełniała go poczuciem ulgi, sprawiła, że tylko mocniej ją objął.

– Chcę, żebyś została. Wykorzystajmy jak najlepiej czas, który zesłał nam los.

Gabriela uznała, że być może przesadziłaby, uciekając natychmiast po czymś, do czego wcale nie została zmuszona. Wiedziała, co znaczyły jego słowa – nigdy więcej go nie zobaczy. Cóż, nie była na tyle naiwna, by oczekiwać innego rozwiązania. Trafiona, zatopiona... Kolejny podbój sławnego playboya.

– Gabrielo?

– Myślę, że byłoby lepiej, gdybym odeszła już teraz.

– Pod warunkiem, że zabierzesz mnie ze sobą na resztę nocy.

– Mam tylko jedno wąskie łóżko w małym pokoju. Nie w twoim stylu.

– Więc zostaniemy tu, gdzie jest wygodnie – poprosił. – Byłaś cudowna, nie mogę pozwolić ci odejść.

Gabriela z ulgą doszła do wniosku, że nie zauważył, że był jej pierwszym. Istniała szansa, że się nie ośmieszyła.

Angel wyslizgnął się z łóżka i powoli poszedł do łazienki. Jak zahipnotyzowana patrzyła na jego potężne plecy i wyrzeźbione pośladki. To było idealne, cichutko powiedziała do siebie. Nie było świadków, kamer, nie było nikogo, kto mógłby to zniszczyć.

Przypuszczała, że zanim nadejdzie ranek, zrobi się trochę niezręcznie, ale na krótko, bo miała

odlecieć przed południem.

– Nie mogę za długo spać – ostrzegła go.

– Nie żartuj. Nie pozwolę ci – uśmiechnął się, ponownie wsuwając się do łóżka.

Stojąc przy krańcu łóżka, Angel patrzył na śpiącą Gabrielę. W świetle poranka sączącym się przez zasłony podziwiał jej miedziane włosy rozsypane na poduszce, delikatny rumieniec na policzkach, odurzająco różowe usta.

Noc była niezapomniana, ale – tak jak inne – przeszła do historii. Angel nie wchodził w skomplikowane układy z kobietami, tymczasem wszystko, co wiązało się z Gabrielą, było skazane na bałagan. Bez podpisanego kontraktu dużo ryzykował, ale postanowił jej zaufać. A teraz musiał ją zostawić. Nie miał wyjścia. Nie mógł się związać z żadną kobietą, dopóki się nie ożeni.

Gabriela była jego marzeniem, ale w przeciwieństwie do swojego słabego ojca był wystarczająco silny, by odejść. Zostawi jej wiadomość. Albo nie. Może prywatny numer telefonu? Skrzywił się na tę myśl i zdecydował, że nie powinien zachęcać do kontaktu kobiety, przez którą złamał zasady. Nigdy więcej jej nie zobaczy, poprzysiągł sobie z krwawiącym sercem.

ROZDZIAŁ TRZECI

– Masz wybór – przypomniała Liz Gabrieli kilka tygodni po tamtej nocy w Alharii.

Gabriela wzruszyła ramionami. Tak, znała obie opcje. Rozwiązanie umowy lub adopcja. Obie bardzo drastyczne, obie nie do zaakceptowania.

Ta część niej, która od dawna marzyła o posiadaniu prawdziwej rodziny, szczerze czekała na dzień, w którym zostanie matką. Jednak zwykły strach od razu tłumił tę radość. Perspektywa samotnego rodzicielstwa była zdecydowanie zbyt przerażająca. Wierzyła, że jakoś sobie poradzi, choć podejrzewała, że jej praca stanie się zbyt wymagająca fizycznie w ostatnim trymestrze ciąży. Wtedy musiałyby znaleźć mniej pracochłonne zajęcie. Nie miała zbyt dużo czasu na zmiany, zaczął się już czwarty miesiąc.

Jak to się stało? Noc w Alharii wciąż ją prześladowała. Nigdy nie zapomni, jak obudziła się samotnie w pałacowej sypialni, czując, że właśnie stała się czyjąś przygodą na jedną noc.

Sługa obudził ją śniadaniem podanym do łóżka. Zapewne Angel wydał takie polecenia, zanim

potajemnie się wymknął. Gabriela czuła się zbyt roztrzęsiona, by coś zjeść, więc uciekła do swojego pokoju, żeby się spakować.

Angel nie zostawił jej nawet swojego numeru telefonu. Bez względu na to, przez jakie okulary spoglądała na tamten wieczór, prawda się nie zmieniła: Angel potraktował ją jak kawałek śmiecia. Mógł przynajmniej obudzić ją na pożegnanie, zamiast tego zdecydował się na łatwiejszą opcję.

– Jeśli planujesz zatrzymać dziecko, będziesz potrzebować wsparcia jego ojca – zauważyła rozsądnie Liz, twardo stąpająca po ziemi przyjaciółka. – Wychowanie dziecka w pojedynkę jest trudne i bardzo kosztowne.

Gabriela zacisnęła zęby na myśl, że miałyby o coś prosić Angela w takich okolicznościach. Zrobiłyby dla niechcianego dziecka to, czego wymaga prawo, ale z pewnością nie chciały być aktywnym rodzicem. Wściekłyby się. Jako mężczyzna, który z dumą obnosił swoją królewską godność, który dbał o to, by media nie łączyły jego nazwiska z jakąkolwiek kobietą, raczej niechętnie zaakceptowałyby nieślubne dziecko.

– Powiem mu za kilka miesięcy.

– Nie powinnaś tego odkładać – przekonywała przyjaciółka. – Daj mu czas na przyzwyczajenie się do tej myśli.

– Mogę poronić, dlatego powinnam poczekać. Poza tym chcę mu odebrać możliwość zmuszenia mnie do aborcji.

– Zrobiłby to?

– Naprawdę nie wiem, ale nie chcę stawiać się w takiej sytuacji – przyznała cicho Gabriela. – Wystarczy, że dowie się, zanim dziecko się urodzi.

– Wciąż nie mogę uwierzyć, że miałaś pecha i wpadłeś na Angela Diamandisa za granicą, i to w miejscu, gdzie mogliście być sami. Niewiarygodne – zastanawiała się Liz. – Chodzi mi o to, jakie miałaś szanse, że spotkasz tam swoją pierwszą miłość?

– Nie był moją pierwszą miłością, przynajmniej nie w taki sposób, jak myślisz.

– Gabrielo, moja droga, byłaś nim zauroczona! Ja i Laurie nienawidziłyśmy go, był podłym graczem. Wiedział, co czujesz, kiedy żądał od ciebie tej głupiej zgody! Zraniłby cię, bez konsekwencji – powiedziała Liz z wyczuwalnym współczuciem. – No i spójrz, co się narobiło!

– Jestem dużą dziewczynką, uległam pokusie, ale przyznaję, że nie spodziewałam się takiego rozwoju sytuacji.

Gabriela westchnęła, uświadamiając sobie, że Angel przez całą noc stosował antykoncepcję, chociaż prawdopodobnie był trochę nieostrożny, nie zakładając prezerwatywy za pierwszym razem. A może to wina Drabiny Jakubowej?

– Gdybym sama była na pigułkach, przypuszczam, że byłabym bezpieczna, ale

przysięgam, Angel jest jedynym żyjącym mężczyzną, który mógł sprawić, bym zrobiła to, co zrobiłam.

– Okej, zgadzam się, jest niesamowicie seksowny, ale to zły facet i niebezpieczny gracz.

Liz wstała, gdy na górze w małym domku szeregowym zabrzmiał płacz dziecka.

– Lepiej wezmę Robbiego... Przy okazji, mój synek przyszedł na świat, chociaż George i ja byliśmy ostrożni. Pamiętaj, tylko powstrzymywanie się od seksu jest niezawodną metodą kontroli urodzeń.

Gdy Liz odeszła, Gabriela pomyślała o dziecku, które w sobie nosiła. Widziała je na ekranie USG i ten widok skradł jej serce od pierwszego wejrzenia.

Jej ciąża była wielką niespodzianką. Cykl menstruacyjny nie zatrzymał się całkowicie aż do drugiego miesiąca, ale była tak zajęta podróżowaniem na krótkie kontrakty, że w ogóle niczego nie zauważyła. Piersi stały się pełniejsze, ale pomyślała, że po prostu przybrała na wadze. Dopiero po paru miesiącach uznała, że coś jest nie tak. Liz i jej siostra Laurie nie wierzyły, kiedy w końcu opowiedziała im o nocy w Alharii, ale przekonały ją, by zrobiła test ciążowy. Była szczerze zszokowana wynikiem.

Mimo to nie pozwoliła sobie na panikę. Postanowiła w odpowiednim czasie dyskretnie powiadomić Angela, chociaż nie spieszyła się z tym. W końcu nie kontaktując się z nią, dał jej jasno do

zrozumienia, że go nie interesuje. Gdyby chciał ją odszukać, z łatwością odkryłby, gdzie pracowała, ale najwyraźniej nie chciał jej więcej widzieć. Nie miała pretensji. Jedna noc nie gwarantowała związku. Trochę przygnębiał ją tylko fakt, że facet, który kiedyś zasypywał jej mieszkanie kwiatami, z taką łatwością opuścił ją po nocy pełnej namiętności.

Myślami wróciła w przeszłość, przypomniała sobie, jak Angel zabrał ją do swojego eleganckiego domu w Cambridge po tym, jak spadła ze schodów. Nałożył plastry na jej rozcięte kolana, dzięki czemu znów poczuła się jak dziecko. Jego zszokowani przyjaciele siedzieli wokół, najwyraźniej nie mogąc pojąć tego zainteresowania rudowłosą dziewczyną.

Angel należał do elity, pokazywał się w gronie pięknie ubranych i bogatych młodych ludzi, którzy również mogli się pochwalić tytułami lub sławnymi rodzicami i którzy żyli zupełnie innym życiem niż zwykli studenci.

Od tamtego dnia Gabriela była nim zauroczona. Przebywanie blisko niego było wyzwaniem, a kiedy zaprosił ją na kolację, wybuchła śmiechem i powiedziała, że jest zbyt zajęta nauką, by wychodzić wieczorami. Świadomość, że był księciem, któremu wszyscy nisko się kłaniali, odstraszała ją. Nikt nie ośmieliłby się odrzucić jego zaproszenia, ona to zrobiła, choć czuła się potężnie zakłopotana, widząc, jak go to zaskoczyło.

– Zmienisz zdanie – powiedział wtedy z pewnością siebie i tego samego popołudnia przybyły absurdalnie ekstrawaganckie kosze pełne egzotycznych kwiatów, które tak wypełniły jej małe mieszkanko, że większość musiała rozdać sąsiadom i przyjaciółom.

Gabriela naiwnie utożsamiała dawanie kwiatów z romansem. Następnym razem wpadła na niego w bibliotece. Przy kawie podziękowała mu za kwiaty i była gotowa zgodzić się na kolację, gdyby poprosił ją ponownie. Tylko że Angel poinformował, że na trzy tygodnie leci do domu. Niestety, jego wyjazd tylko podsycił jej zauroczenie.

– On bawi się z dziewczynami takimi jak ty. Nie zaczynaj budować w marzeniach przyszłości z nim tylko dlatego, że w tej chwili jest tobą zainteresowany. Jak to mówią, chwila trwa tak długo, jak długo trwa zainteresowanie Angela kobietą – powiedziała jej Cassia Romano, blondynka o wyglądzie supermodelki i podobno posiadaczka włoskiego tytułu arystokratycznego.

Cassia trzymała się blisko Angela, który traktował ją jak przyjaciółkę, ale wszyscy i tak wiedzieli, że ambitna dziewczyna liczy na coś więcej.

Gdy Gabriela wpadła na Angela po jego powrocie, zgodziła się zjeść z nim kolację.

– Nie mamy ze sobą nic wspólnego – powiedziała mu na wstępie.

– To bez znaczenia – stwierdził. – Dostaliśmy tylko jedną szansę, by jak najlepiej wykorzystać bycie młodym i niezależnym. Nie wstydę się przyznać, że nie liczę na nic poważniejszego.

Jego szczerość zadziałała jak ostrzegawczy sygnał, burząc jej romantyczne marzenia. Angel, księżę Themos, nie liczył na to, by ich związek wyszedł poza poziom romansu. Powinna się była wtedy wycofać, pomyślała, pięć lat starsza i mądrzejsza, ale w tamtych czasach bardzo się starała usprawiedliwiać każde jego potknięcie. Wmówiła sobie, że nie powinna go potępiać za szczerość. W końcu była jeszcze nastolatką i też nie chciała niczego stałego. Tamtego wieczoru zdecydowała, że zostanie jej pierwszym kochankiem. Nigdy w życiu nie wyobrażała sobie, że ulegnie czystej sile, doskonalej fizyczności, którymi emanował.

– Będziesz tylko kolejnym nacięciem na słupku jego łóżka – ostrzegali przyjaciele.

– Za to on będzie pierwszym na moim – odparowała.

– To nie wystarczy, bo już masz na jego punkcie obsesję i będziesz chciała więcej.

Nieprawda. Gaby wiedziała już, że „więcej” nie znajduje się w książęcej ofercie. Niestety, zamiast zrezygnować z romansu zdecydowała, że zadowolili się tym, co może dostać. Tyle że tak się nie stało, ponieważ po kilku spotkaniach, kiedy Angel wciąż

starannie powstrzymywał się od dotykania jej w jakikolwiek sposób, zapytała go o powód. Wyjaśnił, że nie zaryzykuje pogłębienia relacji z żadną kobietą, chyba że ta podpisze umowę o zachowaniu dyskrecji, gwarantując, że nigdy nie będzie robiła zdjęć ani rozmawiała o nim z kimkolwiek. Przedstawił ten plan jako korzystny dla obojga, ponieważ on również nie mógłby z nikim rozmawiać o niej.

Konieczność podpisania kontraktu, by zbliżyć się do Angela, zmroziła Gabrielę do szpiku kości i uraziła ją. Na początek nie spodobało jej się, że za pewnik uznano, że staną się kochankami. Ranił ją jego brak zaufania do płci przeciwnej, ale najbardziej martwił fakt, że do tej pory nie zauważył, że nie była ani łowczynią milionerów, ani poszukiwaczką medialnej sławy.

Odmówiła podpisania dokumentu, a on pogrążył się, dodając, że każda kobieta w minionych latach zgodziła się to zrobić. To wszystko ją przerosło, zwłaszcza gdy ze wstydem wracała myślami do swoich naiwnych romantycznych marzeń. Powiedziała mu, że nigdy nie podpisze tak hańbiącego dokumentu i że nie chce go więcej widzieć. Dzięki błękitnej krwi Angel zareagował z lodowatą godnością, co niestety nie dało jej zranionym uczuciom żadnej satysfakcji.

Chwilę pocieszenia znalazła następnego dnia, gdy piękny książę stracił panowanie nad sobą. Przyjaciele zaciągnęli ją na imprezę. Angel tam był.

Uklonił się, ale nie próbował z nią rozmawiać. Godzinę później widziała, jak na tarasie całuje inną kobietę, z którą widywała go wcześniej. Wpadła w szal. Chociaż wmawiała sobie, że między nimi koniec, w głębi duszy liczyła, że do niej wróci. Kiedy pojawił się z powrotem na sali, przemknęła obok niego i nazwała go brudnym, zgniłym oszustem. Godzinę później rozwścieczony Angel zadzwonił do mieszkania, które dzieliła z bliźniakami.

– Koniec z nami. Nie jestem twoją własnością – powiedział, a ona rzuciła w niego misiem.

Do tej pory wstydziła się, ilekroć przypomniła sobie ten moment. Angel jednak zareagował tak poważnie, jakby rzuciła w niego cegłą.

– Odmówiłaś podpisania umowy – przypomniał jej.

– Jaki mężczyzna w dzisiejszym świecie prosi kobietę o podpisanie czegoś takiego?

Angel w porę się uchylił, unikając kontaktu z masywnym glinianym kubkiem, ale okno za nim zostało rozbite, a odłamki szkła pofrunęły we wszystkich kierunkach. Wtedy zacisnął dłoń na jej ramieniu i zapytał, czy oszalała. Jego ciemne oczy płonęły złotem jak ogień.

Wstrząśniętazkodami, które spowodowała, i zawstydzona tym, co zastali jej zatroskani przyjaciele, uciekła.

– Nie przepraszam – krzyknęła dziecinnie, oddalając się. – Żałuję, że w ciebie nie trafiłam.

To były jej ostatnie słowa skierowane do Angela pięć lat wcześniej. I właśnie to najbardziej ją martwiło. Uczucia, które Angel w niej wywoływał, były zbyt silne i sprawiały, że stawała się nieobliczalna.

Jako czternastolatka została bez rodziny, po raz pierwszy dowiedziała się, jak bardzo boli, gdy traci się kogoś, kogo się kocha. Nie mogła sobie pozwolić na miłość do złotoookiego księcia.

Angel przestudiował mejl i zacisnął zęby. Długo ignorował go w swojej skrzynce odbiorczej, niechętnie go otwierał, by nie być zmuszonym do radzenia sobie ze sprzecznymi reakcjami, które dręczyły go na widok jej imienia. W końcu jednak przeczytał, zaskoczony jego zwięzłością.

Muszę się z Tobą spotkać w pilnej sprawie osobistej.

Ogarnęło go poczucie rozczarowania. Naprawdę wierzył w głębi serca, że Gabriela Knox różni się od jego poprzednich kochanek. Jak mogła kontaktować się z nim tyle miesięcy po spotkaniu w Alharii? Oczywiście czegoś od niego chciała, tak jak inne kobiety. Doświadczenie podpowiadało, że chodziło o pieniądze. A może jednak o kolejną gorącą noc? To byłaby najlepsza opcja, ale nawet to wydawało się kontrowersyjne, ponieważ nie mógł sobie pozwolić na ponowne poddanie się pokusie.

Wspomnienia tamtej nocy nieustannie go dręczyły, mimo że chciał je zagłuszyć nowymi podbojami, które nie pozostawiały niczego w pamięci. Inne kobiety na niego nie działały, tymczasem sama myśl o Gabrieli natychmiast go podniecała. Dlatego zdecydowanie nie chciał jej znowu widzieć. Jednak wrodzona ostrożność sprawiła, że musiał sprawdzić, dlaczego się z nim kontaktowała. Postanowił zabrać ze sobą radcę prawnego, co gwarantowałoby stricte formalny charakter spotkania.

Trzy tygodnie później Gaby z trudem wysiadła z autobusu i poszła w kierunku hotelu, w którym Angel zgodził się z nią potajemnie spotkać. Czy naprawdę uważał, że nadal jest to konieczne? Mimo to rozumiała, że nie chciałby być widziany publicznie z ciężarną kobietą. Z drugiej strony, zrobiła wszystko, by ukryć swój stan. Miała na sobie obszerny zimowy płaszcz, luźną, czarną dzianinową sukienkę i długie buty.

Była w końcowym miesiącu ciąży. Nie zamierzała zwlekać tak długo, by mu powiedzieć, ale miesiąc czekała na jego odpowiedź, a potem kilka tygodni na termin spotkania. W zasadzie miała szczęście, że Angel w ogóle zgodził się na to spotkanie, pomyślała z irytacją. Zbliżenie się do angielskiej królowej byłoby łatwiejsze niż uzyskanie dostępu do władcy Themos.

Angel miał prawo wiedzieć, że wkrótce zostanie ojcem małego chłopca. Nie oznaczało to, że

oczekiwała od niego czegokolwiek, miała swoją dumną niezależność.

– Czy panna Knox?

Mężczyzna w garniturze podszedł do niej, gdy tylko weszła do hotelowego foyer. Gabriela znieruchomiała, zaskoczona.

– Tak.

– Proszę tędy.

Mężczyzna zaprowadził ją do windy, sekretnie jak w filmie szpiegowskim, co bardzo ją rozśmieszyło. Z pewnością przestanie się śmiać, kiedy powie Angelowi coś, czego nie chciałby usłyszeć. Na taką wiadomość nie był przygotowany. Zwykle liczył, że będzie kontrolował wszystko, co dzieje się wokół niego i z nim. Bał się nieoczekiwanego. A czy może być coś bardziej nieoczekiwanego i niepożądanego niż nieplanowana ciąża?

Ochroniarz poprowadził ją prosto do drzwi, w których pojawiła się nieznana brunetka po trzydziestce.

– Panna Knox? Gabriela Knox? – zapytała.

– A kto pyta?

– Jestem tutaj, Gabrielo!

Głos Angela zabrzmiał z głębi pokoju, zimny i wyraźnie podszyty niecierpliwością. Gabriela

przekroczyła próg, świadoma, że nieznana kobieta zamyka za sobą drzwi i zostaje z nimi.

– Nie zdawałam sobie sprawy, że nie będziemy sami. Chcę rozmawiać tylko z tobą – powiedziała stanowczo.

– To Petronella Casey, prawnik – poinformował ją spokojnie Angel.

– Nie jestem gotowa rozmawiać z tobą w obecności osoby trzeciej – powiedziała zdecydowanie.

Mówiąc, przyglądała mu się, podziwiała świetnie skrojony szary garnitur, koszulę w kolorze czerwonego wina ze złotymi spinkami. Zapierający dech w piersiach, nieziemsko przystojny, a mimo to niedoskonały, skoro potraktował krótki mejl z tak cyniczną nieufnością. Bolało, oczywiście, ale spróbuje wznieść się ponad to.

Brunetka zrobiła krok do przodu.

– Zapewniam panią, że wszystko, co zostanie tu powiedziane, nie wyjdzie poza mury tego pokoju – oświadczyła z chłodnym uśmiechem.

Gabriela nie miała zamiaru dać się upokorzyć w obecności obcej osoby, prosiła przecież o prywatną rozmowę z Angelem.

– Obawiam się, że w takim razie jedna z nas musi ten pokój opuścić – wyjaśniła cicho i spokojnie

– Bądź rozsądna, Gabrielo – krzyknął Angel najbardziej odrażającym tonem, jaki kiedykolwiek

słyszała.

Angel przyglądał jej się z roztargnieniem i frustracją. Zastanawiał się, czy nie przyjechała prosto z pogrzebu, bo długi, całkowicie czarny strój w innym przypadku wydawałby się przesadny. Co gorsza, ten strój niemal całkowicie pochłonął jej drobne ciało. Jednocześnie czerń uwydatniała blask lśniących miedzianych włosów i ciemnoniebieskich oczu.

– Dlaczego miałabym być rozsądna, skoro sam zachowujesz się tak nierozsądnie? – zapytała ostro Gabriela.

Akurat w tym momencie synek mocno ją kopnął. Był bardzo aktywnym i dużym dzieckiem. Termin porodu cesarskiego był już wyznaczony. Gabriela instynktownie złapała się za brzuch.

– Przyjechałam tutaj, by porozmawiać z tobą na osobności. Jeśli nie możesz tego dla mnie zrobić, to po prostu odejdę.

– Jeśli się pan zgadza, poczekam na zewnątrz – nieoczekiwanie powiedziała Petronella Casey. – W każdej chwili jestem do dyspozycji.

Gabriela zaczerwieniła się, gdy zdała sobie sprawę, że pani prawnik rozpoznała powód jej przyjazdu.

Angel skinął ręką w geście zgody, ale zmierzył Gabrielę gniewnymi, ciemnozłotymi oczami. Gdy drzwi zatrzasnęły się za Petronellą, Angel usiadł.

– Dobrze... Szybko przejdź do sedna i zakończmy to – nalegał.

– Co ci zrobiłam, żeby zasłużyć na tak rażący brak dobrych manier?

Trafiła, bo zaczerwienił się. Z drugiej strony, nie chciała rozmawiać z rozdrażnionym Angelem.

– Przepraszam – szepnął przez zaciśnięte zęby. – Ale minęło wiele miesięcy od naszego spotkania w Alharii i oczywiście chcę wiedzieć, skąd to żądanie, by się spotkać.

– To nie było żądanie, tylko uprzejma prośba – zaprotestowała Gabriela, starając się utrzymać nerwy pod kontrolą. – Skoro nalegasz, bym przeszła do rzeczy, zrobię to i uwolnię nas oboje od tej nieprzyjemnej konfrontacji.

– To nie jest konfrontacja!

– Doprawdy? I dlatego witasz mnie z prawnikiem u boku?

– Przejdź do rzeczy.

– Zrelaksuj się, Angel. Jestem tu tylko grzecznościowo, bo masz prawo wiedzieć, że jestem... – zawahała się – w ciąży.

Gabriela pomyślała, że nigdy, tak długo, jak będzie żyła, nie zapomni wyrazu czystej nienawiści i pogardy, który pojawił się na twarzy Angela.

– Cóż, może i jesteś, ale to nie moje dziecko!

ROZDZIAŁ CZWARTY

– Mówisz to z taką pewnością siebie – odpowiedziała spokojnie, chociaż wyraźnie zeszywniała i pobladła.

Jego lodowate, pełne pogardy spojrzenie było jak strzał w serce. Takiego Angela nie znała.

– Bo jestem pewien. Nie masz pojęcia, jak często przerabiam ten scenariusz z innymi kobietami – zadrwił. – Ostatnio cztery razy! Dokładnie wiem, co będzie dalej. Wyszyniesz groźby i żądania, potem zlecisz sądowe wykonanie testu DNA i dopiero wtedy twoje roszczenia zostaną uznane za kłamstwo. W tak zwanym międzyczasie zarobisz trochę pieniędzy z rozgłosu, jaki przyniesie sprawa o ustalenie ojcostwa.

– Nie chcę rozgłosu, oczekuję jedynie wsparcia dla naszego dziecka.

– Nie mów „naszego”! – krzyknął. – Obrażasz mnie! To nie moje dziecko!

Gabriela oddychała powoli i głęboko, z trudem tłumiąc gniew. Angel był już fałszywie oskarżony o spłodzenie dziecka, rozumiała jego nieufność.

– Nie jestem tamtymi kobietami, Angel – zaczęła. – Ja...

– Właśnie udowodniłeś, że jesteś, zmuszając mnie do tego spotkania i próbując wcisnąć mi cudze dziecko!

– Skąd pewność, że to nie twoje dziecko? Pomijając twoje oburzenie, że ośmieliłam się skonfrontować cię z tym faktem, proszę wyjaśnij – nalegała. – Czy jesteś bezpłodny? Masz zakaz rozmnażania się? Poza tym nie ma czegoś takiego jak stuprocentowa skuteczność przy jakiegokolwiek formie antykoncepcji!

– To niezwykle, jak często mi się to nie udaje – zakpił.

– Myślisz, że masz prawo obrażać mnie i karać za doświadczenia z innymi kobietami, które próbowały złapać cię w pułapkę? – Gabriela uniosła głos. – Czy to w porządku?

– Zmusiłaś mnie do tego spotkania. Co mam o tym myśleć?

– Do niczego nie zmuszałem. Grzecznie poprosiłam o rozmowę – przypomniała mu krótko. – To dziecko jest twoim dzieckiem. Nie będę za to przepraszać. Zachowujmy się jak dorośli.

– Właśnie to robię!

– Nieprawda! Ignorujesz fakty. Zakładasz, że kłamię, a ja za kilka tygodni urodzę twojego syna.

– I wtedy bez wątpienia skontaktujesz się z prawnikiem, pójdziesz do sądu, zrobisz test DNA...

Gabriela rozumiała, o co mu chodzi. Mimo to nienawidziła go za wrogie podejście i wiedziała, że nigdy mu nie wybaczy, że potraktował ją jak zwykłą oszustkę. Podeszła do drzwi.

– Cóż, spełniłam swój obowiązek. Poinformowałam cię o twoim dziecku. Nie mam ci nic więcej do powiedzenia. – Uśmiechnęła się słabo. – Miłego życia, Angel. Nie będę cię już niepokoić.

Z tą pełną dumy deklaracją Gabriela wyszła, wysoko unosząc głowę, i skierowała się do windy.

Kiedy Petronella Casey wróciła do pokoju, Angel siedział zatopiony w myślach. Przypomniął sobie niewierność matki i niezdolność ojca do radzenia sobie z problemem. Kiedyś poprzysiągł sobie, że nigdy nie pozwoli sobie na to, by znaleźć się w podobnej sytuacji, a wraz z upływem czasu jedynie upewniał się w przekonaniu, jak nieuczciwe i niegodne zaufania mogą być kobiety.

– Mam nadzieję, że nie wierzysz słowom tej kobiety – zauważyła Petronella. – Rozsądnie byłoby poświęcić jej trochę więcej uwagi.

– Oczywiście, że Gabriela kłamie – zapewnił Angel z pewnością siebie.

W tym samym momencie przyszło mu do głowy, że jeśli jednak nie kłamała, to właśnie spalił za sobą

mosty.

– Na pewno kłamie, tak jak jej poprzedniczki – uzupełnił. – Wynajmij prywatną agencję, niech się jej przyjrzą. Powinienem podjąć wszelkie środki ostrożności.

– Pamiętaj, że pomimo nawąlu fałszywych roszczeń, prędzej czy później, zgodnie ze średnią statystyczną, pojawi się kobieta, która powie prawdę – dyplomatycznie stwierdziła Petronella.

– Mam nadzieję, że się mylisz – wydusił Angel. – Nie zapominaj, że moje pierwsze dziecko płci męskiej będzie automatycznie następcą tronu. To zapis w konstytucji, coś, czego nie mogę zmienić.

Wątpliwość została zasiana i nie mógł jej zignorować, nawet jeśli ta perspektywa zmroziła go nagłym niepokojem. A gdyby rzeczywiście miał zostać ojcem? Jak, do diabła, miał sobie z tym poradzić? Do tej pory wiedział tylko, czego ma unikać, a nie co powinien robić ojciec.

Gabriela wróciła do domu Liz zapłakana. Przyjaciółka przebywała na urlopie macierzyńskim i mogła ją wesprzeć uściskiem i dobrym słowem.

– Było aż tak źle?

– Tak. Plan A był porażką, przechodzę do planu B – zażartowała Gabriela. – Angel nie zamierza wspierać dziecka ani w żaden sposób angażować się w jego życie. Nie chce nawet rozważyć możliwości, że to jego syn.

– Będzie płacić alimenty, czy mu się to podoba, czy nie – denerwowała się Liz.

– Tylko jeśli nie przetrwam bez jego pomocy – postanowiła Gabriela. – Ale jeśli jakoś dam radę, nie pozwolę mu nawet spojrzeć na dziecko.

Tak jak Gabriela spędziła długie niespokojne tygodnie, starając się zaplanować przyszłość z synkiem, tak Angel, prawdopodobnie po raz pierwszy w życiu, doświadczał stresu, żalu i rozczarowania. Dlaczego? Gabriela Knox zniknęła z powierzchni ziemi, a wraz z nią dziecko, które, jak teraz podejrzewał, było również jego dzieckiem.

Podczas swojej comiesięcznej podróży do Londynu, by się upewnić, że wynajęta przez niego agencja detektywistyczna nadal traktuje poszukiwania Gabrieli jako najwyższy priorytet, dowiedział się, że w końcu nastąpił przełom. Frustracja z ostatnich dziewięciu miesięcy została zastąpiona przez silną potrzebę działania. Teraz musiał jedynie przypieczętować umowę, odmowa z jej strony była tak mało prawdopodobna, że praktycznie niemożliwa.

Gabriela uśmiechnęła się, pracując w pięknym ogrodzie zalanym światłem wczesnego lata. Zdjęła ze sznurka prześcieradła i wrzuciła je do kosza, by zanieść je do domu. Długa zima na farmie przy szkockiej granicy była jak kojąca terapia, uspokajając zranione i splątane emocje, kojąc bolesne żale i wskazując drogę do przyszłości, która,

pomyślała czule, zdecydowanie miała twarz Alexiosa.

Postawiła kosz z praniem przy progu i weszła do przytulnego zakątka, który składał się z kuchni, jadalni i salonu. W fotelu siedziała starsza kobieta. Klara Paterson, matka chrzestna Liz. Była wdową po siedemdziesiątce i wracała do zdrowia po niedawnej operacji. Czekala na przeprowadzkę do miasta, a Gabriela zamieszkała z nią jako tymczasowa opiekunka i gospodyni. Miała cudowne warunki do uczenia się roli matki.

Alexios, uśmiechający się do niej z dywanika u stóp Klary, wyglądał jak wielkie wyzwanie, przyznała z dumą. Nie był podobny ani do niej, ani do Angela, z jasnozielonymi oczami i gęstwiną czarnych loków. Nie miała pojęcia, czyj przodek przekazał te geny. Zresztą, nie miało to znaczenia, pomyślała radośnie.

Liczyło się to, że Alexios był szczęśliwym, zdrowym ośmiomiesięcznym dzieckiem, raczkował, wspinał się i próbował z nią porozmawiać. Miał zuchwałą pewność siebie i nieustraszone podejście do życia po ojcu, ale był nieskończenie bardziej uczuciowy. Gabriela wiedziała, że nigdy nie kochała nikogo tak bardzo, jak kochała swoje dziecko.

Huk helikoptera przelatującego nad domem nie zrobił na niej wrażenia, ponieważ mieszkali zaledwie kilka mil od bazy wojskowej. Jednak hałas nie tylko nie ucichł, ale wręcz się nasilił. Podeszła do

frontowego okna, zdezorientowana widokiem helikoptera lądującego na polu za murem otaczającym ogród. Klara wyjrzała przez okno obok niej.

– To nie jest helikopter wojskowy – uznała starsza pani. – Co to za flaga? Nie znam tej flagi.

Gabriela natychmiast rozpoznała kolorowe paski i logo smoka na fladze Themos. Zesztywniała i pobladła.

– To ojciec Alexiosa... Znalazł nas.

– Najwyższy czas – zauważyła spokojnie Klara. – Nie możesz wiecznie ukrywać się z dzieckiem.

– Ale on nie chciał słyszeć o Alexiosie! – zaprotestowała Gabriela.

– To uparty młody człowiek, ale widocznie doznał olśnienia. Samiec alfa źle reaguje, gdy znajdzie się w sytuacji poza jego kontrolą.

– Klaro! – wykrzyknęła zdziwiona Gabriela. – Co ty wiesz o samcach alfa?

– Pewnie więcej niż ty – zażartowała Klara. – Byłam żoną jednego prawie pół wieku i nie ma dnia, żebym nie tęskniła za tym apodyktycznym, upartym durniem.

– Wiem, wiem. – Gabriela pocieszająco poklepała szczupłą dłoń starszej pani.

– No to idź i zajmij się swoim. Tylko rozsądnie.

– Ale dziecko...

– Przypilnuję Alexiosa, dopóki nie będziesz gotowa przedstawić go ojcu.

Gabriela niechętnie skinęła głową, patrząc, jak przerażająco znajoma postać ubrana w zimowy płaszcz i ciemny garnitur przeskakuje przez niski murek ogrodu i idzie przez trawnik do rzadko używanych drzwi frontowych.

Jak śmiał ją śledzić po tym, jak została potraktowana na ich ostatnim spotkaniu? Jak śmiał wkraczać w jej prywatność?

Gdy zabrzmiał dzwonek do drzwi, Gabriela szybko zerknęła na swoje odbicie w lustrze, na masę miedzianych włosów nieco niechlujnie spiętych z tyłu głowy, zarumienioną twarz bez makijażu. Nie wyglądała najlepiej, ale dlaczego w takim momencie miałyby w ogóle myśleć o czymś tak nieważnym, jak wygląd?

Nie miała już siły wściekać się na Angela, zwłaszcza gdy zmagала się z potrzebami noworodka tuż po cesarskim cięciu lub podczas wielu bezsennych nocy. Miejsce wściekłości zastąpiła dość przerażająca świadomość, że chociaż przyjaciele mogą pomóc, to jest w zasadzie sama i musi sobie radzić ze wszystkim. Bycie samotną matką okazało się bardzo stresujące. Na początku nawet miewała koszmary, myślała, co stałoby się z Alexiosem, gdyby zachorowała lub umarła.

Otworzyła frontowe drzwi, nie odpinając łańcucha zabezpieczającego. Przez szczelinę

zobaczyła Angela z jego zniewalająco piękną twarzą, która mogła wywołać westchnienia poetów. Jedwabście czarne włosy opadły na czoło, a uderzająco brązowe oczy i pełne zmysłowe usta wpędziły ją w wir wspomnień. Kiedyś jedno spojrzenie sprawiało, że konała z podniecenia, tym razem ten sam widok był jak środek trzeźwiący, dlatego świadomie postanowiła przypomnieć sobie upokorzenie, którego doznała tamtego dnia w hotelu w Londynie.

– Zdaję sobie sprawę, że prawdopodobnie jesteś zaskoczona moim przybyciem.

– Raczej zszokowana!

– Czy mogę wejść?

– Nie!

Gabriela zatrzasnęła drzwi i uciekła. Angel ponownie nacisnął dzwonek.

– Nie wygonisz mnie – oznajmił, wyraźnie wypowiadając każdą sylabę. – Czy to nazywasz dorosłym zachowaniem, Gaby? – dopytywał zza drzwi.

Gdyby miała w ręku cegłę, rzuciłaby w niego. Zamiast tego chodziła w kółko korytarzem, starając się kontrolować emocje. Angel był taki opanowany i spokojny, co jeszcze bardziej ją wkurzało. Wiedziała jednak, że to, co czuła, nie było wyłącznie jego winą.

Musiała być wobec siebie szczerą. Na uniwersytecie była szaleńczo w nim zakochana. To nie było dziewczęce zauroczenie, lecz miłość granicząca z obsesją. Odrodzone uczucia sprawiły, że uległa mu w Alharii. Nie winiła go za zniknięcie przed świtem, bo dobrze zdawała sobie sprawę z jego reputacji kobieciarza. Ale obwiniała go za jego postawę, kiedy powiedziała mu o ciąży.

Nie obchodziło jej, że został zaskoczony. Nie miała dla niego współczucia, bo to ona musiała sobie radzić i przetrwać jako samotna matka. Tymczasem ojciec jej dziecka kategorycznie odmówił przyjęcia swojej części odpowiedzialności, na dodatek upokorzył ją. Jak miałyby wybaczyć tak miażdżące odrzucenie!

– Gabrielo! – odezwała się Klara gdzieś zza jej pleców. – Alexios śpi, a ja idę do szklarni.

Gabriela odwróciła się, zaskoczona widokiem Klary ubranej w kurtkę i buty.

– I wpuściłam twojego gościa tylnymi drzwiami – poinformowała Klara, gestem zapraszając Angela do środka. – Musicie porozmawiać.

Angel przyglądał się Gabrieli ze skrywaną fascynacją. Nie sądził, że może istnieć kobieta, która bez najmniejszego wysiłku mogłaby wyglądać tak pięknie jak ona. Stała tam, z roziskrzonymi niebieskimi oczami, rozwścieczona, w starym, postrzępionym swetrze i wyblakłych dżinsach, które przylgnęły do jej hipnotyzujących kształtów jak

druga skóra. Na ułamek sekundy Angel zapomniał, po co tam był, zapomniał o wszystkim i niemal sięgnął po nią jak spragniony wędrowiec skuszony łykiem wody. Była matką jego syna czy nie?

– Cóż, to było dość żenujące... – przyznała Gabriela.

– Skoro starsza pani wie, kim jestem, czy będzie dyskretna? – nieoczekiwanie spytał Angel.

Gabriela znów chciała go uderzyć.

– Oczywiście, że będzie. Klara nie jest zainteresowana ani tobą, ani rozgłosem – oznajmiła krótko. – Co tutaj robisz? Czego ode mnie chcesz?

– Chciałbym zobaczyć chłopca – odpowiedział Angel bez emocji.

– Mówiłeś, że to dziecko nie ma z tobą nic wspólnego! – przypomniała mu Gabriela.

– Czy możemy usiąść i o tym porozmawiać?

– O to samo prosiłam dziewięć miesięcy temu! – krzyknęła. – Nie mogę uwierzyć, że znów mi to robisz.

– Istnieje możliwość... – Angel odetchnął głęboko. – Możliwe, że na naszym ostatnim spotkaniu podjąłem pochopną decyzję.

– Pochopną decyzję? Mówisz poważnie? – kpiała.

– Tak, to prawda. Jak słusznie zauważyłeś, z seksem zawsze wiąże się ryzyko... Powinienem był wtedy przyznać, że istniała taka możliwość, że to

mogło być moje dziecko, ale przerabiałem już ten scenariusz z wieloma twoimi poprzedniczkami... Moje doświadczenia sprawiły, że przestałem ufać kobietom.

Gabriela była uczulona na punkcie „poprzedniczek”, ale starała się być obiektywna.

– To była jedna noc – przyznała, wzruszając ramionami beztrąsko, by nie okazać pełni uczuć. – Teraz, kiedy przepraszasz, przypuszczam, że mogłabym zrozumieć twoje motywy.

– Nie wiedziałem, że przepraszam – obruszył się.

– Jeśli nie jesteś gotów przeprosić mnie za sposób, w jaki potraktowałeś mnie wtedy w hotelu, to nie mam ci nic więcej do powiedzenia – powiedziała zgodnie z prawdą.

Angel jedynie mocniej zacisnął zęby.

– Nawet rozumiem, dlaczego taki jesteś – kontynuowała. – Przyzwyczyłeś się, że ludzie chodzą na paluszkach wokół twojej książęcej mości, ale twoje urodzenie i bogactwo nie oznaczają, że jesteś lepszy ode mnie. A już na pewno nie pozwolę ci zachowywać się tak, jakbyś był.

– Przyjąłem, wykonam – odpowiedział posępnie, wprawiając ją w zakłopotanie tą łatwą zgodą. – Przepraszam za wszystko.

Szok wywołany jego słowami na chwilę wytrącił ją z równowagi.

– W porządku... Zatem przejdźmy dalej. Dlaczego chcesz zobaczyć Alexiosa? Chcesz wcześniej zrobić test DNA?

– Czy to prawda, że ma zielone oczy? – zapytał Angel, zaskakując ją tym pozornie przypadkowym pytaniem.

– Tak, owszem... Ale co to ma wspólnego z czymkolwiek? I jak mnie tu namierzyłeś?

– Proste! Byłaś zbyt aktywna w mediach społecznościowych – wyjawiał. – Błądziłem, dopóki nie udało mi się ustalić związku między Laurie Bannister, bliźniaczką twojej przyjaciółki Liz, a tobą. Potem już łatwo dało się ustalić, gdzie możesz być.

Gabriela wydała się przerażona tym, co ujawnił. To prawda, często rozmawiała online z Laurie, wspominając o różnych sprawach.

– Jeśli twój syn jest także moim synem, mamy sytuację, której nie wolno mi zignorować. Nie byłby zwykłym dzieckiem – byłby królewskim dzieckiem. Musiałem cię zlokalizować i sprawdzić. Skorzystałem z usług prywatnej agencji detektywistycznej, żeby cię śledzić.

– Wykorzystując moich przyjaciół – powtórzyła z przerażeniem. – Kazałeś grzebać w ich życiu, żeby mnie znaleźć? To straszne.

– Gdybyś zostawiła adres, nie byłibyśmy teraz w takiej sytuacji – odparł bez wahania.

Stało się i jest za późno, by narzekać na naruszenie czyjejs prywatności, przyznała niechętnie. Być może poinstruowanie Liz, by milczała, gdyby Angel pytał, było zbyt drastycznym krokiem... Z drugiej strony, tylko tak mogła go ukarać...

– Zostawmy to – powiedziała. – Chodźmy do... powiedzmy, że do salonu.

Przeszli przez korytarz. Gabriela pchnęła drzwi pokoju, z którego prawie nigdy nie korzystano, podeszła do okna, by podnieść roletę i wpuścić światło słoneczne.

– Czy nadal pijesz czarną kawę z jedną łyżeczką cukru?

Angel odetchnął, uznawszy, że Gabriela nie zamierza kontynuować swojej małej wojny. Żadna kobieta nigdy nie kłóciła się z nim ani nie krytykowała go w sposób, w jaki ona to robiła. Czy będzie mu tego brakowało?

– Tak, dziękuję – mruknął najgrzeczniej, jak mógł.

Gabriela rzuciła mu podejrzliwe spojrzenie, zastanawiając się, jakie przebiegłe myśli kryły się pod uprzejmym uśmiechem. Mogłaby zabrać go do małego mieszkanka w przybudówce, które stało się jej tymczasowym domem, ale to zbliżyłoby go do jej syna, a na to nie była jeszcze gotowa. Zamiast tego nastawiła czajnik i pospieszyła do szklarni, by zobaczyć, co u Klary.

– Jesteśmy w salonie, może do nas dołączysz? I przepraszam za krzyki. Obawiam się, że Angel źle wpływa na mój temperament.

– Królewskie wychowanie nie pozwala mu się unosić – domyśliła się Klara. – Jest zbyt przystojny, może stąd tyle kłopotów? – zaśmiała się. – Tylko ty możesz zdecydować, czy jest ich wart.

– Jest tutaj tylko dlatego, że uznał, że Alexios może być jego synem – odpowiedziała Gabriela.

– Cokolwiek się stanie, nie tocz z nim wojny. Myślę, że nie jest twoim wrogiem.

– Niemożliwe.

– Zrób to ze względu na twojego syna, Gaby. Chłopcy potrzebują ojca.

Pobladła Gabriela wróciła do domu, by zrobić kawę. Bądź grzeczna, pouczała sama siebie, przestań jeździć na emocjach...

Emocje, nie umiała ich ukrywać. Zbyt jasno dała mu do zrozumienia, że była zaangażowana emocjonalnie i została zraniona po tamtej nocy w Alharii. Na początku sądziła, że wiedziała, co robi. Potem było już trochę za późno, by przyznać, że oszukała samą siebie. Sięgała po to, o czym zawsze marzyła, by odkryć, że pragnęła znacznie więcej...

Angel marzył przy dogasającym kominku. Spojrzał na zegarek, żałując, że rano będzie musiał wrócić na Themos – potrzebował czasu, by porozumieć się z Gabrielą. Był zły na siebie. Starał się powstrzymać

gniew, frustrację i pożądanie, które zawsze w nim wywoływała.

Jej pojawienie się z tacą prawie go rozśmieszyło. Gabriela serwująca mu kawę nie była wizją, którą by wyśnił.

– Jakiś czas temu żartowałaś w mediach o zielonych oczach i kręconych włosach dziecka – zauważył Angel.

– Nie rozumiem...

– Moja mama miała zielone oczy i fantastyczne czarne loki. Była legendarną piękną. Królowa Nabila. Poszukaj jej w internecie – ponaglił Angel.

– To mógł być tylko zbieg okoliczności – broniła się Gabriela.

Czyżby zdała sobie sprawę, że nie ma ochoty dzielić się z nikim swoim małym chłopcem? Bez wątplenia było to samolubne, ale tak właśnie się czuła. Alexios był teraz jej jedyną rodziną.

– Czy masz powody, by sądzić, że ojcem twojego syna mógł być ktoś inny? – spytał Angel. – Czy byłaś z kimś na krótko przed mną czy wkrótce po mnie?

– Nie było innego mężczyzny! – wykrzyknęła z gniewem. – Byłeś moim pierwszym... I ostatnim...

– Twoim pierwszym? Mówisz poważnie? – zapytał po chwili konsternacji, obserwując jej płonące policzki.

– Żałuję, ale tak – potwierdziła.

– Nie zabrałbym cię do łóżka, gdybym o tym wiedział – szepnął Angel. – Nie zadaję się z dziewczycami. Łatwo o błędną interpretację...

– Nie w moim przypadku – odparła posępnie Gabriela. – Wiedziałam, czego chcę, i to dostałam.

Angel odwrócił się gwałtownie.

– A co to niby ma znaczyć?

– Mówię o facecie, który nawet nie obudził mnie na pożegnanie.

– Dostyc, Gabrielo, nie odciągniesz mnie od powodu, dla którego tu jestem – powiedział stanowczo. – A jestem tutaj, by zapytać, czy zgodzisz się na wykonanie prywatnego testu DNA.

– Nie, bo według ciebie to ja rzekomo miałam cię do tego zmuszać!

– Zatem spotkamy się w sądzie.

Gabriela zbladła. Wydawało się, że zemdleje.

– Nie ma powodu, by posuwać się tak daleko.

– Owszem, jest powód. Jeśli twoje dziecko jest też moje, to będę musiał się z tobą ożenić!

– Teraz moja kolej, by zapytać, czy mówisz poważnie – powiedziała resztkami sił.

– Jestem poważny jak atak serca – potwierdził Angel bez cienia rozbawienia.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Zszokowana Gabriela opadła na krzesło.

– Musiałbyś się ze mną ożenić?

– Mówiłem ci, konstytucja. Poza tym bronilibym syna przed szkodliwymi wpływami.

Angel akceptował, że wychowywanie dziecka jest jego obowiązkiem, ale wiedział też, że z powodu rodzinnych perypetii nie miał pojęcia, jak zostać dobrym mężem lub ojcem, co było dość zniechęcające. Przyglądał się Gabrieli, starając się odczytać jej reakcję na to, co powiedział, ale jej błękitne jak klejnot oczy niczego nie ujawniały. Wyglądała na kompletnie zaskoczoną

– Zaczęliśmy od falstartu – przyznał. – Czy zgodzisz się na test DNA i czy pozwolisz mi się zobaczyć z dzieckiem?

– Wyjaśnij mi ponownie... Dlaczego będziesz musiał się ze mną ożenić? – ponagliła stanowczo.

– Mój pierworodny syn staje się następcą tronu.

– Ale nie jesteśmy małżeństwem! – zaprotestowała.

– Nie musimy być małżeństwem. Właśnie to gwarantuje konstytucja. W siedemnastym wieku jeden z moich przodków nie mógł mieć dzieci z żoną, ale miał już syna z kochanką i to on objął po nim tron. Mój przodek zmienił zasady, by utrzymać rodzinę Diamandis przy władzy.

– Co za historia!

– Jeśli więc twój syn jest mój, to zostanie moim spadkobiercą – wyjaśnił stanowczo Angel. – A jeśli mnie poślubisz, zostaniesz królową Themos.

– Na litość boską... – Gabriela odstawiła kawę i głęboko westchnęła. – Nie miałam pojęcia. Nie sądziłam, że Alexios mógłby być spadkobiercą czegokolwiek, co należało do ciebie...

– Jeśli rzeczywiście byłem twoim jedynym kochankiem, Alexios nie będzie długo nieślubnym dzieckiem, bo nasze małżeństwo uprawomocniłoby jego narodziny... – wyjaśnił Angel. – A więc jak, Gabrielo, robimy test DNA?

– Chyba nie mam wielkiego wyboru. Odmowa nie byłaby fair wobec ciebie lub mojego syna.

– Wszystko przygotuję – powiedział Angel, wyciągając telefon.

Z jego rozmowy wynikało, że wkrótce ktoś miał przyjść do domu Klary, by wykonać test DNA i szybko przesłać mu wyniki. Angel wsunął telefon do kieszeni kaszmirowego płaszcza i przeczesał

palcami bujne włosy. Kątem oka zerkał na Gabriellę, zafascynowany kuszącymi krągłościami.

Ona też przyglądała mu się uważnie, jakby do końca nie była pewna, co się dzieje. Nawet jako nastoletnia uczennica nigdy nie wyobrażała sobie, że wychodzi za mąż za członka rodziny królewskiej.

Ale dlaczego miałyby ją poślubić? Ponieważ Alexios był jego spadkobiercą? Nie mogła, nawet w najdzikszych fantazjach, wyobrazić sobie małżeństwa z Angelem, którego styl życia był tak odległy od jej własnego.

Themos to czarujące miejsce, raj dla bogatych, sławnych i potężnych. Na wyspie pełno było jachtów, luksusowych hoteli i kasyn, organizowano tam światowej klasy imprezy modowe, sportowe i charytatywne. To nie mój świat, pomyślała.

– Czy mogę się z nim zobaczyć? – naciskał Angel.

Wiedziała, że Alexios był synem Angela. Z jakiego powodu miałyby teraz odmówić mu zerknięcia na śpiącego syna?

– Dobrze, ale musisz być bardzo cicho – ostrzegła Gabriela.

Przeszli przez korytarz do kuchni, skąd wąskie schody prowadziły do jej mieszkanek.

– Co tu właściwie robisz? – spytał.

– Klara przeszła operację kolana i potrzebowała pomocy, a ja potrzebowałam pracy i dachu nad głową. Alexios był noworodkiem. Niedługo Klara

przeprowadzi się do domu w mieście, wtedy ja też wyjadę.

– Dokąd?

– Nie zastanawiałam się. Klara nie zna jeszcze daty przeprowadzki.

Gabriela otworzyła drzwi do sypialni, którą dzieliła z synem. Alexios już nie spał, siedział w rogu łóżeczka i przytulał się do misia. Gdy ją zobaczył, uśmiechnął się szeroko.

– Ma oczy mojej matki – wyszeptał Angel, chwytając się za serce. – Wygląda jak ja na zdjęciach z dzieciństwa.

– A to ci niespodzianka – powiedziała z ironią Gabriela, pochylając się, by podnieść dziecko, które już wyciągało do niej rączki. – Mówiłam ci, że to twoje dziecko.

Angel zeszywniał, gdy podała mu chłopca. Nie umiał obchodzić się z maluchami. Żaden z jego przyjaciół nie miał jeszcze potomstwa. Nikt nie podałyby mu dziecka, oczekując, że będzie wiedział, co z nim zrobić. Tymczasem Gabriela wbiła Alexiosa w jego ramiona, jakby był doświadczonym rodzicem. Angel wpatrywał się w pełne blasku zielone oczy, które tak niepokojąco przypominały mu zmarłą matkę.

Po chwili Alexios uśmiechnął się i przyłożył pulchną rączkę do zarostu na twarzy ojca. Dziecko zaśmiało się. Ten niewinny chichot uwolnił napięcie.

Uśmiech pojawił się na szerokich, zmysłowych ustach Angela, a serce Gabrieli znów rozszalało się na widok surowego męskiego piękna...

– Wydaje się szczęśliwym dzieckiem...

– Bo jest. W jego małym świecie nie ma problemów – odpowiedziała. – Chcesz się z nim pobawić?

– Nie wiedziałbym jak – przyznał, oddając jej dziecko. – Nazwałaś go Alexios... Mój pradziadek miał tak na imię.

– Zrządzenie losu...

Śmiejąc się, Gabriela usiadła na dywanie, synka posadziła obok i przyciągnęła plastikowy koszyk z zabawkami.

– Chodź – zaprosiła swojego gościa. – Musisz się nauczyć, jak się z nim bawić.

Angel, wytworny w swoim kaszmirowym płaszczu i grafitowoszarym garniturze z jedwabiu i wełny, zamarł i spojrzał na nią zaskoczony.

– Już teraz?

– Masz lepszy pomysł?

Zrezygnowany zrzucił płaszcz i opadł na najbliższy fotel z miną skazańca.

Gabriela zlekceważyła jego brak entuzjazmu. Angel nie lubił być ignorantem w żadnej dziedzinie. Nieznane budziło w nim lęk. Chciała zobaczyć, czy zdoła się nieco rozluźnić dla Alexiosa. W tym czasie

chłopiec zabrał się za rozpracowywanie ciężarówki, z której wyrzucił klocki.

– Nie powinno mu się tego zabrać? – zapytał Angel.

– Nie martw się. Mały wszystko bierze do ust, znów ząbkuje.

Gabriela starała się nie patrzeć, jak Angel niepewnie zsunął się z fotela, ustawił przed dzieckiem plastikowy samochodzik i zaczął wydawać dźwięki imitujące pracę silnika. Alexios był zachwycony. Od tego momentu równie dobrze mogłoby jej tam nie być, dlatego po cichu ich zostawiła, na chwilę, by przygotować synkowi obiad.

– Chyba zasypia – poskarżył się Angel.

– Tak. Zaliczył tylko krótką drzemkę – zauważyła, rozbawiona jego widocznym rozczarowaniem.

Mężczyźni bawią się z dziećmi w inny sposób niż kobiety. Alexiosowi podobało się bardziej fizyczne, hałaśliwe podejście Angela. Nie była zazdrosna o więź, jaka rodziła się między ojcem a synem, ponieważ wiedziała, że będzie to korzystne dla dziecka.

– Postaraj się, żeby nie zasnął. Muszę go nakarmić.

– A potem może moglibyśmy porozmawiać...

– Nie ma o czym rozmawiać... Plany małżeńskie to po prostu szaleństwo – powiedziała z irytacją,

zajęta pracą w małej kuchni obok. – Pozabijalibyśmy się nawzajem w pierwszym miesiącu!

– Byłaby to piękna śmierć – wyszeptał, wprowadzając ją w zakłopotanie tą zmysłową odpowiedzią.

Gabriela uniosła Alexiosa i posadziła go na wysokim krzeselku.

– Jednakże... Jeśli chcesz mieć kontakt z Alexiosem, to nie zamierzam w tym przeszkadzać – kontynuowała.

– Nie powinienem był w ogóle poruszać tematu małżeństwa – przyznał Angel.

No tak, nigdy nie planował małżeństwa, pomyślała, to pod wpływem chwili dał się ponieść emocjom.

Rozluźniła się dopiero, kiedy zaczęła karmić Alexiosa.

– Nie mam ci do zaoferowania nic do jedzenia – powiedziała zawstydzona.

– Żaden problem. I tak muszę niedługo iść. Rano mam ważne spotkanie.

Zamiast poczuć ulgę, że sobie pójdzie, Gabrielę wypełniło poczucie straty. Nienawidziła siebie z tego powodu. Śledztwo się skończyło, testy DNA zostaną wykonane, rozstaną się w zgodzie w imię świętego spokoju, a potem Angel stanie się sporadycznym gościem w życiu syna. Tak wyobrażała sobie ich przyszłość.

Angel patrzył, jak kładzie zaspanego syna z powrotem do łóżeczka. Jego bliskość niepokoiła ją. Pokój wydawał się kurczyć wokół niej, gdy minęła go i zamknęła drzwi. Słaby zapach jego wody kolońskiej wstrząsnął nią, wyzwalając wspomnienia nocy w Alharii. Roztargniona, uderzyła biodrem o szafkę.

– Robisz się przy mnie nerwowa, Gaby – zauważył.

Podniosła wzrok i natychmiast została usidlona przez ciemnozłote oczy.

– Dziwisz się? Po tym, co wydarzyło się między nami w Alharii? – szepnęła niespokojnie.

– Nie żałuj, *glykia mou* – odpowiedział, wpatrując się w nią. – To była niezwykła noc.

– Och, błagam, daruj sobie, wszystkie słyszą to samo!

Gabriela miotła się, zdyszana i spięta, by nie ulec jego magii.

– Nadzwyczajna i niezapomniana noc – powtórzył. – I gorąca.

Nieoczekiwanie przyparł ją do ściany i nagle znalazł się niebezpiecznie blisko, skupiony jak tygrys przed atakiem. Fala podniecenia, niemal bolesna, zawładnęła całym jej ciałem. Ognista czerwień żądy i wstydu na policzkach była jak zaproszenie i odrzucenie jednocześnie. Trwali przez chwilę nieruchomo, ale pragnienie nie dało się

stłumić. Po części nieświadomie stanęła na palcach i pocałowała go w szerokie, zmysłowe usta.

Pachniał miętą, świeżym powietrzem, promieniami słońca i pożądaniem, które również w nią uderzyło z siłą pioruna. Zagłębił się w niej językiem i natychmiast zapragnęła zedrzeć z niego ubranie, zwłaszcza że materiał jego spodni nie zdołał ukryć potężnej erekcji, którą zachłannie chwyciła w dłoń. W efekcie zaczął rozpinać zamek jej dzinsów. Żądza wymknęła się spod kontroli.

Dotyk jego palców na brzuchu był błogo znajomy, ruch silnej dłoni pod majtkami stał się źródłem rozkosznego bólu, który obezwładniał ją i unosił. Odepchnęła go, zaskoczona wymaganiami własnego ciała, przyspieszonym biciem serca i tętnem pulsującym dzikim rytmem. Pożądanie uwięziło ją w niezniszczalnym uścisku i z każdym ruchem jego języka, z każdym, coraz głębszym ruchem wprawnej ręki jej mechanizmy obronne słabły. Spragnione wrażeń ciało wzniosło się na szczyt ekscytacji, a narastająca rozkosz smagała ją długimi, gorącymi falami.

– Doprowadzasz mnie do szaleństwa – jęknął Angel, zsuwając z niej dzinsy.

W tej samej chwili głośno zabrzączał telefon, Angel spojrział na nią, ona na niego i kiedy niemal uwierzyła, że zignoruje ten telefon, nagle zaklął i odsunął się.

– Jeśli teraz nie wsiądę do helikoptera... Mój odrzutowiec ma pozwolenie tylko na wieczorny lot... – powiedział, sfrustrowany.

Gabriela zrobiła się szkarłatna i podciągnęła dżinsy, choć pod nimi wciąż pulsowała. Pragnęła seksu z Angelem tak bardzo, jakby był uzależniającym narkotykiem. Nie mogła uwierzyć w to, co prawie się stało, a jej jedynym pocieszeniem było wyraźne niezadowolenie Angela.

– Wyrzuć mnie, zanim zrobię coś zakazanego – nalegał półgłosem.

Oboje nie umiemy nad sobą panować, przyznała w duchu Gabriela z nagłym zawstydzeniem, prowadząc go z powrotem do drzwi wejściowych.

– Test zostanie wykonany w ciągu czterdziestu ośmiu godzin – obiecał, podbiegając do helikoptera. – Będę w kontakcie.

No i koniec. Gabriela stała, tam gdzie ją zostawił, głęboko wstrząśnięta jego wizytą. Z niedowierzaniem wspominała cudowne chwile. Angel pokazał swoje nowe oblicze, nowe nie tylko dla niej, dla samego siebie też. Rozluźnił się, robił głupie rzeczy, żeby rozbawić Alexiosa. Czy sztuka zejścia do poziomu dziecka przetrwa? Czy jej syn naprawdę zostałby spadkobiercą? Na dobre? Czy tylko do momentu, w którym Angel ożeniłby się i spłodził syna z inną, starannie wybraną na żonę kobietą?

Te same wątpliwości dręczyły Gabrieleę, gdy sześć dni później wspinała się na łagodne wzgórze za farmą. Miała czas, bo Alexios drzemał, a Klara podejmowała gości.

W ciągu dwudziestu czterech godzin od wizyty Angela przybył technik, by przeprowadzić test DNA, i wkrótce otrzymała wiadomość potwierdzającą, że Alexios jest jego synem – jakby kiedykolwiek miała co do tego wątpliwości!

Czy teraz żałował, że potraktował ją jak oszustkę? Czy żałował, że jej nie uwierzył? A może władca Themos nie zajmował się takimi drobiazgami, jak błędy przeszłości?

Kiedy dotarła na szczyt wzgórza, ze zdumieniem zobaczyła helikopter lądujący na polu przed domem. Wyskoczył z niego wysoki mężczyzna i Gabriela natychmiast ruszyła w drogę powrotną. Biegła, potykając się o kępy traw. Zwolniła dopiero, gdy rozpoznała, że przybysz idący w jej kierunku to Angel. Dlaczego znowu tu przyleciał?

– Gabrielo!

Zatrzymał się kilka stóp dalej, walcząc z gwałtownymi podmuchami. Czarne włosy rozwiane przez wiatr wydały jej się szokująco seksowne.

– Wracalam do domu...

Gabriela czuła się zakłopotana, nieuczesa i byle jak ubrana w zderzeniu z jego nieskazitelną

prezencją księcia.

– Możemy wrócić razem.

– Co ty tu robisz?

Angel rzucił jej wymijające spojrzenie.

– Powinnaś wiedzieć, dlaczego tu jestem. Ostrzegałem cię. Alexios jest moim synem, musimy się pobrać. Im szybciej to zrobimy, tym mniejsza szansa, że prasa zrobi widowisko z nas i naszego dziecka – wyjaśnił.

– Nie mówisz poważnie... Mam rację? – spróbowała.

– Mówię śmiertelnie poważnie. Przyszłość twojego syna jest w Themos. Nie pozwolę ci pozbawić go tytułu i dziedzictwa – odparł bez wahania.

Zdenerwowana Gabriela odrzuciła głowę do tyłu, eksponując miedzianą burzę włosów.

– Nie mam zamiaru niczego pozbawiać naszego syna! – podkreśliła.

– To dobrze, bo dziecko potrzebuje ojca tak samo jak matki...

– Jaka szkoda, że nie czuleś się tak w zeszłym roku, kiedy się spotkaliśmy! Gdybyś wtedy mnie posłuchał, byłoby więcej czasu na podjęcie decyzji, opracowanie planu działania... Wątpię, czy z panią prawnik wymyślilibyście coś tak szalonego jak małżeństwo!

– Zostaw przeszłość tam, gdzie jej miejsce, i skoncentruj się przez chwilę na naszym dziecku. W tej chwili Alexios stanowi najwyższy priorytet. Jestem zdeterminowany, by mój syn miał lepszy start w życie niż ja.

– Wszystko rozumiem – odparła, zaskoczona jego nagłym, mrocznym wspomnieniem dzieciństwa. – Ale małżeństwo nie jest rozwiązaniem.

– Zatem będę szczery. Albo małżeństwo, albo sprawa o opiekę – zakomunikował. – Będę walczył z tobą w sądzie. Nie pozwolę mojemu synowi dorastać poza krajem, który należy do niego!

– Nie zrobisz tego, nie możesz! – zaprotestowała, biegnąc za nim. – Czy naprawdę spróbujesz odebrać mi Alexiosa? Jesteś aż tak okrutny?

– Zrobiłbym to z bólem, bo kochająca mama to ogromny dar i nie mam ochoty was rozdzielać. Z drugiej strony Alexios ma ojca i jeśli nie dojdziemy do kompromisu, nie będę miał innego wyjścia, jak tylko z tobą walczyć.

– Jedynym możliwym kompromisem jest małżeństwo? – wyszeptała Gabriela, teraz blada jak śmierć.

– Tak. W ten sposób dziecko ma nas oboje i dorasta w kraju, którym kiedyś będzie rządzić – przyznał Angel. – Stanie się priorytetem w moim życiu... Obiecuję ci to, Gaby. Będę doskonałym ojcem. Niczego mu nie zabraknie...

Całkowicie zaskoczona tym oświadczeniem Gabriela milczała, co okazało się błędem, bo Angel mówił dalej.

– Może łatwiej byłoby ci całkowicie zrezygnować z dziecka i żyć dalej swobodnie, bez ograniczeń królewskim protokołem. Sądzę jednak, że jesteś mniej zainteresowana życiem na świeczniku niż większość kobiet, które znam.

– Przez te wszystkie lata.... To pierwszy komplement, który nie odnosił się do mojego wyglądu... – powiedziała, nie panując nad myślami.

– Niemożliwe, nie jestem chyba aż tak płytki.

– Ze mną byłeś – zauważyła, lekceważąco wzruszając ramionami. – Obawiam się, że nie jestem i nigdy nie będę przygotowana na rozstanie z Alexiossem, chociaż podejrzewam, że ta opcja mogłaby ci najbardziej odpowiadać.

– Nawet gdyby odejście matki złamało serce mojemu synowi? – Angel westchnął z niedowierzaniem. – Nie masz o mnie zbyt wysokiego mniemania, prawda? Nigdy nie życzyłbym dziecku, by cierpiało, a tak się dzieje, gdy odchodzą rodzice. Zdarzyło się to w mojej rodzinie. Ból zostaje na zawsze.

Gabriela poczuła się zbesztana, na jej pięknej twarzy pojawił się rumieniec wykwitły z poczucia winy.

– Kto ma tak trudne doświadczenia?

– To prywatna sprawa, o której nie mogę z tobą rozmawiać.

Gabriela zaczerwieniła się jeszcze bardziej i odwróciła wzrok.

– Pozwól, że podsumuję to, co powiedziałaś. Mam prosty wybór: małżeństwo albo batalia sądowa?

– Tak – potwierdził Angel. – W zasadzie nie masz wyboru.

Gabriela przygryzła wargę, by nie wybuchnąć. W świecie, w którym samotni rodzice byli na porządku dziennym, oczywiście istniały alternatywy, ale Angel nie był przygotowany do ich rozważenia. Czy mogła ryzykować rozgniewanie Angela? Byłby przerażającym wrogiem i to nie tylko z powodu arogancji, ale także ze względu na pozycję w świecie. Był niesamowicie bogaty, ceniony w wyższych sferach, miał wielu przyjaciół na stanowiskach. W sprawie sądowej skoncentrowanej na dziecku ważnym dla kraju, którym pewnego dnia będzie rządzić, jakie miała szanse? Matki nie otrzymywały automatycznie prawa do opieki nad dziećmi, czasem je traciły, jeśli uznano ojca za bardziej odpowiedniego opiekuna.

– Jeśli to wybór między wojną a małżeństwem, zdecyduję się na małżeństwo – odpowiedziała, odwracając się.

Angel błysnął promiennym uśmiechem, ulga rozjaśniła jego ciemnozłote oczy.

– To dobra decyzja – zapewnił ją.

– Ale wciąż mamy wiele do omówienia – zauważyła Gabriela.

– Wcale nie – stwierdził. – Kiedy się pobierzemy, wszystko naturalnie się ułoży.

– Tak, a co z pozostałymi rzeczami, które liczą się w małżeństwie? – naciskała Gabriela.

– Będziemy normalną parą, rodziną jak inne zwykłe rodziny.

Angel miał trudności z precyzyjnym nazwaniem tego, czego chciał dla swojego syna, ale słowa „zwykły” czy „normalny” kojarzyły mu się ze spokojem czy stabilizacją, przypominając mu, że nic w jego własnym dzieciństwie nie było „normalne”.

Dopiero co odkrył, że jest ojcem i było to do pewnego stopnia przerażające. Rodzice zawiedli go, sam będzie musiał postępować inaczej, dbać o ważne rzeczy jak urodziny czy nowe klocki. Powinien być z synem na dobre i na złe. Zbyt często, dumny i niezależny, ukrywał swoje problemy i walczył z nimi w samotności.

Poczucie winy dopadło go, gdy przypomniał sobie, jak odrzucił ciężarną Gabrielę, a to wtedy powinna się zacząć opieka nad dzieckiem i jego matką. Już raz ich zawiódł, nie mógł zrobić tego nigdy więcej.

A Gabriela? Pragnął jej w swoim życiu. Dopóki pożądanie nie wymknie się spod kontroli ani nie

zamieni się w coś, co zniszczyłoby jego wizerunek, będzie w porządku.

Gabriela przyglądała mu się, zszokowana oświadczeniem, które wygłosił.

– W życiu, które prowadzisz, nie ma nic normalnego!

– Dogadanie sobie dobiegło końca – odpowiedział. – Teraz Alexios będzie na pierwszym miejscu. Chcę, żeby był szczęśliwy w rodzinnym gronie.

– A co z tymi wszystkimi kobietami, z którymi zapewniasz tematy mediom?

– Czy mogłabyś choć raz w życiu myśleć optymistycznie? – przerwał z wyrzutem. – Postaraj się dostrzegać we mnie to, co najlepsze, a nie tylko najgorsze, dobrze? Umiem być wierny, jeśli muszę.

Do Gabrieli dopiero teraz dotarło, że zgodziła się zostać żoną Angela. Co za koszmar, mógłby być wierny, gdyby musiał. W tym wyznaniu nie było nic romantycznego. Zastanawiała się, jak mu powiedzieć, że stworzenie normalnej rodziny nie będzie możliwe, jeśli nie okaże się skłonny do ogromnych poświęceń.

Problem w tym, że Angel nigdy nie musiał się trzymać żadnych granic, zawsze robił to, co lubił. Jak miał teraz zrezygnować z wolności i rozbuchanego życia seksualnego z atrakcyjnymi kobietami? I jak ktoś, kto nigdy w dzieciństwie nie zaznał

normalności, mógł obiecywać, że zapewniłby ją Alexiosowi?

Irytowało ją, że tak mało wiedziała o jego przeszłości. Uznała za niepokojące, że nie chciał o tym mówić. Wewnętrzny konflikt, który skrzętnie ukrywał, tylko zwiększył jej ciekawość. Z drugiej strony, chęć zmiany stylu życia, by dostosować się do potrzeb syna, zaczynała jej imponować.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

– To dopiero jest życie! – oznajmiła Liz, wtulając się w luksusowe skórzane siedzenie prywatnego odrzutowca rodziny Diamandis i pozdrawiając Laurie i Gabrielę z kieliszkiem w dłoni. – Wznoszę toast za kobietę, która ma zostać księżniczką!

– Jestem pewna, że właśnie cofnęłaś feminizm o sto lat! – zauważyła Laurie.

– Zatem wzniosę toast za doprowadzenie do ołtarza księcia, który zawsze migał się od zobowiązań! To prawdziwe osiągnięcie.

– To nie ja, to Alexios... – Gabriela łagodnie przypomniała przyjaciółce.

– Twój książę wywinąłby się z małżeństwa, gdyby chciał! Nie doceniasz siebie – wtrąciła Liz.

– Gaby, wszystkie pragnęły Angela wtedy, na studiach, mnóstwo kobiet uganiało się za nim, by go usidlić. Jesteś jedyną osobą, za którą to on się uganiał, i jedyną, która go odrzuciła! – powiedziała Laurie z nieskrywaną dumą.

Gabriela uśmiechnęła się, choć przepełniał ją żal, że nie może już być wobec przyjaciółek tak szczerą jak kiedyś. Pochyliła się, by zapiąć pasy Alexiosa, bo

odrzutowiec zbliżał się do lądowania na wyspie Themos.

Nie chodziło o to, że nie ufała swoim przyjaciółkom, ale o to, że chciała chronić prywatność syna, zatem nie mogła ujawnić rodzinnych sekretów. Prawdziwa przyczyna ślubu, który miał się odbyć za czterdzieści osiem godzin, pójdzie z nią do grobu, zdecydowała.

Miała nadzieję, że nigdy nie będzie na tyle zgorzkniała, by ujawnić Alexiosowi prawdę o bezwzględności jego ojca. Wychodziła za męża, bo bała się stracić opiekę nad synem. Niestety kontakt z Angelem sprawiał, że czuła się słabsza, niż powinna. Szantażował ją, ale nadal pociągał i fascynował. Orgazmy z nim były cudowne, w głębi duszy pragnęła jednak silniejszego związku, opartego na miłości.

Od ostatniego spotkania w Szkocji minęły zaledwie trzy tygodnie. Wszystko, co wydarzyło się od tej pory, przerosło najśmielsze oczekiwania Gabrieli. Angel dzwonił do niej codziennie, ale tylko po to, by zadać jakieś pytania na temat Alexiosa lub uzyskać informacje o przygotowaniach do ślubu.

Spotkała się też z prawnikiem, który przybył z umową przedmażeńską. Gabriela przeczytała kontrakt od deski do deski. Oprócz tego, że Angel obiecał zapewnić jej luksus przez resztę jej dni i życzył sobie, by pozostała z synem na Themos, nawet po rozwodzie, nie znalazła tam nic nowego

czy niestosownego. Uznała, że jest to rzeczowy dokument i podpisała go bez dalszych ceregieli.

Projektantka ze słynnego domu mody przyleciała z Paryża do domu Klary, żeby zmierzyć Gabriellę i wraz z nią zrobić przegląd sukien ślubnych i akcesoriów. Laurie i Liz, jako drużny, również zostały objęte opieką projektantki. Ekstrawagancja takiego podejścia do szybkiego zorganizowania ślubu zaskoczyła wszystkich. Klara otrzymała zaproszenie, ale zrezygnowała z uczestnictwa, twierdząc, że bardziej spodobają jej się zdjęcia i opowieści, na które będzie oczekiwała już w nowym domu. Ciotka Gabrieli, Janine, która starała się o partnerstwo w firmie prawniczej, zdecydowała, że nie może sobie pozwolić na urlop. Gabriela nie była zaskoczona – siłą napędową Janine zawsze była jej kariera.

– Ja nie mogę, spójrzcie na te plaże! – krzyknęła Laurie.

Gabriela wyjrzała przez najbliższe okno i zobaczyła płataninę otoczonych drzewami zatoczek z połyskującymi złotymi plażami, stykającymi się z turkusowym morzem. Wszystko tam na dole i tu, w samolocie, było nieziemskie.

Niewiarygodne bogactwo prywatnego odrzutowca onieśmiało Gabriellę, która nie była przyzwyczajona, by jej usługiwano, nie znała egzotycznych dodatków, nie pragnęła drogich smakołyków. Z nastolatki, której zawsze brakowało

pieniędzy, stała się dorosłą osobą, która nieustannie oszczędzała na czarną godzinę. Dzięki Bogu, bo ciąża i macierzyństwo opróżniły jej konto.

Odrzutowiec wylądował w Leveus, stolicy Themos. Celnik sprawdził ich dokumenty, a następnie poprowadził do limuzyny czekającej na płycie lotniska.

– Tak, to zdecydowanie spełnienie marzeń – oznajmiła Liz z uśmiechem. – Szybko, bez kolejek, bez troski o bagaż... Wszystko dla ciebie...

– I nie ma szans, żeby paparazzi zrobili zdjęcie przyszłej pannie młodej i dziecku – dokończyła Laurie z satysfakcją.

– Nie mają wstępu na Themos – uzupełniła Gabriela. – Mieszka tu zbyt wiele znanych osób, chronią swoją prywatność.

– Ktoś tu odrobił pracę domową – zażartowała Laurie.

– Owszem – potwierdziła Gabriela.

Limuzyna włączyła się do ruchu na drodze pełnej luksusowych aut. Mijali eleganckie sklepy i drogie restauracje.

– Zobaczcie, katedra, w której odbędzie się ślub! – wykrzyknęła podekscytowana Liz, gdy wjechali na uroczy plac pełen wysokich drzew.

Gabriela rzeczywiście odrobiła pracę domową. Sporo przeczytała na temat historii Themos i rządzącej dynastii. Przystudiowała także zdjęcia

rodziców księcia. Była zaskoczona, jak bardzo Alexios i Angel przypominali matkę Angela. Alexios miał jej czarne loki i zielone oczy, podczas gdy Angel odziedziczył po niej filmową urodę.

Angel wywodził się z rodu o niewyobrażalnym bogactwie i niezliczonych przywilejach. Na drzewie genealogicznym Diamandisów roiło się od osobowości, choć wśród nich znaleźli się też kobieciarze, wojownicy, poszukiwacze przygód, awanturnicy... Matka Angela była arabską księżniczką, kobietą o tak nieskazitelnej urodzie, że Gabriela z fascynacją długo przyglądała się jej zdjęciom. Wyczytała, że księżniczka i ojciec Angela musieli uciekać z jej kraju, by móc być razem. Jakie to romantyczne. Gdyby jeszcze Angel wyjawiał, dlaczego jego dzieciństwo było mniej niż doskonałe...

Pałac Aikaterina zbudowano na brzegu morza na obrzeżach stolicy, w centrum bajecznej posiadłości otoczonej lasem ciągnącym się aż do prywatnej plaży. Gabriela czytała o średniowiecznych murach, renesansowych skrzydłach i dobudówce inspirowanej Wersalem. Sądząc po wystroju, w rodzinie królewskiej nigdy nie brakowało pieniędzy.

– Co za bajka. – Liz westchnęła ze zdumieniem, gdy samochód przejechał przez gigantyczne, połączone bramy i sunął zwirowym podjazdem wysadzonym wdzięcznymi cyprysami. Soczysta

trawa zapraszająco zieleniła się w cieniu drzew. – To jakiś inny świat.

– Jest naprawdę pięknie... Chyba widzę mój wymarzony leśny ogród – zauważyła niepewnie Gabriela.

– Wymarzony ogród, wymarzony dom, wymarzone życie... – zachwycała się Laurie.

– Angel może i jest bogaty jak Midas, może i wygląda jak królewicz z bajki, ale to wszystko jest znacznie bardziej skomplikowane! – przypomniła cierpko Liz bliźniaczce.

Liz miała rację, wszystko było skomplikowane. Podniecona przebiegiem zdarzeń Gabriela odtwarzała w pamięci ten zapierający dech w piersiach moment, gdy przyparta przez Angela do ściany gotowa była oddać mu duszę i ciało, przypomniła sobie jego zapewnienie, że stworzą normalne małżeństwo, choć sam Angel nigdy nie wszedł w żaden trwały związek. Kobiety z jego świata były jedynie źródłem rozrywki. Czy przyzwyczai się do życia ze zwykłą kobietą, którą na dodatek zmusił do ślubu szantażem? Cóż, po prostu musi się tego nauczyć, rozumowała, wysiadając z limuzyny.

Gdy odpięła pas z fotelika Alexiosa, ktoś dotknął jej ramienia. Odwróciła się. Angel stał tuż za nią.

– Pozwól mi... – poprosił.

Spojrzenie w jastrzębie, ciemnozłote oczy sprawiło, że jej serce oszalało. Bliska omdlenia patrzyła, jak Angel wyciąga dziecko z samochodu. Alexios rozpoznał go i roześmiał się, zachwycony widokiem ojca – dla niego Angel oznaczał zabawę.

– Witaj w swoim nowym domu – powiedział Angel z pełnym satysfakcji uśmiechem, gdy weszli do marmurowego, połączanego holu wejściowego, gdzie czekała na nich grupa ludzi. – Pozwól, że przedstawię cię wszystkim...

Najpierw podeszli do starszej kobiety.

– Oto Marina, która zajmuje się dziećmi.

– Ale...

– Oczywiście będziesz główną opiekunką naszego syna, ale trafią się okazje, jak ślub, kiedy będziemy potrzebować wsparcia – wyjaśnił. – Wtedy personel pod pewną ręką Mariny wkroczy, by wypełnić lukę.

Gabriela poczuła się ubezwłasnowolniona. Dlaczego nie porozmawiał z nią o tym wcześniej? Dlaczego jej nie ostrzegł? Nie była nierozsądna. Myślał o wszystkim, owszem, ale bez niej. To było irytujące. Mimo to uśmiechnęła się i uścisnęła dłoń starszej kobiety.

– Nie martw się. Marina pracowała w pałacowym żłobku, kiedy byłem dzieckiem. Jest miła i czuła.

Po chwili zabrał ją na spotkanie ze starszym mężczyzną, Dmitrim, gospodarzem domu, oraz różnymi doradcami i personelem administracyjnym.

W pewnym momencie Gabriela oniemiała na widok Cassii Romano rozmawiającej z Liz i Laurie. Szczupła blond piękność, która rzadko ujawniała jakiegokolwiek emocje, tym razem prezentowała szeroki uśmiech. Gabriela widziała, że jej przyjaciółki były zaniepokojone, ponieważ w szkole Cassia nie chciała ich znać, mimo że uczyły się w jednej grupie.

– Cassia zgłosiła się na ochotnika, żeby pokazać ci dom – poinformował ją spokojnie Angel. – Wie, jak wszystko działa, zorganizowała też małe powitalne przyjęcie dla ciebie i twoich przyjaciółek.

– Pracuje tu? – zapytała sztywno Gabriela.

– Tak. Jej ojciec jest starszym dworzaninem, znam ją od dzieciństwa. Właściwie to Cassia jest i pracownikiem, i przyjacielem – dodał Angel. – Może nie była zbyt przystępna, kiedy ją poznałaś, ale to się zmieni, gdy będziesz moją żoną.

Gabrieli nie spodobała się wiadomość, że Cassia ma status zaufanej przyjaciółki. W przeszłości ta chłodna dziewczyna zrobiłaby wszystko, by odstraszyć inne kobiety i złapać księcia dla siebie. Z drugiej strony Gabriela nigdy nie widziała najmniejszego przejawu intymności między nią a piękną blondynką. A nikt nie wiedział lepiej niż Gabriela, że kiedy Angel pragnął kobiety, płonął przy niej jak pochodnia.

– Mam nadzieję, że lot nie był zbyt męczący, panno Knox – powiedziała Cassia z miłym

uśmiechem.

– Gabrielo, proszę. Jak się masz, Cassio? – zapytała uprzejmie Gabriela.

– Nie mogę zwracać się do pani po imieniu. To złamałoby protokół – poinformowała Cassia z powagą. – Proszę za mną. Zaprowadzę panią do jej apartamentu.

– Dziękuję, Cassio. Zajmę się tym – wtrącił Angel, wciąż przytulając Alexiosa do szerokiej piersi. Chłopiec oparł głowę na ramieniu ojca i wydawał się przysypiać.

Angel wszedł do windy i wciągnął ją za sobą. Drzwi bezszelestnie się zamknęły.

– Pokój dziecka znajduje się na najwyższym piętrze. Myślę, że najpierw tam pojedziemy.

– Tak, Alexios pada ze zmęczenia. Jest podekscytowany nowymi miejscami i nowymi ludźmi, dzisiaj nie spał.

Zaniemówiła, gdy spojrzała na Angela. Stała usidlona widokiem męskiego piękna, zapatrzona jak nocny motyl w ogień.

– *Theos mou...* – wyszeptał. – Pragnę cię.

Angel zmniejszył dzielącą ich odległość, przyciskając ją do ściany windy, podczas gdy językiem wbijał się między jej rozchylone usta. Zanurzyła mu dłoń we włosach i przyciągnęła do siebie. Całował ją z gorączkowym pośpiechem, napiętność narastała i Gabriela całkowicie zagubiła

się w podnieceniu do chwili, gdy głos dziecka uświadomił jej, że Alexios został zgnieciony między ich ciałami.

Odskoczyła w bok. Angel spojrzał na nią z konsternacją. Nie miał zamiaru jej dotykać, ale żadna kobieta nie budziła w nim tego, co Gabriela: bolesnej, drapieżnej potrzeby fizycznego związku. Nigdy tego nie chciał, ponieważ znał te pułapki aż za dobrze. Czyż nie patrzył, jak jego ojciec spada na samo dno, próbując pozostać z kobietą, którą poślubił, kobietą, którą kochał ponad rozsądek?

– To nie był dobry pomysł – zażartowała Gabriela, z trudem kontrolując zdenerwowanie, gdy wyciągała marudzącego syna z jego ramion.

– To było dokładnie to, czego chciałem. Celibat mi nie odpowiada – wyznał Angel, kiedy wyszli z windy. – Będę w twoim pokoju, kiedy wrócisz z wieczornego wypadu.

Gaby zarumieniła się aż po cebulki włosów. Skąd wiedział, że będzie mile widziany w jej łóżku? Dlaczego go nie odepchnęła? Dlaczego zawsze przy nim demaskowała swoje słabości? Dlaczego nie mogła przeciwstawić się nieodpartej sile męskiej charyzmy? Wystarczyłoby powiedzieć mu, żeby zachował dystans.

– Nie, proszę, nie rób tego – ostrzegła go. – Chyba zapomniałeś, jak nisko musiałeś upaść, żebym zgodziła się na to małżeństwo.

– Wręcz przeciwnie. Wierzę, że mierzyłem wysoko! Może i wywierałem na ciebie presję, ale myślałem o przyszłości, o tym, co będzie najlepsze dla naszej trójki, naszej rodziny.

Wydawał się zdziwiony, że jeszcze nie rozpoznała wyższego celu stojącego za jego brutalną taktyką.

– Powinnaś była wiedzieć, że będziesz się zachowywać, jakbyś wyświadczył nam wszystkim przysługę!

– Zatem, żeby mnie ukarać... wprowadzisz strajk seksualny – wyjaśnił bardzo sucho Angel. – Czy to dobry początek naszego związku?

– W tej chwili nie obchodzi mnie to! – powiedziała Gabriela zgodnie z prawdą, gdy weszli do okazałego pokoju dziecięcego, zaskakująco nowoczesnego.

– Urządziłem go specjalnie dla Alexiosa. Nie był używany, odkąd byłem małym chłopcem – wyjaśnił, widząc, jak Gabriela wpatruje się w fantazyjne łóżeczko w kształcie pociągu, figlarny schowek na zabawki i półkę wypełnioną książkami.

Gdy pojawiła się Marina, ciągnąc za sobą odrapaną torbę Alexiosa, Gabriela złagodniała i uśmiechnęła się z ulgą. W ciągu kilku minut Alexios został przebrany i ułożony w łóżeczku.

– Cassia urządziła ci dziś wieczór panieński i mam nadzieję, że będzie to wydarzenie

pozbawione fallicznych symboli i wszelkich głupstw.
Zaprosiła dwie córki księcia Timona.

– Kuzynki, które będą druhnami? – wtrąciła Gabriela.

– Tak, i parę osób, które powinnaś poznać przed ślubem.

Gabriela skinęła głową.

– Dokąd idziesz dziś wieczorem? – spytała.

– Na służbową kolację. Mam dość zapełniony kalendarz, trochę przełożyłem na później, by móc spędzić czas z tobą i Alexiosem.

– Będziemy zaszczyceni – odpowiedziała Gabriela ponuro i znieruchomiała, gdy tuż przed nimi pojawiła się Cassia.

– Przepraszam, że przeszkadzam, ale na dole rozpoczyna się posiedzenie rady koronnej – oznajmiła. – Mogę odprowadzić pannę Knox do jej pokoju.

– Wybacz – wyszeptał Angel, oddalając się.

– Tędy, proszę, panno Knox – powiedziała Cassia.

Gabriela zacisnęła usta. Chciała porozmawiać z Anielem o tym, że pokój dziecięcy jest dziesięć minut drogi od jej pokoju, a towarzystwo Cassii nigdy nie będzie mile widziane. Z drugiej strony, gdyby została z Anielem, prawdopodobnie sprowokowałyby kolejną kłótnię... Może powinna być wdzięczna za chwilę wytchnienia.

– To pani pokoje – oznajmiła Cassia, otwierając na oścież drzwi dużego salonu i odsuwając się, by Gabriela weszła pierwsza.

– Ostatnio był zamieszkanym przez matkę księcia. Teraz urządzone dla pani.

Wystrój był bardzo okazały, w przewiewnych odcieniach bieli, bladego błękitu i zieleni. Delikatne panele pomalowane klasycznymi kwiatami zdobiły ściany, stanowiąc idealne tło dla pięknie wykonanych nowoczesnych mebli. Ogromny bukiet artystycznie ułożonych kwiatów w kryształowym wazonie pachniał rajem.

Cassia otworzyła drzwi, by pokazać jej sypialnię, sąsiednią łazienkę i garderobę.

– Mam nadzieję, że podobają się pani ubrania...

– Ubrania?

Cassia odsunęła kilkoro drzwi i Gabriela oniemiała.

– Księżę zamówił dla pani nową garderobę.

– To bardzo hojne z jego strony, ale nie będę tego potrzebowała – powiedziała Gabriela.

– Żyjąc na Themos, będzie pani tego wszystkiego potrzebowała – poinformowała ją Cassia. – Noszenie markowych ubrań jest częścią publicznego wizerunku żony władcy. Sugerowałbym, by dziś wieczorem włożyła pani sukienkę koktajlową. Wynajęłam wizażystkę, uczesze panią i doradzi w kwestii makijażu oraz dodatków.

Gabriela uśmiechnęła się uprzejmie.

– Miło z twojej strony – powiedziała cicho.

– Biorąc pod uwagę okoliczności, to rzeczywiście jestem aż nazbyt miła.

– Jakie okoliczności? – spytała Gabriela.

– Księżę pierwotnie planował poślubić mnie... Nigdy mi tego nie powiedział, ale czułam, że uważał mnie za idealną kandydatkę.

– Dobry Boże... – wymamrotała Gabriela drżącym tonem. – Nie miałam pojęcia.

– Skąd miała pani wiedzieć? – odpowiedziała lekceważąco Cassia. – Było minęło. Niepotrzebnie o tym wspomniałam.

– To prawda – zgodziła się Gabriela.

Dogłębnie poruszona wyznaniem Cassii poczuła się jak złodziejka. Cassia emanowała pewnością siebie. Ale czy mówiła prawdę? Jak mogła tak twierdzić, skoro Angel nigdy nie rozmawiał z nią na ten temat? A że cieszyła się jego zaufaniem...

Gabriela nie mogła jednak nie zauważyć, że przyzwyczajona do wytwornego stylu życia Cassia Romano, ze swoją lodowatą arystokratyczną elegancją i doskonałą dykcją, byłaby idealną kandydatką na żonę Angela. Fakt, że nigdy nawet nie omówił z nią tej możliwości, oznaczał, że w rzeczywistości nie spieszył się do ślubu z kimkolwiek i tylko przypadkowa ciąża i narodziny

Alexiosa to zmienić. Smutne, ale Angel nie chciał żadnej z nich.

– Pani przyjaciółki są w apartamencie naprzeciwko – powiedziała Cassia, wychodząc. – Obiad zaplanowano na siódmą.

Liz, która była prawdziwą miłośniczką mody, świetnie się bawiła, przeszukując szafy w pokoju Gabrieli. Obie były w szoku, gdy Gabriela opowiedziała im o Cassii.

– Nie wiedziałem, jak się czuć i co myśleć...

– To zapewne bardzo uczciwa osoba, która wolała upublicznić ten fakt – rzuciła Liz.

– Może po prostu lubi odgrywać rolę ofiary – podejrzewała Laurie. – Nie widzę innego powodu, dla którego miałyby dzielić się swoim osobistym przekonaniem, że będzie żoną Angela, szczególnie z kobietą, którą on ma zamiar poślubić.

– Szczerze... Cassia jest trochę dziwna.

Gabriela westchnęła, dotykając niebieskiej jedwabnej sukienki i przymierzając niebieskie sandały z perłami. Rozumiała Angela, który dostarczył te piękne ubrania, jej własna garderoba zawierała tylko kilka tanich sukienek z sieciówek.

– To założę, lubię niebieski.

Godzinę później pięknie ubrana i uczesana Gabriela wyszła ze swojej sypialni. W salonie czekał na nią Angel. Stał przy oknie. Słońce lśniło na jego

czarnych włosach, podkreślało twarde, spiżowe rysy, które czyniły go tak uderzająco przystojnym.

– Zapomniałem o czymś – uśmiechnął się.

Podszedł, sięgnął po jej rękę i nałożył pierścionek z szafirem i brylantem na jej serdeczny palec.

– Wszyscy będą oczekiwać pierścionka, nie chcemy ich zawieść, prawda?

Gabriela wyglądała fantastycznie w sukience, która podkreślała jej kobiece kształty i smukłe, zgrabne nogi. Kolor uwydatnił błękit jej oczu, porcelanową jasność skóry i płomienne włosy.

– Doprawdy, nie wiem...

Gabriela wyciągnęła rękę, by popatrzeć, jak wspaniale te klejnoty błyszczą w słońcu. Była wstrząśnięta samą ich obecnością na palcu. Był to rodzaj pierścienia, który mógłby zatrzymać ruch uliczny, a ona miała się zachowywać, jakby była przyzwyczajona do takiej wspaniałości.

– Czy naprawdę musimy udawać, że jesteśmy zaręczeni? – spytała.

Angel zacisnął zęby. Czasem Gabriela frustrowała go nie do zniesienia. Nie rozumiał jej. Nie wpadała w ekstazę z powodu drogiej biżuterii i nawet nie wspomniała o markowych ubraniach. Gesty, które zwykle łagodziły kobiecą dumę, nie działały w jej przypadku.

– Chciałem dobrze – bronił się. – Bierzemy ślub pojutrze, prawda? Nie udajemy, jedynie

pominęliśmy pewne konwencjonalne zagrania.

– Pominęliśmy wiele rzeczy – zauważyła.

– Zaczynamy na nowo.

– Nie, to kolejny rozdział – zaprzeczyła.

Uspokoila się dopiero, gdy w drzwiach pojawiły się jej przyjaciółki.

– Przepraszam, muszę już iść.

Zostawiła go, ale całą drogę do holu, gdzie Cassia czekała na ich przybycie, nienawidziła się za swoje niewdzięczne zachowanie. Wyjęła telefon i napisała mu, jak bardzo podoba jej się pierścionek i podziękowała za ubrania. Czasami niepotrzebnie pogrążyła się w fochach i dąsach, przyznała z niepokojem, gdy koleżanki rozplýwały się nad klejnotem błyszczącym na jej palcu.

Restauracja była bardzo piękna, duża i pełna ludzi. Gabriela pomyślała, że to zaskakujące miejsce na ponoć dyskretną kolację. Powitano je w drzwiach i poprowadzono do stołu, przy którym siedziało już kilka młodych kobiet.

Wreszcie zrelaksowana, Gabriela sącyła kieliszek szampana, obserwując towarzystwo. Gdy po kwadransie zamówiła posiłek, nagle zrobiło jej się bardzo gorąco.

– Tobie też jest tak ciepło? – zapytała przyjaciółkę.

– Nie, wszystko w porządku. Jedzenie wygląda niesamowicie – wyznała Liz. – Ale jestem

zaskoczona, że Cassia wybrała takie zatłoczone miejsce. Ludzie robią nam zdjęcia jak małpkom w zoo.

Gabriela starała się skupić na rozmowie z Liz, ale nagle zabrakło jej powietrza i zrobiło jej się niedobrze.

– Przepraszam na chwilę – powiedziała, wstając.

– Iść z tobą?

– Nie, nie, dziękuję.

W łazience poczuła zawroty głowy i zastanawiała się, czy nie złapała jakiegoś wirusa. Ledwo mogła utrzymać się na nogach. Nagle ogarnęło ją coś w rodzaju paniki. Wyjęła telefon i wybrała numer Angela.

– Nie czuję się dobrze – szepnęła. – Coś mi jest, nie chcę zepsuć przyjęcia...

– Gdzie jesteś?

– Nie znam nazwy restauracji... – wydusiła. – W łazience...

Opadła na wyściełane krzesło, pokój zaczął wirować, telefon wyślizgnął jej się z ręki, chwilę później nie widziała nic więcej.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Gabriela obudziła się oszołomiona w zaciemnionym pokoju. Strzępy mglistych wspomnień rozrywały jej zamroczony mózg.

– Jesteś pod kroplówką, byłaś odwodniona – wyjaśnił Angel, ujmując jej dłoń. – Zrelaksuj się. Spróbuj.

– Przepraszam – powiedziała z trudem, wpatrując się w ciemność za oknem. – Która godzina?

– Jest środek nocy. Byłaś nieprzytomna, kiedy cię znalazłem.

– Jestem w szpitalu?

– Tak, ale zabieram cię stąd, gdy tylko lekarz powie mi, że mogę.

Angel miał potargane włosy, poluzowany krawat, mimo to nadal wyglądał wspaniale.

– Poczułam się źle... Zadzwoiłam do ciebie – przypomniała sobie.

– I dziękuję Bogu, że to zrobiłeś – odetchnął Angel. – Podano ci coś w restauracji. Nie do wiary, że coś takiego mogło się przydarzyć mojej narzeczonej,

w moim kraju! Uwierz mi, zadbam lepiej o twoje bezpieczeństwo!

– Jakież środki? Narkotyki? Jak to możliwe?’

– Dowiemy się – obiecał Angel. – Zapewniam cię, znajdę sprawcę. Ale to nie ma sensu. Miejsce publiczne, pozornie bezpieczne... Policja chce, żebyś złożyła oświadczenie. Podobnie jak ja, są zdeterminowani, by dopaść winowajcę.

– Oczywiście, opowiem wszystko.

– Nigdy bym sobie nie wybaczył, gdyby coś ci się stało. Dlaczego odeszłaś od stołu?

– Było mi niedobrze, a nie chciałam zepsuć wszystkim wieczoru. Pomyślałam, że jeśli zaczerpnę trochę powietrza, to poczuję się lepiej...

– W znanej restauracji, z tobą jako gościem honorowym... Niewiarygodne...

– Myślisz, że ktoś chciał, żebym się rozchorowała? – spytała niepewnie. – Ale kto? Wypiłam tylko jeden kieliszek szampana, nic nie zjadłam. Dopiero zamówiłam obiad. Jedynymi osobami, które się do mnie zbliżyły, byli kelnerzy.

– Środek mógł być podany przez kogoś przy stole – wtrącił się Angel. – Nie możemy wykluczyć takiej możliwości, chociaż to straszne podejrzewać przyjaciół i członków rodziny o takie przestępstwo.

– Nie Liz i Laurie. Ufam im.

Przyjechał lekarz, by ją zbadać. Angel krążył wokół. Nigdy nie widziała go tak zaniepokojonego. Była wstrząśnięta jego reakcją. Gdy instynktownie zwróciła się do niego o pomoc, zrobił to bez chwili wahania. Wiedziała już, że w kryzysie może na nim polegać.

– Liz i Laurie czekają na zewnątrz, żeby się z tobą zobaczyć. Nie dało się ich namówić do pozostania w restauracji. Przyjechały za mną taksówką – powiedział jej z lekkim rozbawieniem.

– Nigdy nie próbuj wchodzić między kobietę a jej najlepsze przyjaciółki – zażartowała.

Uspokojony Angel uśmiechnął się. Jego oczy płonęły, gdy zaczął pochłaniać ją wzrokiem. Zarumieniona, odwróciła głowę ze wstydu.

– Wciąż nie mogę uwierzyć, że ktoś mi podał narkotyki...

– Szpital przeprowadził badanie krwi, mamy dowód.

Angel opadł na krawędź łóżka, niebezpiecznie blisko, frustrująco daleko...

– Od tej chwili będziesz chroniona. Pod moją opieką już nigdy nic ci się nie przydarzy!

– To nie twoja wina. Wszędzie są ludzie, którzy robią złe rzeczy – szepnęła uspokajająco.

Była wzruszona jego troską, a jednocześnie targana wstydem, tak bardzo chciała wciągnąć go do łóżka. Intensywność tego pragnienia ją szokowała.

To on zrobił z niej namiętą kobietę. Przypomniała sobie czas studiów i ból rozstania, kiedy Angel zdał ostatnie egzaminy i wrócił na Themos. Myślała, że już nigdy go nie zobaczy, cierpiała, choć udawała, że jego wyjazd przyjęła z ulgą.

Gabriela złożyła oświadczenie inspektorowi policji, który wydawał się zdenerwowany obecnością Angela. Nie miała wiele do powiedzenia. Nie zauważyła, by ktoś zwracał na nią szczególną uwagę w restauracji, przeprosiła, że nie była dobrym świadkiem.

Po wyjściu oficera, w jej pokoju pojawiły się przyjaciółki. Liz przyznała, że poszła za nią do łazienki, widziała, jak omdlewa.

– A potem pojawił się Angel. Był bardzo zdenerwowany, złapał cię i wyniósł przez tylne drzwi – opowiadała. – Jego ochroniarze próbowali go zastąpić, ale on nie chciał, żeby ktoś inny cię dotykał.

– Wiesz, nigdy nie byłam jego fanką – wtrąciła Laurie. – Ale jest genialny w nagłych wypadkach. Poznałam jego drugie oblicze. To anioł, bardzo opiekuńczy.

Gabriela zapadła w drzemkę, a kiedy ponownie się obudziła, Angel siedział obok jej łóżka.

– Byłeś tu całą noc?

– Tak. Masz zgodę na opuszczenie szpitala. Pokojówka przysłała ci ubranie na zmianę. Jeśli

czujesz się na siłach, wrócimy do pałacu na śniadanie.

Gabriela usiadła, próbując zsunąć nogi z łóżka.

– Ostrożnie – ostrzegł, chwytając ją za łokieć. – Nadal możesz mieć zawroty głowy.

Powoli weszła do łazienki i jęknęła, przerażona własnym widokiem. Miała rozmazany makijaż, wyglądała jak szop pracz. Pryszyć trochę ją odświeżył, ale nadal czuła się bardzo słaba. Kto, u licha, podał mi narkotyk? – myślała. A może był przeznaczony dla kogoś innego? Ubierając się, zastanawiała się nad każdą możliwą wersją.

– Zdrzemnęłabym się... Znowu... – zwierzyła się w drodze do pałacu. – Ale Alexios będzie zaniepokojony, że mnie nie ma.

– Posiedzę z nim... Musisz odpocząć. Ślub będzie męczący – ostrzegł ją Angel. – Przy okazji... Mam dla ciebie biżuterię do obejrzenia.

Gdy po paru godzinach wstała, na stole czekała już kolekcja rodowych klejnotów do oglądania i przymierzania.

– Mam nadzieję, że do sukni ślubnej wybierzesz szafirowy komplet. To pamiątki rodzinne.

Oniemiała Gabriela z niedowierzaniem patrzyła na te skarby, tiarę z szafirów i diamentów, łańcuszek z wisiorkiem i kolczyki.

– Czy te cuda należały do twojej mamy?

– Nie, wolała współczesną modę. Babcia, matka mojego ojca, przywiozła ten komplet z Rosji. Oczywiście wybór należy do ciebie – zakończył.

– Dziękuję.

– A teraz pójdziesz przymierzyć sukienkę.

– Zapomniałam o tym!

– Czeka ją na ciebie w pokoju po drugiej stronie korytarza.

Popołudnie minęło na omawianiu protokołu zaślubin. Do tej pory nie zdawała sobie sprawy, jak skomplikowane są przygotowania na tak ważną uroczystość. Zaczęła się coraz bardziej denerwować. Czego Angel od niej oczekuje? Czy sprostą zadaniom?

Z ulgą udała się do pokoju synka, by spędzić z nim trochę czasu. Alexios był w łazience. Gdy zajrzała do środka, wzruszyła się na widok Angela, który w mokrej koszuli bawił się z dzieckiem w nurkujące kaczuski. Woda tryskała wszędzie, a Alexios piszczał z radości. Szczęśliwa Marina, trzymająca kurtkę Angela, podeszła do Gabrieli.

– Tak dobrze się razem bawią – powiedziała, również wyraźnie wzruszona.

– To prawda – zgodziła się Gabriela. – Nie będę im przeszkadzać. Za pół godziny wrócę nakarmić Alexiosa.

Prawdę mówiąc, zafascynował ją widok Angela. Jego bujne czarne włosy były potargane, oczy

płonęły z radości, wilgotna koszula eksponowała wyrzeźbione mięśnie. Zrozumiała, że takie chwile miał na myśli, mówiąc o byciu „normalną” rodziną. Tego chciał dla ich syna. Po raz pierwszy w pełni zaakceptowała fakt, że Alexios był również synem Angela. W rzeczywistości była pod wrażeniem, że Angel tak bardzo się stara. Chłopiec zyskał ojca o staromodnym, praktycznym podejściu do wychowania i nie mogła być z tego powodu bardziej szczęśliwa. Gdyby tylko nie musiała się zastanawiać, czy otrzyma tyle samo uwagi jako żona... Nie chciała być tylko obowiązkiem w jego życiu ani dodatkiem do syna.

– Widzę, że nerwy zżerają cię żywcem – dokuczała jej Liz, gdy trzy kobiety spotkały się w salonie piękności.

– Zeżrą mnie jutro... – zaśmiała się. – Póki co niczego nie żałuję. Jestem przekonana, że podjęłam słuszną decyzję.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Gabriela ostatni raz obróciła się przed lustrem. Spódnica z krepy pokryta jedwabiem wysadzany kryształkami z masą perłową wirowała olśniewającym blaskiem. Odkryte ramiona i umiejętnie dopasowania w talii i na biodrach podkreślały jej krągłości, jednocześnie wysokie obcasy optycznie ją wyszczuplały. Z bajeczną tiarą w wysoko upiętych włosach, z szafirowymi kolczykami i wisiorkiem wyglądała pięknie, co dodało jej potrzebnej pewności siebie.

– Absolutnie fantastycznie – westchnęła czule Liz, robiąc kolejne zdjęcie.

– Czy są panie gotowe? – spytała Cassia. – Chciałabym zamienić słowo z panną młodą.

Liz wyszła natychmiast, Laurie natomiast chwilę dłużej pozostała przy toalecie.

Cassia, ubrana w stylową sukienkę w kolorze cynamonu, elegancka, jakby zeszła prosto z okładki magazynu, zamknęła drzwi.

– Czy coś się stało? – zapytała zaniepokojona Gabriela.

– Jest coś, o czym musisz wiedzieć. Będę szczerą – powiedziała Cassia. – Angel i ja jesteśmy kochankami od lat i po waszym ślubie to się nie zmieni. To dawny i trwały związek. Będziesz musiała to zaakceptować. Angel robi, co mu się podoba i kiedy mu się podoba, i tak zostanie.

Gabriela zadrżała, ale powstrzymała łzy.

– Nie wierzę ci – odparła stanowczo.

Znała Angela i jego szacunek dla honoru i przyzwoitości. Wątpiła, by potajemnie sypiał ze swoją asystentką. Ta śmiała deklaracja sprawiła, że bladoniebieskie oczy Cassii wypełniły się czystą nienawiścią.

– Zapewniam cię, że mówię prawdę. Dlaczego miałabym cię okłamywać w takiej sprawie?

Gabriela oparła się chęci opowiedzenia Cassii o wpływie zazdrości na kobiecą psychikę. Cassia cierpliwie czekała na swojego księcia, podczas gdy Angel zabawiał się z armią kobiet. Pewnie założyła, że kiedyś mu się to znudzi i wreszcie przyzna, że jego odpowiedzialna przyjaciółka i asystentka byłaby idealną żoną. Na jej nieszczęście, tak się nie stało. Angel nie tylko nie wykazał naglącej potrzeby ustatkowania się, ale nieoczekiwanie spłodził syna, z inną kobietą. Cassia znalazła się na lodzie, zmuszona usługiwać rywalce.

– Kłamiesz – spokojnie i z przekonaniem stwierdziła Gabriela. – Rozumiem cię i przykro mi,

że czujesz się podle, ale nic się nie zmieni. Zamierzam dziś poślubić Angela.

– Pożalujesz tego! – syknęła Cassia. – Uwierz mi, pożalujesz! Zamienię twoje życie w piekło, a mam taką możliwość.

Jedyne, czego Gaby żałowała w tym momencie, to świadomość, że będzie musiała opowiedzieć o tej rozmowie przyszłemu mężowi. Jak mogłaby pracować z kobietą, która jej nienawidziła? Smutne, bo Angel uważał Cassię za godną zaufania przyjaciółkę.

– I naprawdę sądzisz, że w jej historii nie ma ziarnka prawdy? – spytała Laurie przyjaciółkę piętnaście minut później, w drodze do katedry.

– Jestem dobrym obserwatorem i nigdy nie widziałem między nimi nawet śladu fizycznego zainteresowania. – Gabriela zachowała spokój. – To była ostatnia próba Cassii, by nie dopuścić do ślubu.

– Też nie wierzę, żeby romansował z kimś z personelu. Miał tyle innych kobiet. Musisz mu powiedzieć, co się wydarzyło.

– Oczywiście, za jakiś czas, ale nie dzisiaj. Nie pozwolę, żeby Cassia popsowała mi święto.

Laurie uśmiechnęła się.

– To właściwa postawa. Ale na wszelki wypadek wyślę ci nagranie.

– Nagranie? Jakie nagranie? – wykrzyknęła zdziwiona Gaby.

– Nie ufam Cassii. Zostawiłam telefon na toalecie, żeby nagrać waszą rozmowę, zanim zostałyście same – zwierzyła się.

– Nie wierzę, moja kochana siostra jak James Bond! – zaśmiała się zachwycona Liz. – Mam szpiega w rodzinie!

– Nagrałaś nas? Serio?

– Przepraszam, Gaby, po prostu w ogóle jej nie ufam...

Przejście po czerwonym dywanie między zatłoczonymi ławkami w rozbrzmiewającej echem przeszłości katedrze wymagało od Gabrieli dużo pewności siebie. Trzymała głowę wysoko, nie patrząc ani w lewo, ani w prawo, mimo że czuła setki spojrzeń i słyszała ciche komentarze. Angel chciał, żeby była jego żoną. To ją wzmocniło, chociaż pełna ludzi świątynia i nowy status trochę ją onieśmielały.

Przy ołtarzu czekał na nią Angel z innym, równie wysokim, czarnowłosym mężczyzną u boku. Spojrzał na nią tak, że poczuła, jak bardzo jej pragnie. Sukienka Gaby eksponowała jej zgrabną figurę i delikatną skórę odsłoniętych ramion. Szafiry podkreślały barwę oczu. Włosy zapewniały cudowną oprawę bezcennej tiarze.

– Jestem pod wrażeniem, braciszku – mruknął cicho za jego plecami książę Saif z Alharii. – Wybrałaś lepiej niż dobrze.

Gdy Angel wsunął jej na palec platynową obrączkę, a ona spojrzała w górę, zniewolona przez jego tygrysie oczy, zrozumiała, że oto poślubiła mężczyznę, który szantażem doprowadził ją do ołtarza, który użył syna jako broni przeciwko niej. Nie udawał, że myśli tylko o tym, co jest najlepsze dla całej trójki. Wykorzystał swoją moc, by zdobyć to, czego chciał, szybko i skutecznie. Nie dał jej czasu na adaptację. Co gorsza, żądał „normalności” w tak nienormalnym małżeństwie.

Desperacko podsycając swój gniew, słuchała, jak kapłan wypowiada niezbędne formułki. Spojrzała na pierścionek na swojej dłoni i zmierzyła się z prawdą, której dawno unikała. Była zakochana w Angelu na uniwersytecie, ale nie chciała się do tego przyznać. W tamtych czasach nie doceniła jego charakteru. Założyła, że pójdzie na kompromis w sprawie umowy, której nie chciała podpisać. Nie dostrzegła bezwzględności i wyrachowania aż do dnia, gdy ją zostawił.

Tamto bolesne odrzucenie nauczyło ją, by nie zakładać, że mężczyzna reaguje na pewne komplikacje tak samo jak ona. Angel nie dbał o nią na tyle, by ponownie rozważyć swoje zasady. Po prostu odszedł. Nie zapominaj o tym, przypomniawszy sobie z uporem. Z drugiej strony pomyślała, że ożywia stare demony w obronie przed innymi potężnymi emocjami, które ją zalewają, przed przyznaniem się, że dała sobie założyć obrączkę, ponieważ wciąż go kochała.

Była to chwila objawienia, która wstrząsnęła Gabriellą po tej niespokojnej fali krytycznych wspomnień. Strach przed pozwoleniem Angelowi, by miał nad nią władzę, sprawił, że szukała rozwiązań, by znów nie dać się zranić. Niestety, nic nie było pod jej kontrolą, ani emocje, ani świat wokół.

– Wyglądasz oszalamiająco – wyszeptał Angel.

– Dziękuję.

– Możesz zacząć się uśmiechać.

– Musiałabym mieć powód – odparowała i nagle ogarnęło ją przerażenie, gdy zdała sobie sprawę z obecności kamer.

Angel chwycił jej dłonie i zbliżył usta do jej ust.

– Zrobiliśmy to dla Alexiosa, co nie znaczy, że nie możemy cieszyć się z bycia rodziną – powiedział jej cicho. – Albo że nie możemy się stać szczęśliwym małżeństwem.

Wpatrywał się w nią z tak dziką intensywnością, że silne podniecenie nagle wypełniło każdą komórkę jej ciała. Doznanie było tak silne, że niemal bolało. Płonęła.

– Nie rób tego, kiedy jesteśmy w miejscu publicznym – ostrzegł ją Angel głosem, którym jedynie wzniecił w niej silniejszy ogień. – Mogę nie wytrzymać.

Gabriela zapadła w taką ekstatyczną otchłań, że świat przestał istnieć. Wtedy wziął ją za rękę

i niemal nieprzytomną poprowadził po schodach w kierunku licznych kamer i wiwatującego tłumu.

– Nie mogę się doczekać, kiedy przedstawię cię mojemu bratu Saifowi i jego żonie Tatianie – powiedział, gdy wsiedli do limuzyny.

– Masz brata? – wykrzyknęła z niedowierzaniem, wciąż próbując otrząsnąć się ze zmysłowego zaklęcia, które na nią rzucił. – Od kiedy masz brata?

– Saif to przyrodni brat, z pierwszego małżeństwa mojej matki – wyjaśnił. – Nasza matka najpierw wyszła za jego ojca, emira Alharii. Opuściła męża i maleńkiego synka, by uciec z moim ojcem. Rozwód był bardzo dyskretny. Urodziłem się zaledwie kilka tygodni po ślubie moich rodziców.

– Dlaczego twój związek z bratem był utrzymywany w tajemnicy?

– Ojciec Saifa jest stary, chory i wciąż rozpamiętuje tamten skandal. Saif wiedział, że Emir będzie zły, gdy się dowie, że Saif mnie odszukał, ale w końcu przyznał się. Dzisiaj po prostu pojawił się i powiedział, że zostanie moim drużbą. Byłem w szoku – zwierzał się Angel – ale bardzo się ucieszyłem, że mam go u boku.

– Widziałam – przyznała Gaby, wstrząśnięta kalejdoskopem uczuć w jego tygryszych oczach. – O mój Boże, teraz wiem, co robiłeś w Alharii! Oczywiście domyśliłam się, że byłeś gościem weselnym, ale...

– Przyleciałem na ślub Saifa tylko po to, by się dowiedzieć, że muszę się ukrywać. Wtedy jeszcze Saif nie powiedział ojcu o naszej przyjaźni – opowiadał. – To było ciężkie doświadczenie...

Gaby zastanawiała się, jak bardzo to rozczarowanie wpłynęło na Angela nocą, kiedy został poczęty Alexios.

– Jestem pewna, że Saif czuł, że cię zawiódł. Dlatego był tak zdeterminowany, by pojawić się na naszym ślubie i pokazać światu, że oto, proszę, mam brata i jestem z niego dumny.

Angel spojrzał na nią z uznaniem.

– Saif jest wrażliwy, bardziej niż ja. Zrozumiałem, w jak trudnej sytuacji się znajdował. Dlatego jego obecność tutaj wiele dla mnie znaczy. Jego syn, Amir, jest prawie w tym samym wieku co Alexios...

– Szkoda, że są za młodzi na wspólną zabawę.

– Zobaczymy, może nie...

– Więc twoja matka zostawiła małego Saifa w Alharii, kiedy poznała twojego ojca? To musiała być dla niej bardzo trudna decyzja.

Angel rzucił jej pełne bólu spojrzenie.

– Wątpię. Nie lubiła dzieci. Nigdy więcej nie widziała Saifa, nawet nie próbowała się z nim spotkać. Saif przysięga, że ojciec pozwoliłby jej, ale nigdy o to nie prosiła.

Gabriela nie odpowiedziała, bo limuzyna właśnie podjeżdżała pod pałac.

W jednej z okazałych sal recepcyjnych zorganizowano sesję fotograficzną. Przedtem została krótko przedstawiona księciu Saifowi, który uśmiechnął się i pomachał do niewysokiej blondynki niosącej dziecko.

– Moja żona, Tatiana. Nie może się doczekać, kiedy cię pozna.

– I wzajemnie — powiedziała ciepło Gaby.

Po chwili w sali pojawiła się Marina z Alexiosem.

– Czy Alexios może do nas dołączyć? Na wspólną sesję? – spytał Angel. – Byłby to bezbolesny sposób na pokazanie go obywatelem.

– Doskonały pomysł – zgodziła się. – Ale w tej chwili przystałabym na wszystko, żeby znowu wziąć go na ręce. Od przyjazdu prawie go nie widziałam.

– On też tęskni – zauważył Angel, obserwując, jak dziecko wyrywa się z uścisku Mariny w kierunku matki. Gaby objęła syna i usiłowała powstrzymać go przed podskakiwaniem na jej kolanach.

Gdy sesja zdjęciowa dobiegła końca, senny Alexios wrócił do Mariny, a Angel i Gaby powitali gości w sali balowej, gdzie podawano posiłek. Ciepło i życzliwość Tatiany, żony Saifa, sprawiły, że wywiązała się pełna śmiechu rozmowa o dzieciach, podczas gdy Alexios i Amir bawili się na dywaniku obok.

Kiedy zajmowano miejsca przy stole, Laurie podeszła do Gabrieli.

– Powiedziałeś już Angelowi o Cassii? – spytała ukradkiem. – Wysłałem ci nagranie.

– Dzięki... Nie, jeszcze nie. Wybiorę spokojniejszy moment.

Nie przyznała się, że na razie wcale nie chce poruszać tego tematu ani korzystać z nagrania. Nie lubiła atakować ludzi ani konfrontować się z nimi. Być może chwilowa zazdrość doprowadziła Cassię do szaleństwa, ale wkrótce tego pożałuje i będzie można o wszystkim zapomnieć. Czy chciała widzieć Cassię upokorzoną i bezrobotną? Chyba nie. Poza tym Gaby po prostu nie wierzyła, że Cassia była kochanką Angela.

– Czy jedziemy gdzieś po zakończeniu przyjęcia? – zapytała Angela.

– W góry, do kryjówki moich dziadków – poinformował. – Chociaż mamy wiele innych, bardziej efektownych opcji. Posiadam jacht i nieruchomości w kilku większych miastach, ale pomyślałem, że przyda nam się trochę spokoju gdzieś na odludziu. Alexios i Marina dołączą do nas jutro.

– Och...

– Możesz go przytulić przed wyjazdem – zażartował Angel.

Wujek Angela, księżę Timon, i jego żona namawiali ich do wymknięcia się z pałacu po angielsku, cichaczem.

– Nie zdejmuj sukni – poprosił Angel, gdy Gaby wstała, by właśnie to zrobić.

– Chciałam założyć coś wygodnego.

– To nie brzmi zbyt seksownie. Ty, suknia i szafiry to dynamit.

– Nie mogę podróżować do górskiej kryjówki w tiarze i sukni ślubnej!

– Mamy jeden ślub, jedną noc poślubną... – upierał się Angel. – Zostawmy to co rozsądne i wygodne na później.

– Nie zawsze jestem rozsądna!

Jak miała z nim walczyć, gdy pożerał ją swoimi tygrysimi oczami.

– Jeśli nie, udowodnij to.

Chciała go kopnąć za to, że wiedział... Tak, zawsze była rozsądna. Rodzice wychowali ją w ten sposób, by dawała dobry przykład młodszemu bratu. Po ich śmierci i wskutek bolesnej świadomości, że ciotka wzięła ją tylko z poczucia obowiązku, Gaby wiedziała, że nie może sobie pozwolić na żadne odloty i starała się być jeszcze bardziej rozsądna.

Jakby zaprzeczając temu, wciąż w sukience i szafirach, wsiadła do SUV-a, który czekał na nich przed pałacem. Z niedowierzaniem patrzyła, jak

Angel wskakuje na siedzenie kierowcy, roześmiany i pewny siebie w spranych dżinsach i rozpiętej koszuli.

– Przebrałeś się... – oznajmiła z pretensją w głosie.

– Czyżbyś marzyła, że zedrzesz ze mnie garnitur, gdy zatańczę dla ciebie na kolanach? – zapytał rozbawiony.

Gaby pomyślała, że Angel jest wystarczająco ekscytujący nawet bez tańca na kolanach.

– No cóż, wszyscy mamy swoje fantazje – odparła.

– Chcesz się podzielić?

– Nie w tej chwili – odpowiedziała, chcąc zmienić temat.

Tą rozmową Angel wpędził ją w rozterkę, ponieważ wciąż musiała zdecydować, czy ma zamiar znowu dzielić z nim łóżko. Chciała wszystko przemyśleć, ale przy nim myślenie było wyzwaniem. Kiedy próbowała wyłapać plusy i minusy, poczuła się małostkowa i uznała, że musi dać się ponieść fali.

– Bardzo lubię twojego wuja, księcia Timona – zauważyła cicho.

– Mniej niż zręczna zmiana tematu – zakpił Angel. – Ale tak, Timon to dobry facet i miałem szczęście, że zgodził się tymczasowo przejąć władzę po śmierci mojego ojca. Wiódł własne luksusowe życie w Nowym Jorku, ale odłożył kierowanie korporacją na kilka lat, do czasu mojej

pełnoletności. Dla młodszego brata, który nigdy nie chciał tronu i ledwo mnie znał, było to niemałe wyrzeczenie. Nie dałbym rady bez niego. Wiele mnie nauczył, szczególnie o biznesie.

– Tak, czytałam, miałeś tylko szesnaście lat. Utrata obojga rodziców musiała być katastrofalna. Sama nigdy nie przebolełam śmierci rodziców i młodszego brata.

Angel sięgnął po jej dłoń i ścisnął ją.

– Pamiętam, jak o nich opowiadałaś. Byliście bardzo szczęśliwą rodziną.

– To prawda – wyszeptała, połykając łzy.

– Śmierć moich rodziców była... łatwiejsza – przyznał Angel. – Nie byliśmy ze sobą blisko. Mieli swoje życie, ja swoje – oni w świecie, ja w różnych internatach. Widywałem ich tylko od czasu do czasu, przy okazji robienia zdjęć, by sprzedać społeczeństwu wizerunek doskonałej rodziny.

– Brzmi strasznie.

– Tak było. Zawadzałem im.

– To dlaczego cię mieli?

– Ojciec potrzebował następcy tronu...

– A matka? Mówiłaś, że nie lubi dzieci.

– Bo nie lubiła, ale ojciec nie poślubiłby ją, gdyby nie zaszła w ciążę. Moje poczęcie było starannie zaplanowane – powiedział cynicznie Angel. – Matka wyszła za mężczyznę, który mógłby być jej

dziadkiem, i od początku chciała opuścić Alharię...
Wybacz, naprawdę nie chcę o tym rozmawiać...

Zakłopotana tym szczerym wyznaniem Gaby nie wiedziała, co powiedzieć.

– Widzę, że interesuje cię moja rodzina. Nie wszystko w naszej historii mogę ujawnić.

Gaby zbladła, zdając sobie sprawę, że naciskała zbyt mocno. Nie był jeszcze gotowy, by rozmawiać, dzielić się z nią radością i troskami. Może z czasem...

– Nie jestem pruderyjna – broniła się.

– I kto to mówi? Dwudziestoczteroletnia dziewczica? Zajrzyj do słownika, a pod hasłem pruderia znajdziesz obraz kogoś, kto jest uderzająco do ciebie podobny! – zakpił, śmiejąc się.

– Gdybyś nie prowadził, uderzyłabym cię!

– I to się nazywa rozsądek!

Angel sięgnął po jej dłoń i położył na swoim potężnym udzie.

– Nie można zmienić tego, kim się jest... w środku.

– Mam nadzieję, że się mylisz – stwierdziła Gaby. – W końcu jesteś kobieciarzem, a ja nie chcę być żoną kobieciarza.

– W pełni wykorzystałem wolność, kiedy byłem samotnym mężczyzną. Nie widzę w tym nic złego – zapewnił. – Teraz pragnę tylko udanego małżeństwa.

– Na papierze. W rzeczywistości natura ciągnie wilka do lasu... – podsumowała Gabriela, przekonana, że człowiek tak łatwo się nie zmienia.

– Masz o mnie złe zdanie. Wyłącznie. To przygnębiające – westchnął.

Elektryczne bramy otwarły się, by umożliwić autu dostęp do stromej ścieżki wysadzonej drzewami. Szlak stał się nierówny i kamienisty, przebiegał wzdłuż krawędzi dużego jeziora otoczonego lasem. Przed nimi pojawił się kamiennodrewniany budynek, który do złudzenia przypominał duży toskański dom wiejski. Gabriela spodziewała się czegoś zupełnie innego.

– To miejsce prawie nie było używane, odkąd mój dziadek zmarł pół wieku temu. Rodzice nie lubili życia na wsi. Myślałem, żeby go zburzyć i zastąpić czymś bardziej współczesnym...

– Och, nie, spójrz na te róże! – wykrzyknęła, wysiadając z samochodu, by przyjrzeć się wspaniałym, wielopłatkowym kwiatom w barwach kości słoniowej, które zdobiły werandę. – Grzechem byłoby im przeszkadzać.

Angel obserwował zafascynowany, jak jego żona delikatnie pogłaskała aksamitny płatek. Zastanawiał się, czy kiedykolwiek to jego będzie dotykać z taką samą tkliwością. Tego od niej chciał, a jej włosy lśniące w blasku słońca, jej delikatny profil i blask sukni okrywającej cudowne kształty niemal go oślepiły, nie wspominając o podnieceniu. Musiał

szybko zwalczyć nadciągające wizje, opanować wyobraźnię, by w następnej kolejności nie zobaczyć w lesie jednorożca.

Angel nie ulegał łatwo wpływom płci przeciwnej. Wiedział, że można ufać tylko nielicznym kobietom, bo zawiodły go, zwłaszcza ta, która go urodziła. Czy z Gabrielą może być inaczej? Była rzadką pięknnością, mądrą i zabawną, inną niż jego poprzednie kochanki, ale też regularnie doprowadzała go do furii.

– Gdzieś w pobliżu jest ogród różany – powiedział, otwierając drzwi. – I jezioro. Kiedy byłem chłopcem, łowiłem tam ryby.

Gaby wpatrywała się w rustykalne drewniane schody i przestronny hol ze staromodnymi czarno-białymi zdjęciami na ścianach, przytulnym kominkiem ozdobionym koszem zieleni i wazonem pełnym róż.

– Pięknie tu – powiedziała cicho.

Z nowoczesnej kuchni wyłoniła się niewysoka kobieta, która ukloniła się gościom.

– To jest Viola, Gabrielo. Opiekuje się domem, jej mąż i synowie zajmują się winnicami. Jest wspaniałą kucharką – tłumaczył. – Pozwól, że pokażę ci resztę domu.

Gdy weszli na piętro, zaprowadził ją do dużego, przestronnego pokoju ze starymi deskami podłogowymi i wysokimi belkami stropowymi.

Umeblowanie było jednak nowoczesne. Bładozielone i białe zasłony powiewały w otwartych francuskich oknach. Gaby przeszła na duży balkon, który wydawał się wisieć na krawędzi urwiska, skąd roztaczał się wspaniały widok na góry i pola uprawne rozciągające się w dolinie poniżej.

– Czuję się, jakbym stała na szczycie świata – wyznała, promieniejąc z zachwytu.

– Podobno moi dziadkowie natknęli się na to miejsce wkrótce po ślubie. Dom był zrujnowany, kilkakrotnie go przebudowywali i rozbudowywali. Jezioro okazało się kluczowe, bo dziadek był zapalonym rybakiem.

– Ale nie znałeś ich osobiście – stwierdziła po sposobie, w jakim o nich mówił.

– Nie. Zmarli, zanim się urodziłem. Szkoda. Wszystko wskazuje na to, że mój dziadek miał stabilność, której brakowało mojemu ojcu.

Gaby zadrżała, gdy Angel przytulił ją i powoli odwrócił.

– Z tyłu tej sukienki jest ponad sześćdziesiąt haftek – poinformował ją z błyszczącymi oczami.

– Wiem – przyznała. – Czasami trzeba ciężiej pracować na to, czego się chce...

– Doprawdy? Wyszłaś za mąż za faceta, który lubi chodzić na skróty – powiedział, prowadząc ją do sypialni.

– Ludzie, którzy chodzą na skróty, nie zwracają uwagi na szczegóły – ostrzegła, patrząc na niego roztańczonymi oczami. – Poza tym to ty wybrałeś dla mnie te sześćdziesiąt haftek.

Przytulił ją mocniej. Wydawała się sztywna, choć w rzeczywistości całe jej ciało było napięte w radosnym oczekiwaniu.

– Czy wolno mi zdjąć buty? – spytała. – Bolą mnie nogi.

Angel zaśmiał się, posadził ją na łóżku i odsłonił jej stopy. Zacisnął dłonie na jej smukłych udach, gdy z grymasem zrzuciła szpilki, potem pochylił się i jego utalentowane palce delikatnie masowały jej obolałe stopy, powoli i ostrożnie. Ciemnozłote oczy śledziły ją uważnie, aż poczuła się zahipnotyzowana tym intensywnym spojrzeniem. Tak, do tej pory oszukiwała się, że dopiero musi podjąć decyzję, czy ponownie pójść z nim do łóżka.

– *Theos mou...* Pragnę cię – powiedział, całując ją. – Płonę od chwili, gdy zobaczyłem cię w katedrze. Wyglądałaś zachwycająco... Nie mogę uwierzyć, że taka piękność jest moja.

Nie odrywając od niej ust, wsunął rękę pod koronkowy brzeg jej majtek, schodził głębiej i głębiej, aż dotknął rozżarzonego klejnotu między jej nogami. Szarpnęła się, jakby chciała się wyrwać, wrażliwa na każdy dotyk.

– Angel, proszę... – szeptała, pragnąc więcej i więcej.

– Pozwól mi wykazać się odrobiną finezji – rozkazał, odwracając ją.

Zsuwał z niej delikatną tkaninę, przyciskając usta do drżących ramion. Potem powoli odpinał haftki, jedną po drugiej, przesuwając ustami po najbardziej wrażliwej części jej pleców. Było to niebiańsko zmysłowe i ciało Gabrieli reagowało odpowiednio do intensywności pieszczot. Piersi ściśnięte w fantazyjnym ślubnym gorsecie wyrywały się z uwięzi, sutki zdawały się przebijać materiał, między udami pulsowało nieokiełznane oczekiwanie.

Kiedy odpiął ostatnią haftkę, suknia opadła na podłogę. Zacisnął dłoń na jej smukłym ramieniu, drugą chwycił ją z kark.

– Jak mam zachować kontrolę, gdy wyglądasz jak spełnienie marzeń każdego faceta?

Płonąc, przyglądał się delikatnemu, bladoniebieskiemu gorsetowi ze wstążką, przezroczystym majtkom i podwiązkom sięgającym jedwabnych pończoch. Jego słowa sprawiły, że poczuła się jak najbardziej uwodzicielska kobieta na świecie.

– Nie musisz... się kontrolować...

– Wtedy nie dałem rady, pamiętasz?

– Tak... To było... niesamowite...

– Bardziej niż niesamowite, uwierz mi, Gaby.

Niespodziewanie położył ją, a sam padł na kolana i szybkim ruchem zdarł z niej majtki. Tamtej nocy w Alharii skryła się w mroku nocy, więc nie wstydziała się swojej nagości, ale teraz było widno. Co widział, patrząc na nią zamglonymi oczami? Jej ciało zmieniło się, miała szersze biodra, większe piersi, brzuch nie był już idealnie płaski, a rozstęp i blizna po cesarskim cięciu szpeciły skórę, która kiedyś była doskonale gładka.

Gdy poczuła na brzuchu jego gorące usta, niekontrolowana fala surowego podniecenia pozbawiła ją świadomości. Zapomniała, że leży w promieniach słońca, co było całkowicie bezwstydne, ale zamiast go powstrzymać, chwyciła go za włosy i przyciągnęła do siebie.

– Nie chcę, byś się wspięła na ten szczyt beze mnie. Poczekaj, aż będę w tobie, *hara mou* – dyszał, szybko rozpinając dzinsy i rozrywając zębami foliową paczuszkę.

– Teraz biorę pigułki!

– Dobrze wiedzieć... – odpowiedział.

Pośpiech w każdym jego ruchu odzwierciedlał szaloną potrzebę, by ją osiąść. Zatopił się w niej mocno i szybko, aż krzyknęła uniesiona intensywnością doznania.

– Przesadziłem? – spytał, nieruchomiejąc.

– Nie! Nie przestawaj!

Angel uśmiechnął się filuternie. Poruszał biodrami z wytrenowaną precyzją, wchodząc w nią i wysuwając się w nadprzyrodzonym tempie. Doznania spiętrzały się, wypełniały ją, eksplodowały, aż wreszcie krzyknęła i opadła na łóżko, całkowicie bezsilna.

Mokry i promieniejący, Angel uwolnił ją z gorsetu, potem zdjął z niej tiarę i resztę biżuterii.

– Jesteś głodna? – zapytał.

– Mój Boże, nie – wyszeptała ostatkiem sił.

– Prześpij się – powiedział, okrywając ją prześcieradłem.

– To nasza noc poślubna – przypomniała mu z poczuciem winy.

– A ty już przekroczyłaś wszelkie oczekiwania – obiecał, odgarniając jej z czoła splątane włosy. – Idę pod prysznic, zaraz wrócę.

– Dobrze – zgodziła się sennie. – Bo muszę z tobą porozmawiać o Cassii.

Angel skrzywił się, chociaż spodziewał się tego. Cassia od zawsze była wrogo nastawiona do Gabrieli i raczej nierozsądnie zakładał, że jego narzeczoną będzie mile widziana. Niestety, w składzie personelu nie było nikogo, kto mógłby zastąpić Cassię w roli asystentki.

Nie żałował, że poślubił Gabrielę zamiast Cassii, co kiedyś rozważał. Zdał sobie sprawę, że pociągało go ciepło Gabrieli, jej osobowość, oddanie dziecku,

odwaga, prawość... Na dodatek zachwycała urodą,
a seks z nią był niewiarygodnie doskonały. Tak,
dokonał dobrego wyboru.

RODZIAŁ DZIEWIĄTY

Gaby obudziła się uśmiechnięta. Zajęło chwilę, zanim rozpoznała uroczą, skąpaną w słońcu sypialnię. Nagle spoważniała, myśląc o szaleństwie ostatniej nocy. To był tylko seks, tłumaczyła sobie, a Angel to seksualny mistrz świata. Powinna pamiętać, że do ołtarza trafiła wskutek szantażu. Może i miał dobre intencje, ale wykorzystał element zastraszania. Dlatego nie może zapominać o tym, co naprawdę ważne.

– Dobrze, że nie śpisz – zauważył Angel stojący w progu.

– Która godzina?

– Po dziesiątej... Spałaś dwanaście godzin... poza okazjonalnymi momentami... – wyjaśniał Angel z hipnotyzującym uśmiechem.

Wbrew sobie wpatrywała się w swojego przystojnego męża. Miał na sobie czarną rozpiętą koszulę i dopasowane spodnie khaki, które podkreślały walory wyrzeźbionej sylwetki.

– Alexios? – zapytała z niepokojem. – Czy już tu jest?

– Marina przywiezie go trochę później – wyjaśnił. – Teraz musisz zejść na dół. Viola przygotowała śniadanie na tarasie za domem.

Gaby wygramoliła się z łóżka, poszła do łazienki, a potem, wciąż naga, otworzyła walizkę.

– Viola rozpakuje bagaże. Nie musisz wszystkiego robić sama.

– Przywykłam...

W tym momencie uświadomiła sobie, że jest naga. Porażona zawstydzeniem, wyrwała z walizki pierwszą z brzegu sukienkę i ubrała się. P jak pruderia, pomyślała, zerkając na swoje odbicie w lustrze. Potem szybko zeszła na dół.

Viola była zachwycona, gdy Gaby zwróciła się do niej po włosku, i poprowadziła na olśniewający taras, gdzie bajeczne klasyczne freski zdobiły ścianę domu.

– Widzę, że twoi dziadkowie przywieźli pałac ze sobą – zauważyła z uśmiechem, gdy Angel wstał, by ją powitać.

– Viola powiedziała mi, że kiedy mój dziadek pracował w bibliotece, babcia spędzała tu czas, malując i projektując ogrody.

– Bywałeś tu jako dziecko?

– Marina przywoziła mnie, żebym łowił ryby i się wyszalał. W pałacu musiałem się zachowywać jak dorosły. Tu było fajnie. Często przyjeżdżałem z kolegami ze szkoły. Z czasem było coraz gorzej.

Angel zamilkł i spojrzał na ogród, przygnieciony jakimś trudnym wspomnieniem. Podobnie jak taras, ogród był o wiele bardziej rozbudowany, niż można by się spodziewać po wiejskim zakątku. Wokół fontanny rosły róże, a rabaty obsadzono ziołami i bylinami. Z boku, osłonięty żywopłotem, kusił turkusowy basen.

– Pięknie tu – powiedziała, by odejść od tematu, który go stresował, a potem rzuciła się na śniadanie.

Angel przyznał, że jako ranny ptaszek najadł się wcześniej.

Po godzinie, siedząc w cieniu na bujanym fotelu, Gaby sączyła doskonałą kawę.

– A więc? – zapytał. – Cassia?

Zaskoczona Gaby prawie zachłysnęła się kawą.

– Tak, ten temat będzie dość trudny...

– Dlaczego? Cassia jest kiepska w kontaktach z innymi kobietami, ale za to wyjątkowo dobra w tym, co robi w pałacu – wyjaśnił.

Zaskoczona Gaby zeszywniała.

– Czy kiedykolwiek myślałeś o poślubieniu jej? – usłyszała swoje własne pytanie.

– Chciałbym powiedzieć „nie”, ale byłoby to kłamstwo. Przez kilka miesięcy, na długo przed naszym spotkaniem w Alharii, uważałem ją za dobrą kandydatkę, ponieważ nigdy nie chciałem emocjonalnego związku z kobietą – wyjaśnił. – Nic

do niej nie czuję, nie pociąga mnie, ale pomyślałem, że będzie odpowiednia do roli przyszłej królowej... i wtedy pojawiłaś się ty.

– I pojawił się Alexios – dodała Gaby, starając się ukryć rozczarowanie.

A więc Cassia nie kłamała. Na pewnym etapie brała udział w wyścigu o tytuł żony władcy.

– To była tylko myśl – powiedział Angel, który wyczuł jej niepokój. – Nie wspomniałem jej o tym, nigdy nie pozwoliłem jej na żadną bliskość. Kiedy przekroczy się pewną granicę z członkiem personelu, nie można się cofnąć.

– A więc nigdy nie uprawiałaś seksu z Cassią? – upewniła się.

– Oczywiście, że nie. O co chodzi, Gabrielo? Zaczynam się czuć, jakbym stał przed sądem.

– Nie, nie, absolutnie nie! Po prostu musiałam to z tobą przedyskutować. – Zakłopotana, spuściła wzrok. – Wczoraj, w dniu naszego ślubu, Cassia powiedziała mi, że jesteście kochankami i po naszym ślubie nic się nie zmieni...

Angel wyprostował się, szczerze zdumiony i chyba zmartwiony.

– To stara przyjaciółka. Na pewno dobrze ją zrozumiałaś?

– Tak, usłyszałam to tuż przed ślubem. Przykro mi, nie kłamię w sprawach tego kalibru.

– Nie oskarżyłem cię o kłamstwo – odparł stanowczo. – Ale, wybacz, kobiety często kłamią na swój temat.

– Ach, te twoje uprzedzenia...

– Mogę zaakceptować, że jej nie lubisz i że nie chcesz z nią pracować. Jednak znam Cassię od dzieciństwa i nigdy nie słyszałem, by mijala się z prawdą – stwierdził stanowczo.

– A więc to ja kłamię?! – wykrzyknęła.

Angel wzruszył ramionami i odwrócił się.

– Wychodzę, zanim powiem coś, czego będę żałować – rzucił wściekle. – Jestem tobą rozczarowany, Gabrielo!

– Nie tak bardzo, jak ja jestem rozczarowana tobą!

Zrozpaczona Gabriela zerwała się na równe nogi i chwyciła telefon.

– Angel! – zawołała, biegnąc za nim. – Chcę, żebyś tego posłuchał... – powiedziała cicho.

– Nie jestem w nastroju! – Starał się nie tracić panowania nad sobą. – Co to jest?

– Nagranie rozmowy z Cassią. Nie ja to nagrałam, nie jestem tak sprytna. To Laurie. Kiedy Cassia poprosiła mnie o rozmowę na osobności, Laurie zostawiła w pokoju włączony dyktafon.

– Obrzydliwe... – oznajmił z niesmakiem.

– Wiesz co? Obrzydliwe czy nie, ale teraz bardzo się cieszę, że mam to nagranie. Tylko szkoda, że poślubiłam faceta, który nie wierzy w ani jedno moje słowo. Wysyłam ci to, niedowiarku.

– Gabrielo...

Odwróciła się, jej niebieskie oczy lśniły mocniej niż szafiry, które nosiła poprzedniego dnia.

– Powiedziałam wszystko, co miałam do powiedzenia. Kiedy wrócisz, nie usłyszysz więcej – ostrzegła go krótko, zanim wyszła na zewnątrz.

Tłumiąc emocje, sięgnęła po kawę. Wówczas pojawiła się Viola i zaczęła sprzątać ze stołu, od czasu do czasu rzucając zaniepokojone spojrzenia w stronę Gaby.

– Był bardzo nieszczęśliwym chłopcem, ignorowanym i zaniechanym przez matkę – szepnęła Viola po włosku. – Ma temperament jak stado byków!

– Mogę to sobie wyobrazić – skomentowała Gaby, starając się odprężyć na tyle, by uśmiechnąć się do starszej pani.

Musiał być mocno zraniony. Kobieta, która porzuciła Saifa jako dziecko, wcale nie była lepsza dla Angela. Pierwsza w jego życiu kobieta, która powinna była go kochać, zawiodła. Czy dlatego tak trudno było mu ufać ludziom? Nawet żonie? Mógł ją poślubić, ale nie mógł uwierzyć w jej słowa? To bolało. Tym bardziej, że nadal ufał Cassii.

Pomyślała o kontrakcie, którego kiedyś nie chciała podpisać, chociaż oznaczało to, że straciła szansę na bycie z nim. Dlaczego wtedy nie rozpoznała, jak głęboka była jego nieufność? To był drogowskaz, którego nie zauważyła, głupia i naiwna! Ufał Cassii, ponieważ znał ją od dzieciństwa i nigdy nie był świadkiem jej ułomności. To nagranie... Znów poczuje się zdradzony... Wysłała mu kolejny dowód na to, że żadnej kobiecie rzeczywiście nie można ufać...

Angel podjechał do punktu widokowego na szczycie góry i zaparkował. Był wściekły, ponieważ wierzył, że Gabriela jest lepsza od innych kobiet, które znał, zbyt uczciwa, by oczerniać jego pracownicę, zbyt przyzwoita, by wykorzystać swoją nową pozycję przeciwko komuś, kto nie mógł się bronić.

Kiedy ja zmądrzeję? Zaklął, wysiadając z samochodu z telefonem, ignorując ochroniarzy. Gdy był bardzo młody, zorientował się, że jedyną osobą, której może ufać, jest on sam. Nacisnął przycisk odtwarzania. Słuchał. Cała prawda i tylko prawda, nawet jeśli najstraszniejsza?.

Po kilku minutach zerwał się, złorzecząc, i wskoczył z powrotem do samochodu, by natychmiast zjechać z góry. Po powrocie do domu wszedł do biblioteki dziadka w poszukiwaniu ciepła, odosobnienia i starej whisky w kryształowej karafce. Nalał sobie drinka i wypił szybko, łapczywie. To wciąż nie wymazało widoku martwego spojrzenia

w pięknych oczach Gabrieli. Oddychał powoli i głęboko, czując, jak alkohol wypala mu dziurę w klatce piersiowej. Schrząnął sprawę.

Dlaczego w jej wypadku zawsze, absolutnie zawsze, musiał coś spieprzyć? Dlaczego z nią ciągle coś idzie nie tak? Czy to wina smutnego dzieciństwa? W kontaktach z kobietami zawsze czekał, aż spadnie topór, dlatego unikał związków. Zawiniła zimna, obojętna matka? A przecież wiedział, że nie chce iść przez życie, nie wierząc w innych. Jaki przykład dałby synowi? Alexios zaoferował mu natychmiastową miłość i zaufanie. Jeśli chciał być ojcem i mężem, musiał się otworzyć na przeszłość, a w przyszłości nauczyć się ufać.

Gaby sama usiadła do lunchu. Nie miała apetytu, ale czuła, że musi coś jeść, żeby nie zranić uczuć starszej kobiety. Potem wędrowała po ogrodzie z kieliszkiem wina, ciesząc się słońcem i zapachem róż, aż wreszcie przysiadła na kamiennej ławce.

Słyszała, że Angel zbliża się do niej, ale nie poruszyła się.

– Wejdiesz do domu, żebyśmy mogli porozmawiać? – spytał cicho.

– Naprawdę nie sędzę, byśmy mieli o czym rozmawiać – odpowiedziała.

– Proszę...

Było to słowo, którego rzadko używał, dlatego uległa. Skinęła głową, a on przykucnął u jej stóp.

– Nie byłem wcześniej w związku, takim według definicji. Popełniam błędy, ponieważ nie mam doświadczenia.

– Byłeś z większą liczbą kobiet niż Casanova! Nie próbuj robić wymówek z braku doświadczenia!

– To był seks i tylko seks, na kawałek nocy – sprecyzował.

– Okej – odpowiedziała, rumieniąc się, zadowolona.

Cichutko poszli do dwupoziomowej biblioteki ze spiralnymi schodami w rogu. Wykonane na zamówienie półki pokrywały każdą ścianę. Wspaniałe sofy, fotele i duże biurko dopełniały atmosfery. To sprawiło, że jeszcze bardziej polubiła ten dom i żałowała, że nie poznała dziadków Angela. Zaczynała rozumieć, że to miejsce było ich ucieczką, tu mogli być sobą.

– Bardzo trudno mi ufać ludziom.

Angel oparł się o biurko. Widziała, że był zdenerwowany.

– Zaczęło się, gdy byłem dzieckiem. Mama nie miała dla mnie czasu, nie interesowała się mną. Brakowało jej genu matczynego, jeśli coś takiego istnieje.

– Przykro mi... – wyszeptała.

– Najbardziej dołujące wydarzenie miało miejsce, gdy skończyłem piętnaście lat... – kontynuował, oddychając z trudem. – Wybacz. Trudno mi

opowiadać o czymś, czego nikomu wcześniej nie wyznałem.

Gaby siedziała w ciszy, czekając, aż Angel pozbiera myśli.

– Przywiozłem do pałacu mojego najlepszego kolegę na letnie wakacje, a ona... uwiodła go...

– Ona... co?! Ile miał lat?

– Piętnaście, jak ja. Nakryłem ich w łóżku. „Czego się spodziewałeś, skoro sprowadziłeś do domu tak pięknego chłopca?” Tak mi odpowiedziała, gdy wpadłem w szal. Nie miała wstydu.

Zszokowana Gaby zbladła. Nie wiedziała, jak zareagować.

– Nie byłem szczególnie zaskoczony, bo miała wielu kochanków. Piękność, ale bez serca – oświadczył sztywno. – Nie podzieliłem się tą wiedzą z Saifem... i chciałbym, żebyś obiecała, że pozostanie to tajemnicą. Nie chcę dobić go prawdą o naszej matce.

– Oczywiście. Nigdy nikomu o tym nie wspomnę! Słowo!

– Zapewne tam się zaczął mój brak zaufania...

– Prawdopodobnie – przyznała Gaby z zakłopotaniem.

– Potem pierwsza kobieta, z którą spałem, sprzedała historię naszego spotkania międzynarodowemu tabloidowi, kilka po niej

zrobiło to samo. Dlatego kolejne musiały podpisać umowę o zachowaniu dyskrecji, ale to już wiesz – wyjaśnił. – Chcę stworzyć inny wizerunek władcy niż moi rodzice. Nie chcę, żeby skandale i plotki zaszkodziły królestwu.

Rozległo się pukanie do drzwi i Angel przeszedł niecierpliwie przez pokój, żeby je otworzyć. Wziął tacę od Violi i serdecznie jej podziękował.

– Opuściłem lunch, więc musi mnie nakarmić – uśmiechnął się.

– Bardzo cię lubi.

– Tak, starsi pracownicy zawsze okazywali mi zainteresowanie i życzliwość. Dzięki nim przetrwałem.

Gaby wstała, żeby nalać kawę i ułożyć kanapki na talerzyku.

– Jeszcze ci nie wybaczyłam, ale zaczynam rozumieć, gdzie i dlaczego zacząłeś myśleć tak, jak myślisz. Problemem jest jednak to, że ciągle każesz mi płacić za grzechy innych. Nie jestem gotowa to zaakceptować.

– I wcale tego nie oczekuję – zapewnił ją Angel. – Muszę się zmienić, i tyle.

– Co nie jest łatwe — przerwała Gaby.

– Staje się łatwe, gdy widzisz, że ciągle krzywdziłeś kogoś, kto nigdy nie dał ci powodu do nieufności.

Zakłopotana tą szczerą przemową Gaby opadła z powrotem na sofę.

– Ciągle?

– Mogę popełniać błędy, ale nie jestem głupi, *hara mou* – stwierdził Angel. – Nie spotykaliśmy się przed laty z powodu mojego braku zaufania, teraz jestem bardziej dojrzały, chociaż patrząc wstecz... – Wstał i zaczął się nerwowo przechadzać. – Jak ja się zachowałem, gdy próbowałaś mi powiedzieć, że jesteś w ciąży! Długo dojrzewałem, ale chyba się uda...

Gaby stłumiła głębokie westchnienie ulgi.

– Nawet starego psa można nauczyć nowych sztuczek – powiedział z nutką autoironii. – Mogę się zmienić. Widzę moje błędy, dzięki tobie.

– A Cassia...? – spytała niepewnie.

Angel milczał chwilę, pozornie skupiony na kanapce z łososiem.

– Straci pracę. Byłem naprawdę zszokowany tym, co usłyszałem. Dziękuję Laurie za nagranie tego. Nigdy bym nie przypuszczał, że Cassia mogłaby... Wierzyłem jej, ale to, co powiedziała... Przepraszam, że uciekłem.

Czekała, z kłębówiskiem myśli w głowie. Angel został zniszczony przez obojętność i zdradę matki oraz przez kochanki, które pragnęły go tylko ze względu na jego status, a potem wykorzystały, by się wzbogacić.

– Najbardziej żałuję dnia, kiedy przyszedł do hotelu, żeby mi powiedzieć, że jesteś w ciąży, a ja nie chciałem słuchać – zwierzył się z bólem. – Błędnie założyłem, że kłamiesz, tak jak inne przed tobą.

– Rozumiem – przyznała. – Już wtedy rozumiałam, ale byłem pewna, że i tak nie chcesz mieć nic wspólnego z naszym dzieckiem.

– Jestem zaborczym sukinsynem, jeśli chodzi o wszystko, co do mnie należy – wyznał Angel z błyskiem w swoich nieziemskich oczach. – Szukałem cię przez kilka dni po tamtym fatalnym spotkaniu. Byłem na ciebie taki zły! I wiesz co, nie pojmuję, dlaczego byłem na ciebie zły... Możemy zacząć wszystko od nowa?

– Możemy...

Gaby czuła, jak z jej świadomości znów wyłania się stara prawda. Nadal go kochała i im więcej o sobie opowiadał, tym lepiej rozumiała, dlaczego go kocha. Miał swoje wady, tak jak ona, ale oboje nad nimi pracowali, byli starsi i mądrzejsi. Angel poświęcał jej więcej czasu, ale wciąż nie mogła mu powiedzieć, co czuje, skoro wyznał, że nie szuka emocjonalnego związku. Desperacko chciała go zapytać, dlaczego, ale uznała, że miał dość wrażeń na jeden dzień.

– Chcę cię pocałować... – powiedział, czując, jak ogarnia go ulga i poczucie spokoju. – Ale nie wiem, czy...

Gaby wyjęła mu z ręki filiżankę kawy i odstawiła ją na bok.

– To chyba magia. Kilka godzin temu miałam ochotę zepchnąć cię z klifu, a teraz... Cóż, też chcę cię pocałować.

– Szczerze mówiąc, pragnę o wiele więcej...

– Doprawdy? Zaskakujesz mnie!

Gabriela roześmiała się ciepło, serdecznie. Pokonali poważną przeszkodę w ich związku. A dla Angela, co wreszcie sobie uświadomiła, łóżkowe igraszki będą najlepszą terapią antystresową.

– Zabieram cię na górę – powiedział z seksownym uśmiechem. – Te schody w rogu prowadzą do naszego raju.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Dwa tygodnie później Gaby leniwie przesuwała dłoń po piersi Angela.

– Czyli to, co robimy, według ciebie nie jest szukaniem emocjonalnego związku? O co w tym wszystkim chodzi?

Gaby chciała wiedzieć, czy kiedykolwiek będzie mogła szczerze wyznać mu, co do niego czuje.

– Tak moja matka wpłynęła na ojca. Zrujnowała go. Myślę, że ją kochał, ale nie była kobietą, która uczyniłaby mężczyznę lepszym i silniejszym, a był raczej słaby... – Zrelaksowany Angel ułożył się wygodnie. – Z dobrych źródeł wiem, że sam stał się rozpustnikiem, gdy zrozumiał, że żona nigdy nie będzie mu wierna. Byłoby inaczej, gdyby zakochał się w kobiecie z klasą.

– Tak, ale, jak sam twierdzisz, był słaby. Ty nie jesteś – zapewniła, bezwstydnie gładząc jego brzuch wzdłuż linii nisko opuszczonych szortów. – Zaistniałbyś w związku emocjonalnym.

– Jestem zbyt zajęty seksualnym!

Angel drażnił się z nią, z niegodziwym uśmiechem wspinając się na nią na kocu pod

drzewami na skraju lasu. Byli tam bezpieczni, chociaż Gaby słyszała, jak Angel całkiem poważnie dyskutował z szefem ochrony na temat dziennikarskich dronów. Mimo to szanse, że ktoś nakryje ją w bikini z półnagim mężem na takim odludziu, były niewielkie lub żadne, pomyślała czule.

Dni, które od ślubu spędzili razem, mijały zbyt szybko, wypełnione wycieczkami, zabawą z Alexiosem, seksem i czułością. Podróżowali po całej wyspie, odwiedzając najpiękniejsze plaże. Angel zbudował swój pierwszy zamek z piasku, a potem rozbił go, żeby syn mógł się pośmiać. Zjedli kolację w modnym barze przy plaży, gdzie dyskretnie ich obserwowano, ale pozostawiono w spokoju.

Poprzedni weekend spędzili, żeglując na królewskim jachcie do ekskluzywnego kurortu, gdzie Gaby pływała, nurkowała z rurką, tańczyła i dużo spała rozkosznie wyczerpana godzinami intensywnego seksu.

– Przestań wreszcie rozgrywać ze mną swoje gierki, *hara mou* – powiedział, zachłannie ją całując. – To ja jestem mistrzem w tej dziedzinie, nie masz szans. Poza tym oczywiście, że... łączy nas silna więź emocjonalna.

– Nie żartujesz? – spytała niepewnie.

Angel uśmiechnął się, a w jego oczach tańczył sam diabeł.

– Jak mógłbym... Jesteś moją żoną i matką mojego dziecka, kobietą innej kategorii.

Gaby zacisnęła zęby. Znów chciała czymś w niego rzucić! Nie obchodziły jej kategorie, chciała tylko wiedzieć, co Angel do niej czuje, poznać każdą jego myśl. Czy żadne z tych pragnień nigdy się nie spełni?

Wracali do domu ścieżką przy jeziorze.

– Naprawdę zaboląło, gdy oskarżyłaś mnie wtedy o zdradę – zauważył Angel bez ostrzeżenia.

Gaby westchnęła. To było wiele lat temu.

– Niby zerwaliśmy i mogłeś robić cokolwiek, ale zdenerwowałam się. Co to za kobieta?

– Moja była. Zrobiłem to specjalnie. Chciałem cię zdenerwować – przyznał Angel, zaskakując ją. – Oboje byliśmy bardzo młodzi, Gabrielo. Zwłaszcza ty, jako dziesięcioletka, byłaś dla mnie zdecydowanie za młoda, nie miałaś doświadczenia. W porównaniu ze mną byłaś dzieckiem i słusznie mnie odtrącałaś. Jednakże nie dorównywałem ci emocjonalnie.

– Czasami mnie zaskakujesz, Angel. W dobry sposób – podkreśliła bezradnie, ponieważ podziwiała jego uczciwość.

Marina czekała przed domem, bawiąc się na trawie z Alexiosem, który spontanicznie powitał rodziców.

– Uwielbiam być doceniany – przyznał Angel. – Czy w takim razie dasz się skusić na drugie dziecko?

Tyle straciłem za pierwszym razem.

– To był twój wybór – zauważyła Gaby łagodnie. – I nie, nie jest za wcześnie na kolejną ciążę. Może w przyszłym roku?

Czy naprawdę była tak bezpieczna, że zaczęła myśleć o kolejnym dziecku, mimo że nie mogła żądać od niego miłości, choć mieli to zapisane w przysięgach małżeńskich? Nielogiczne to wszystko. Angel chciał, żeby ich małżeństwo przetrwało w szczęściu. Starał się, obnażył duszę, by wyjaśnić, dlaczego tyle w nim nieufności. Tym wyznaniem ją pokonał. Kiedyś cierpiał, samotny i niekochany, wstydził się obojga rodziców, czuł niesmak i żal z powodu drastycznych doświadczeń. Ona miała ciepłe, pełne miłości wspomnienia mamy i taty. Dopóki Angel nie opowiedział jej o swoim dzieciństwie, nie uświadamiała sobie, że czternaście lat w szczęśliwej rodzinie to wyjątkowy dar.

Gdy weszli do domu, rozdzwonił się telefon Angela. Niosąc Alexiosa do kąpieli, słyszała podniesiony głos męża i zastanawiała się, co w pałacu poszło nie tak. Angel odbył kilka służbowych podróży i chociaż proponowała mu swoje towarzystwo, zawsze odmawiał, tłumacząc, że wkrótce będzie miała swoje własne obowiązki do wypełnienia.

– Rada chce, by koronacja odbyła się w ciągu trzech miesięcy. Przygotowania zajmą wiele tygodni – wyjaśniał wcześniej. – Kiedy mamy wolne,

wykorzystujemy to. Nie chcę, by mały chował się bez rodziców.

W rzeczywistości była to ironia losu i Gaby wreszcie zrozumiała, dlaczego Angel nalegał, by ją poślubić. Jego dzieciństwo było nieszczęśliwe. Niby miał wszystko, ale egzystował na emocjonalnej pustyni, tylko niektórzy pracownicy wnosili ciepło w jego życie. W rezultacie pragnął zapewnić synowi przyjemne doświadczenia, które, jak sądził, wiązały się z obecnością dwojga rodziców i stabilnością. Angel bardzo cenił matczyną miłość. Ożenił się z nią ze względu na syna i pozostanie jej mężem z tego samego powodu. Czy traktował ją jak producentkę niemowląt? Czy dlatego, odkrywszy, ku swemu zdziwieniu, że uwielbia Alexiosa, zachęcał ją, by dała mu kolejne dziecko?

Z pomocą Mariny wykąpała synka i ubrała go w piżamę. Kiedy wróciła do sypialni, zdziwiła się, że Viola już ją spakowała, ponieważ powrót do pałacu planowali dopiero na następny wieczór. Zeszła na dół i odkryła, że Angel nadal rozmawia przez telefon. Tłumiąc niepokój, wzięła kawę i wyszła na taras.

– Co się dzieje? – spytała, gdy do niej dołączył.

– Ogromny skandal – powiedział ponuro. – Cassia została aresztowana.

– Co takiego...?

– Kelner obsługujący cię wtedy w restauracji nagle zaginął, a kiedy policja go odnalazła, wyznał,

że zapłacono mu za wrzucenie narkotyku do twojego kieliszka – wyjaśnił Angel. – Policja podążyła tropem wpływów na jego koncie i w ten sposób trafili do Cassii. Została aresztowana. Podobno nie chciała cię skrzywdzić. Spodziewała się, że pod wpływem narkotyku będziesz wyglądać jak pijaczka i ośmieszysz się publicznie...

– Dobry Boże... Co chciała przez to osiągnąć? Miałaś mnie porzucić?

– Niezależnie od intencji Cassii, trzeba znaleźć sposób, by poradzić sobie z tym problemem. Muszę to przemyśleć, Gabrielo. Wybacz, nie powiem nic więcej.

Angel zakończył rozmowę i zapatrzył się w okno. Gaby poczuła ból, bo to jej dotyczyła ta sprawa, to ona ucierpiała, dlatego miała pełne prawo domagać się, by dzielił się z nią swoimi planami. Jak mogła uwierzyć, że stworzą prawdziwe małżeństwo, skoro wciąż ją odrzucał? Po wszystkich rozmowach w ciągu ostatnich tygodni była pewna, że coś zaczyna ich łączyć, że mógłby się w niej zakochać, tak jak ona zakochała się w nim. Ale w chwili, gdy wydarzyło się coś ważnego, odwracał się do niej plecami.

I choć była zszokowana postępowaniem Cassii, współczuła kobiecie, która zaryzykowała wszystko, by ostatecznie dać się zniszczyć żywiłowi o imieniu Angel. Gaby doskonale to rozumiała. Aż za dobrze знаła ból związany z kochaniem mężczyzny, który

nigdy nie odwzajemni jej miłości. Cassia najwyraźniej też żywiła do Angela głębsze i trwalsze uczucia, skoro posunęła się do wkroczenia na drogę zbrodni, by go zdobyć!

Pozostałą część podróży spędzili w ciszy. Alexios spał spokojnie i Gaby nie mogła nawet pobawić się z nim, by odwrócić uwagę od coraz bardziej rozpaczliwych myśli. Zrozumiała, że musi podjąć decyzję: pozostać z Angelem i złamać sobie serce albo odejść i... też złamać sobie serce. Co za koszmar.

W chwili, gdy zatrzymali się przed pałacem, Angel wyskoczył z samochodu, wszedł do środka i zniknął, pozostawiając ich pod opieką Mariny. Gaby zastanawiała się, o czym tak długo dyskutowano, jakie decyzje podejmowano w jej imieniu. Czy ktoś jej powie, co działo się za zamkniętymi drzwiami?

Drzwi do pokoju dziecinnego otworzyły się i Angel poprosił ją, by dołączyła do niego w jego skrzydle pałacu.

– Twoje skrzydło? – No tak, wcześniej zastanawiała się, gdzie jest jego sypialnia. – Założyłam, że będziemy mieszkać razem.

– Co właśnie miałem zamiar zasugerować – mówił, prowadząc ją wzdłuż imponującej galerii obrazów, która łączyła dwie części pałacu. – Moi rodzice zajmowali osobne skrzydła. Ja nie chcę tak żyć.

Milczała. Skąd miała wiedzieć, jak chciał żyć, skoro nigdy się przed nią nie otworzył? Czy to się

zmieni? Czując, że stawką jest jej przyszłe szczęście, uważnie obserwowała „jego skrzydło”, znacznie bardziej formalne i tradycyjne, z olejnymi obrazami na ścianach i okazałymi antycznymi meblami.

– Będziesz musiał mnie oprowadzić. Nie miałem pojęcia, że ta strona tak bardzo różni się od mojej.

– Pomyślałem, że można by tu przenieść pokój dziecięcy, mielibyśmy Alexiosa bliżej nas... Są też pokoje dla personelu. A przed nami salon – powiedział, odsuwając się, by mogła podziwiać ogromną komnatę z marmurowym kominkiem. – Podoba ci się?

Gaby nie chciała udzielać ostatecznej odpowiedzi co do przeprowadzki w obrębie pałacu. Nie zdecydowała nawet, czy chce z nim zostać. Nie wiedziała, co postanowiono w sprawie Cassii.

– To jest główna sypialnia, łączy się z drugą, którą możesz wykorzystać jako garderobę.

Angel przyglądał jej się uważnie, w skupieniu.

– Jesteś podejrzanie cicha.

– Najwyraźniej dużo myślałeś o tej zmianie, ale teraz wolałbym porozmawiać o Cassii i wyjaśnić, dlaczego zbyłeś mnie, gdy powiedziałeś, że to ona mnie odurzyła – wyznała ze smutkiem, dodatkowo onieśmielona wszechobecnym bogactwem.

– Spędziłem pół dnia na rozmowach o Cassii, spotkaniach z jej rodzicami, przyjaciółmi, kolegami... Musiałem być uprzejmy, tolerancyjny

i współczujący, choć z większą radością wtrąciłbym ją do lochu i kazał wychłostać lub ściąć!

Zdumiona tą wstrząsającą deklaracją Gaby wpatrywała się w niego szeroko otwartymi oczami.

– Mogłaś mieć reakcję alergiczną na to coś, mogłaś umrzeć, ale Cassii to nie obchodziło!

– Myślę, że po prostu chciała cię ukarać, bo mnie poślubiłaś.

– Przez te wszystkie lata, kiedy ją znałem, nie dostrzegłem, że zatrudniałem intrygantkę, mściwą wiedźmę! – krzyczał. – Jak mogłem być tak ślepy?

– Co się z nią teraz stanie?

– Zabronię jej wstępu na wyspę, co, wierz mi, będzie wystarczającą karą.

– Nie chcesz sprawy sądowej?

– Decyzja należy do ciebie, Gabrielo, bo to ciebie niemal otruła. Jeśli chcesz iść do sądu, zrób to.

Gaby odetchnęła głęboko i powoli.

– Wolałbyś wszystko zamieść pod dywan?

– Ująłbym to inaczej, ale tak, to preferowana opcja. Jeśli ją oskarżymy, ściągnie prasę, narobi hałasu. Przy mojej reputacji dziewięć na dziesięć osób uzna, że miałem z nią romans, że miała powody do zazdrości, w ich oczach to ona będzie ofiarą.

– Myślę, że naprawdę wierzyła, że zostanie twoją żoną.

– Chcę, żeby została ukarana. Usunę ją z kraju – powiedział z powagą. – Jej ojciec, Piero, jest wieloletnim przyjacielem rodziny i bardzo przyzwoitym człowiekiem. On i jego żona są zdruzgotani, ale twoje bezpieczeństwo jest najważniejsze. Tak będzie lepiej, odbiorę jej obywatelstwo i nie będzie mogła tu wrócić. Nigdy więcej nie chcę jej widzieć... –kontynuował chaotycznie Angel, gestykulując nerwowo. – Jej rodzice są zamożni i mogą w przyszłości utrzymywać kontakt z córką w dowolny sposób.

Gdy skończył mówić, spojrzała na niego, wyczuwając potężne emocje, które w sobie blokował.

– Zgodzę się z każdą twoją decyzją – odpowiedziała z westchnieniem. – Skandal byłby krępujący i zbyt nagłośniony, gdyby trafiła do więzienia...

– Och, na pewno trafiłaby do więzienia na Themos... Złamała kilka praw, a zarzuty są poważne.

Angel zamilkł i Gaby wyczuła skrywaną rozpacz, coś jeszcze było nie tak.

– Angel, co jeszcze muszę wiedzieć?

– To wszystko przeze mnie, Gaby... Twoje życie było zagrożone z mojego powodu...

– Nie odpowiadasz za jej niezrównoważone zachowanie!

– Nie, ale to prawda! – Angel odciął się ostro. – Zatrudniałem psychopatkę i nie zdawałem sobie z tego sprawy. Mało tego, uważałem ją za przyjaciółkę! Cassia mogła cię zabić!

– Na szczęście tylko rozboleła mnie głowa – powiedziała uspokajająco.

– Oddałbym wszystko za twoje bezpieczeństwo – zapewnił. – Za lepszy świat dla naszego syna i dla nas, *hara mou*. Każdy, kto źle ci życzy, jest niemile widziany na Themos.

Gaby słuchała, oszołomiona i szczęśliwa.

– Zawiodłem cię i czuję się winny – wykrzyknął, wprawiając ją w zakłopotanie. – Zaufałem jej, a nie tobie!

– To wszystko już za nami.

– Nie mogłem przeżyć, gdy cię zraniono – wyznał, podchodząc bliżej. – Chcę, żebyś była szczęśliwa w tym pałacu, ze mną i naszym synem...

Gaby czuła, jak jej serce zaczyna bić zbyt szybko, jakby miało wyrwać się z piersi.

– Dlaczego?

– Wiesz dlaczego – powiedział z przekonaniem. – Zawładnęłaś moim ciałem i duszą. Jestem w tobie zakochany. Prawdopodobnie byłem zakochany już wtedy, przed laty, tylko że nie mogłem czuć się bezpiecznie bez tej głupiej umowy i odwróciłem się od ciebie... Ale nigdy cię nie zapomniałem, nigdy...

– Wielkie nieba... — szepnęła Gaby, tak zszokowana, że aż zakręciło jej się w głowie.

– Czy to wszystko, co masz mi do powiedzenia?

– Nie miałam pojęcia... Miałam jedynie nadzieję, że może się we mnie zakochasz, bo ja ponownie zakochałam się w tobie w dniu ślubu, choć wcale na to nie zasługiwałeś... Zmusiłeś mnie do ślubu szantażem.

– Nie poślubiłabyś mnie, gdybyś nie chciała. Jesteś twardym graczem. Walczyłabyś ze mną do ostatniego tchu, gdybyś mnie nie chciała – zaśmiał się ze swoją typową arogancją.

Gaby pomyślała, że Angel miał rację, ale nie zamierzała mu tego powiedzieć.

–Ty szalona, cudowna kobieto! – krzyknął, chwytając ją w objęcia. – Kocham cię i pójdę za tobą choćby do piekła. Chociaż nie... Piekło zeszło na ziemię, kiedy nie byliśmy razem. Przedtem, przez kilka tygodni czułem się tak szczęśliwy, kiedy byłaś w pobliżu, a potem wszystko zniknęło, jak dobry sen – wyznał z żalem. – Byłem bez ciebie kałużą łez...

– Twoja słynna umowa... – przypomniała mu łagodnie. – Złamałeś mi serce.

– Swoje też złamałem, ale nie byłem wtedy gotowy... – powiedział Angel ze smutkiem. – A ty byłaś młoda i naiwna, nie dałabyś rady mną pokierować. Dopiero teraz jest inaczej.

Gaby ledwo mogła uwierzyć w to, co powiedział, czuła, że powoli wypełnia ją nieznane ciepło. Oferował jej o wiele więcej, niż mogłaby chcieć, miłość na trudne czasy, troskę, bezpieczeństwo. Uśmiechnęła się.

– Czy milczenie oznacza, że planujesz wprowadzić się do mojej sypialni?

– Rozważam to – odparła, nie chcąc od razu pozwolić mu wygrać.

– Jak ciężko muszę na to pracować?

– Przekonaj mnie, że spanie w jednym łóżku przynosi korzyści — powiedziała łobuzersko, a jej szafirowe oczy lśniły jak koronne klejnoty.

– Bardzo cię kocham, *asteri mou...*

– Moja gwiazdo? – upewniła się. – Dobry Boże, potrafisz być romantyczny.

Patrzyli sobie w oczy, zachwyceni i oszołomieni szczęściem. Potem złączyli dłonie.

– Nigdy nie przestanę cię kochać, mój ty książę.

– Nie pozwolę ci przestać. Po raz pierwszy w życiu mam rodzinę i zrobię wszystko, by ją zatrzymać – zapewnił, po czym wziął ją w ramiona i całował, aż zabrakło mu tchu.

– Mój samiec alfa? – spytała Gaby.

– Czuję, że to ci się podoba – powiedział, a jego twarz rozświetlił szelmowski uśmiech.

– Przyznaję, kocham cię, pomimo twoich apodyktycznych manier...

– A ja kocham ciebie, bo jesteś piękna, mądra i seksowna – dodał, wciągając ją do łóża z baldachimem. – Mam całe życie, by ci to mówić.

EPILOG

Sześć lat później

– Wszyscy są na dole? – spytał Angel, stojąc w progu. – Nawet Castor?

Gaby uśmiechnęła się, wskazując łóżko, w którym spało ich najmłodsze dziecko. Nawet w wieku dziesięciu miesięcy Castor bardzo się różnił od starszego brata. Miał szokujący temperament i spał tylko wtedy, gdy mu to odpowiadało. Nie lubił dziwnych twarzy, nieznanymi miejscami ani nowego jedzenia.

– Świeże powietrze działa magicznie – powiedziała.

Król i królowa Themos, swobodnie ubrani na czas pobytu w domku nad jeziorem, podeszli do drzwi sąsiedniej sypialni, w której spała miedzianowłosa czteroletnia Eliana, zmęczona uganianiem się za starszym bratem.

Alexios spał jak zabity, rozłożony na łóżku. Gaby podniosła książeczkę, która wypadła mu z ręki, i odłożyła ją na bok. Jej pierworodny rósł szybko i wszystko wskazywało, że będzie wyższy od ojca. Wyglądał jak Angel, ale nie miał temperamentu

żadnego z rodziców. Był inteligentnym i rozważnym chłopcem, energicznym, ale nieskorym do gniewu i bardzo cierpliwym.

– Cudownie, że zabrałeś go dziś na ryby – powiedziała Gaby, zamykając drzwi.

– Dość o dzieciach – poprosił, całując ją w szyję. – Saif i Tati zaraz przyjadą, ale będą mieli jet lag i nie da się z nimi pogadać. Chodźmy...

– Przestań – skarciła. – Uwielbiasz swojego brata i jego dzieci.

– To nasza rocznica ślubu. Przypomnij mi, dlaczego ich zaprosiliśmy? – nalegał roześmiany, prowadząc ją do sypialni.

– Saif i Tati to jedyni ludzie, przy których możemy się całkowicie zrelaksować – przypomniała mu cicho, zgodnie z prawdą.

Rzeczywiście, mogli mówić, co chcieli, w towarzystwie rodziny, bez obawy, że rozmowa pojawi się w prasie, dlatego stali się bliskimi przyjaciółmi. Poza tym wszyscy byli młodzi i mieli dzieci w podobnym wieku.

– Masz rację. Zachowuję się samolubnie, nie chcę dzielić się tobą z nikim....

Składał pocałunki na jej nagich ramionach, szarpiąc sukienkę, by odsłonić dorodne piersi.

– To moja ulubiona z twoich sukienek...

– Bo szybko ją ze mnie zdejmujesz, wiem – drażniła się z nim.

– Tak cię kocham, *vasilessa mou...*

Moja królowa. Dosłownie i w przenośni tak ją traktował. Rozkoszowała się poczuciem bezpieczeństwa, miała wymarzoną rodzinę, a cudem było to, że pragnęli dokładnie tego samego. Widziała czułość, uznanie, niekwestionowaną lojalność... A noce z nim były nie z tego świata...

Często myślała o tym, jakie miała szczęście. Angel był wspaniałym ojcem, związanym z dziećmi, dyscyplinującym i rozumiejącym. Był także wspaniałym przewodnikiem, kiedy uczyła się, jak sobie radzić z byciem królewską żoną. Jej umiejętności językowe okazały się bardzo przydatne i Angel był z niej otwarcie dumny.

W wolnym czasie odpoczywali jako rodzina, w domu nad jeziorem – wolni od formalności pałacowych i bez personelu mogli być sobą. Miało to dobry wpływ na dzieci, ponieważ nikt im nie usługiwał i uczyły się samodzielności. Sami gotowali. Ku rozczarowaniu Gaby, Angel okazał się lepszym kucharzem niż ona.

Jedną z radości związanych z małżeństwem, pomyślała czule, była liczba niespodzianek, które sobie sprawiali.

– Prawie zapomniałem – zauważył Angel. – Na naszą rocznicę ślubu...

– Już kupiłeś mi naszyjnik! — wykrzyknęła, siadając na łóżku.

– Tym razem to coś innego... – poinformował ją, nakładając jej pierścionek z brylantem obok obrączki. – Przyjrzyj się uważnie...

– Na zawsze moja, na zawsze twój... – odczytała napis wewnątrz pierścienia. – Angel, najdroższy, nie wierzę, zrobiłeś się prawdziwie romantyczny...

SPIS TREŚCI:

OKŁADKA

STRONA TYTUŁOWA

ROZDZIAŁ PIERWSZY

ROZDZIAŁ DRUGI

ROZDZIAŁ TRZECI

ROZDZIAŁ CZWARTY

ROZDZIAŁ PIĄTY

ROZDZIAŁ SZÓSTY

ROZDZIAŁ SIÓDMY

ROZDZIAŁ ÓSMY

RODZIAŁ DZIEWIĄTY

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

EPILOG